NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

DZIENNIK HISTORYCZNY, POLITYCZNY,

TUDZIEŻ

NAUK i UMIEIĘTNOSCI.

TOM III.

ROK 1801.

LIPIEC, SIERPIEN, WRZESIEN.

Hæc studia adolescentiam alunt, senectutem oblectant, secundas res ornant, adversis perfugium ac solatium præbent, delectant domi, non impediunt foris, pernoctant nobiscum, peregrinantur, rusticantur.

Cicero.

Za pozwoleniem Zwierzchności.

---

w WARSZAWIE 1801.

w Drukarni XX. Piiarów.

NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1801.

SIERPIEN.

HISTORYA.

Ciąg dalszy podróży Pani de Guébriant, *posłowey nadzwyczayney do Polski za Władysława IVgo.*

Królowa Polska wyieżdża z Gdańska do Warszawy.

Królowa wyiechawszy z *Gdańska* przed południem we środę dnia 21. Lutego, udała się do *Dersawy* o pięć mil. Xiążę zaś *Karol* z większą częścią ślachty polskiey, wrócił na *Toruń* do *Warszawy* drogą naykrótszą, lecz mniey wygodną. Wyieżdżaiąc, przeiechała pod temi samemi tryumfalnemi bramami, które na iey wjazd wystawione były, i też same odebrała okrzyki od *Herkulesa* i *Atlasa*. Obiedwie chorągwie mieszczan, które naprzeciwko niey wyieżdżały, towarzyszyły iey przy odieździe mil dwie, w jednymże stroiu i porządku. Gdy żegnali Królową, upewniła, iż starać się będzie zawdzięczyć ich gorliwość i przywiązanie. Miasto *Dersawa*

wyprawiło kompaniią infanteryi przeciwko niey, i przyięło Królową z większą uprzeymością, iak okazałością. Miasto to, chociaż dawne i dosyć znane, nie iest ani ludném, ani bogatém, i czuie ieszcze ciosy ostatniey woyny ze Szwedami, którzy ie opanowawszy, aż do pokoiu dzierżyli. Jednakże ofiarowało Królowey różne podarunki, do iey stołu służące, mianowicie kapłony wielkości indyków i wyśmienitego smaku. W tém mieście, iak w innych aż do *Warszawy*, (wyiąwszy *Malborg* i *Elbląg*), gotowali kucharze wśród placu, pod szopami, umyślnie na to spo-rządzonemi z choiny.

We czwartek dnia 22. Królowa stanęła w *Malborgu*, o cztery mile od *Dersawy*, przebywszy Wisłę po lodzie, równie iak cały ekwipaż: mieszkała w pryncypalnym apartamencie zamku. Pani *de Guébriant*, drugi po niey miała. Hrabia *Denhoff* woiewoda pomorski, marszałek Królowey, zarządza tym zamkiem, iako administrator dochodów królewskich w Prusiech. Czestował on ią wspaniale z całym dworem. Jadła z panią marszałkową u osobnego stołu: u innych zaś damy i ślachta polska. Francuzi zwykły swóy stół mieli, do którego im wszystkiego hrabia *Denhoff* dostarczać kazał, maiąc równie staranie o ich koniach. Był przygotowany feierwerk na ten wieczór: lecz ten, dla iakieysiś przyczyny, dnia tego, mieysca nie miał. Odesłano go do *Warszawy*, aby nim wjazd królewski przyozdobić: lecz choroba Króla i wtedy mu przeszkodziła. Z tego powodu miała się Królowa dni kilka w *Malborgu* zabawić, i czekać pomyślnieyszych wiado-

mości o zdrowiu Króla: zmienił się iednak ten zamysł, tak, iż Królowa wprzód w *Nieporęcie*, potém w *Falentach* zatrzymała się, puściwszy się w piątek zrana w drogę do *Elbląga*.

Malborg leży nad *Nogatém*, ramieniem Wisły, w żyznym kraiu. Gdy Prusy danemi były Krzyżakom, pod ich czwartym mistrzem *Hermanem de Saltza*, a to żeby Prusaków bałwochwalców poskromili, i do wiary chrześciiańskiey przywiedli, założyli w roku 1226. stolicę swoię w *Malborgu*, który ufortyfikowawszy, aby im służył za obronę, zbudowali w roku 1281. zamek, gdzie ich dwunasty mistrz *Sygfryd z Feuchtwangen*, opuściwszy *Wenecyą*, przeniósł swoie siedlisko. Zamek ten leży na wzgórku nad miastem, pochyło zbudowaném: otaczaią go stare mury ceglané. Szwedzi znieśli pół wieży za dzwonicę Kościołowi służącą. Część tey budowy stoi na skale solney wielkiey twardości, nakształt opoki szarawey. Nierozległém iest miasto i na wpółzruynowaném od Szwedów, którzy ie oddali traktatem pokoiu 1635. Kiedy Król *Jagiełło* odniósł sławne zwycięztwo pod *Grunwaldem* nad Krzyżakami pruskiemi, poddały mu się wszystkie ich miasta. Byłby upadł ich zakon, gdyby *Malborg* nie wstrzymał broni Króla, i gdyby ten odpór nie był dał czasu Krzyżakom dźwignienia się pokoiem. *Kazimierz* syn *Jagiełły*, odnowił z niemi woynę, i miasto to trzymał w ścisłem oblężeniu: broniący go, czyli nie dufaiąc w swey sile, czyli korzystaiąc z upadku zakonu swoiego; przedali mu go w roku 1457. wraz z kilką innemi zamkami za 476,000

talarów złotych, i tym sposobem do korony polskiey przyłączonym został.

W Piątek 23. Królowa puściła się z rana w drogę do *Elbląga* o mil cztery od *Malborga*, i stanęła o południu. Miasto to, nad którém od lat kilku dopiero *Gdańsk* wziął górę, i co ieszcze pomni, że go przechodziło; nie będąc pewnie ostrzeżone, iż Królowa tamtędy iechać miała, w mniemaniu nawet, iż swą drogę obróci na *Toruń*; nie miało czasu przygotować przyięcia, wedle iey i swoiey zacności. Uczynili co mogli mieszkańcy naprędce: za pierwszą bowiem wieścią o icy przyieździe, wyszli w liczbie więcey iak dwóchset konnych, w podobnym szyku i stroiu, iak Gdańszczanie: spotkali ią o milę, i wprowadzili do miasta przy odgłosie trąb i kotłów. Ulice wszystkie pełne mieszczan zbroynych i chorągwi znalazły się. Pozdrowili Królową trzydziestu dział wystrzałami, i dali iey mieszkanie w pięknym domie, gdzie senatorowie przyszli ią powitać, i ofiarować rozmaite dary. Ich także nakładem traktowaną była aż do swego wyiazdu, to iest do iutra. Chcąc dać poznać Królowey chęć przyięcia iey niemniey okazale, iak Gdańszczanie, postawili z rana w wielkiey ulicy, niedaleko iey pałacu wysoką piramidę, która się nakształt bramy tryumfalney otworzyła, dla przeiazdu Królowey. Była ona z drzewa, okryta płótnem malowaném, uwieńczona w górze podwóynym kwiatem liliowym i przyozdobiona wizerunkami Króla, Królowey, i innych polskich i francuzkich Monarchów, oraz napisami wierszem łacińskim. Pod bramą widzieć

się dał anioł trzymaiący koronę, iakby nią miał uwieńczyć Królową. Aż do Kościoła Franciszkanów, gdzie Królowa mszy słuchać miała; ulica okryta była choiną, kwiatami posianą. Słowem, uczynili Elblążanie wszystko, co tylko można było w takiey prędkości, aby okazać radość swoię. Nie zamilczeli iey naysławnieysi ich Akademicy w panagerykach i wierszach na pochwałę Królowey.

Elbląg leży nad Wisłą, niedaleko od morza: ieft miaftem anzeatyckiém, nie ustępuie pięknością Gdańfkowi, lecz nie ieft tey wielkości. Niegdyś przechodził go handlem. Widzieć tam było wielką liczbę cudzoziemców, mianowicie Anglików, od których wielu mieszkańców pochodzą, a wszyscy prawie mówią ich ięzykiem. Budowa miafta tego ieft tak regularną, iż prawie każde drzwi z wielkiego placu widzieć można. Sytuacya iego i fortyfikacya ieft piękna, leży bowiem w równinie, Wisła go oblewa, ma mocne mury, wyśmienite baszty i półmiesiące odarniowane i dobrze okolcowane, lecz podobno zbyt nizkie. Obcowanie z cudzoziemcami, zaraziło go, iak inne, reformą, w którey tak ieft zacięté (że chociaż tylko tolerowano reformę), śmieli uczniowie iey opanować Kościół wielki. Z teyto przyczyny miafto to wywołaném od Stanów zoftało: późniey zaś *Zygmunt III.* przymusił ie do oddania Kościoła. Uległ *Elbląg* mocy, lecz niechęć przez lat siedm nie wygasła. Zmówiło się bowiem taynie w roku 1625. z *Fabiianem Dena* miniftrem szwedzkim, i Król szwedzki ze swém woyfkiem przez zdradę mieszczan do miafta przyię-

tym został. Choć się to nie stało za zezwoleniem ludu, utracił jednak część swych przywileiów. Gdy miasto wróciło pod Polskie panowanie traktatem roku 1635.; wtedy Kościół farny znowu Katolikom był oddany, którego przełożony *Fryderyk Meibonius*, doktor Teologii, miał mowę z powinszowaniem do Królowey.

Dwudziestego czwartego Lutego, Królowa puściwszy się w drogę po obiedzie; po trzygodzinney iaździe stanęła w *Holand*, miasteczku należącém do Elektora Brandeburskiego, z Prusami xiążęcemi, których iest częścią. Konsyliarz Elektora, co od Gdańska towarzyszył Królowey, dał iey mieszkanie w zamku z całym dworem i udarował ią wielką liczbą ryb pięknych, winem i wszystkiemi rzeczami do iey stołu potrzebnemi, zachowując wzgląd równy dla marszałkowey *de Guébriant*, i dla tych, co iey towarzyszyli. Opatrywał on nawet żywność dla wszystkich koni, a to aż do granic kraiów Pana swego.

Nazaiutrz Królowa udała się do *Osterod*, miasteczka niewielkiego, które ma zamek, równie iak *Holand*, i leży od niego o godzin ośm. Należało przedtém do Krzyżaków, iako komenderya osobna, dziś przyłączoném iest do Wielkiego Mistrzostwa, w osobie Margrabi Brandeburskiego. Widok iego iest pięknym, kray dobrym, pełen stawów i ieziorek, w których łowiono dla całego dworu karpie i szczupaki niesłychaney wielkości, a to pod lodem stóp dziesięciu grubości, i tak twardym, iż przebywaiąc go z pod podków koni naszych niekiedy iskry leciały. Połów w tey porze roku naywygodnieyszym iest: spuszczaią

bowiem sieci dziurą w lodzie wykutą, a przez inne ciągną ie długiemi laskami. Często nawet do pomocy zaprzęgaią konie, dla wielości ryb, które w sieci wpadaią.

Dwudziestego szóstego iechała Królowa siedm godzin na nocleg do *Gilgemburga*, innego miasteczka Prus xiążęcych, których przebycie nazaiutrz skończyła w *Soldawie*. Miasteczko to ma zamek. Był iego kommendantem *la Rose*, krewny Jenerał-Majora *Rose*, służącego w naszém woysku niemieckiém: z tego powodu ofiarował różne podarunki Pani marszałkowey *de Guébriant*, i starał się przygotować dla niey piękne mieszkanie.

Królowa Polska wjeżdża do swego Królestwa.

Dwudziestego ósmego Lutego Królowa wjechała do Polski, przez *Mławę* o siedem godzin od *Soldawy*. Drugiego i trzeciego Marca, równąż niechała drogę aż do *Ciechanowa*. W tém miasteczku iakoteż w *Nowém-Mieście* iest zamek staroświecki z cegły zbudowany, i dosyć mieszkalny. Wspomnione trzy mieysca, chociaż imie miast w Polszce noszą, za wioskiby we Francyi uchodziły: bądź, że nie są ani murem, ani fosą opasane, bądź, że ich domy rozrzucone w małey są liczbie, źle stawiane i niewygodne. Co się tycze mieszkańców, nędza ich wzbudza politowanie: większa liczba źle odziana, a prawie wszyscy boso chodzą. Wszedłszy do ich izby, uyrzysz dzieci gołe wśród psów, prosiąt, kotów, drobiu, cieląt i wszystkiego rodzaiu zwierząt do

mowych. Powiem tego przyczynę w dalszém opisaniu Polſki.

Trzeciego Marca Królowa ſtanęła w *Nieporęcie*, po siedmio lub ośmio godzinney ieździe: mniemała, iż iey tam przyydzie się zatrzymać, dopóki Król nie wyzdrowieie: lecz zmiana czasu zmieniła to przedsięwzięcie: dla tego, żeby Królowa przebyła Wisłę wygodniey, nim puści, która nie maiąc moſtu, mogła, z przyczyny lodów, długo Królową zatrzymać.

Xiążę *Janusz Radziwiłł*, podkomorzy wielki litewski przyiechał do *Nieporętu*, wybrany na to poselstwo ze stu ślachty wspaniale ſtroyney, i oddał list Króla, który osobnym raczył zaszczycić Panią *de Guébriant*. Odniósł na nie odpowiedź tegoż wieczora. Stróy iego był polſkim, nietrudno go iednak było wziąć za cudzoziemca, tak dobrze posiadał nasz ięzyk: umysł zaś iego ze wszystkiém francuzki zdawał się. Mówiłbym tu o znakomitych Pana tego przymiotach, gdybym do tego nie miał zręczności w innych zdarzeniach, co uczynię opisuiąc nasz powrót. *Nieporęt* ieſt zamkiem drewnianym wyborney ciesielki, tak w zamknięciu, iak w swey budowie. Król i Królowa, mogą w nim wygodnie mieszkać z pierwszemi dworu Panami, a to dla mnogości ozdobnych pokoiów. Znayduią się w nim wielkie podwórza, piękny ogród i kaplica; nakoniec nic innego w nim żądać nie można, tylko trwalszego materyału: lecz ieſt to okręt, który często opatrywać trzeba. Poſtawił go nieboszczyk Król *Zygmunt*, znacznie przyozdobił syn iego, dzisieyszy właściciel, Xiążę Kardy-

nał *Kazimierz*. Uczęszcza do niego Król, dla wieyſkiego spoczynku, i dla bliſkości *Warszawy*, do którey nie masz, iak trzy godziny iazdy.

Maiąc Królowa przenieść się z *Nieporętu* do *Falentów*, i odbyć siedem godzin drogi, z których trzy po za Wisłą, wyiechała z rana w Niedzielę 8. Marca. Z jedney iak z drugiey ſtrony rzeki, odbyła miłą bardzo podróż wśród równin i lasów, Nie przebyliśmy Wisły bez trwogi, na którey iuż wody do pół ſtopy było. Dla tego ſtaliśmy u drzwiczek karet, aby nam łatwiey było, w przypadku załamania się lodu, na bok wyſkoczyć. Trafiło się to iednemu tylko wozowi, który zabrnął po sworzeń, lecz bez żadnego niebezpieczeńſtwa, bo spodem lód mocno trzymał. Widzieliśmy *Warszawę* w perspektywie, o ćwierć mili, leżącą na wzgórku nad brzegiem Wisły. Zabroniono Francuzom wſtępować do miaſta, dla tego, iż Królowa miała bydź *incognito*, dopókiby się nie polepszyło zdrowie Króla, do tego ſtopnia słabego, iż się dla niego dwóch dni ostatnich Doktorowie lękali. Gdy Królowa blizko Wisły była, przysłał iey Król, przez ſtaroſtę warszawſkiego, sanki z błękitnego atłasu, które ciągnął orzeł srebrny. Zaczekała na Panią marszałkową *de Guébriant*, aby z nią do nich wsiadła i wraz widziała piękność rzeki.

Dom falencki zbudował *Zygmunt Opacki*, rządca zamku krakowſkiego, w bardzo przyiemném położeniu, dla rozmaitości gaiów, ſtrumyków, łąk i kanałów, co go otaczaią. Czasami Król tam oddycha wieyſkiem powietrzem i dobrze mieszka. ma bowiem rozmaite ozdobne appartamenta po

większey części z francuzka sporządzone; i co nie ieſt powszechném, wszyſtkie mury są gipsem wyprawne. Dom ten ma wielkie podwórza, ſtaynie dobrze rozrządzone, ogród przyiemny: nakoniec ieſt to piękną rzeczą w Polszce, gdzie trudność o gips, kamień i wapno, czyni ślachtę niedbałą w budowie, tak iż przeſtaie na domach drewnianych.

Nazaiutrz po przyieździe Królowéy do *Falent*, odwiedził ią mały Xiążę syn królewſki, którego przywiózł Arcybiſkup Gnieźnieńſki, Prymas króleſtwa, pierwszy senator i Xiążę, naczelnik w duchownych i świeckich sprawach. Witał ią wymownie mową łacińſką, w którey oświadczył radość swoię, z tak dobrego Króla wyboru. Dodał, że liczy za szczęśliwy oſtatek dni swoich, gdy mu dozwala nadziei koronowania Królowey, godney panować nad potężnym narodem. Wyszła na przeciw Xiążęciu aż do drzwi przedpokoiu, prowadzącego do galeryi, i uściſkała go. Arcy-Biſkup wracaiąc do *Warszawy*, zoſtawił z nim marszałka nadwornego *Kazanowskiego*, aby go odwiózł po obiedzie, który mu dawała Królowa. Sama ieść z nim pragnęła, chociaż iuż obiadowała, gdyż to o drugiey po południu działo się: siedział u ſtołu między nią i marszałkową *de Guébriant*. Xiążę ten ma lat ośm, dziwnie ładny, twarz wdzięczna i żywa, kształt ciała piękny i zręczny: kochaią go Polacy, nosi ich ubiór, mówi ich ięzykiem, równie iak niemieckim. Towarzyszyła mu cała dworſka ślachta, naliczyłem więcey iak pięćdziesiąt karet, i przeszło pięćset koni, ſtroynych wspaniale. Królowa tam go wy-

prowadziła, dokąd na przeciw niemu wyszła; wrócił potém do *Warszawy*, aby zdał sprawę oycu, o przyięciu, które od niey odebrał.

Kanclerz wielki koronny *Jerzy Osolińſki*, Xiążę Imperyi, oddał Królowey oſtatnią wizytę ceremonialną, w wigilią iey wjazdu; towarzyszyło mu karet czterdzieści, i przeszło czteryſta ślachty, prócz nieſkończoney liczby hayduków i piechoty: bo ieſt to zwyczaiem znacznéy części ślachty, przywięzywać się do dworów i aſsyſtować tym, których trzyma ſtronę. Nie można było widzieć, bez zadziwienia, tey parady okrywaiącey drogę z *Warszawy* do *Falent*, i przebywaiącey przeiazdową ulicę. Panowie i ślachta wysiedli przed drzwiami pałacu, czekali kanclerza potém wszyscy bez porządku śli za nim, póki nie zbliżył się do Królowey, która go przyięła w przedpokoiu. Przez uszanowanie mówił do niey po łacinie, chociaż umiał po francuzku. Biſkup *d'Orange* gładko mu odpowiedział: potém przez pół godziny rozmawiał z Królową naszym ięzykiem; pożegnał się z nią, nie przepomniawszy Pani marszałkowey *de Guébriant*, którą często wprzód odwiedzał kanclerza imieniem krewny iego. Wzroſt Pana tego i poſtawa, więcey uderzały, iak to okazałe towarzyſtwo, mniey oznaczaiące godność i sławę iego, iak osobiſtą powagę.

Wjazd Królowey do Warszawy. Przyięcie przez Króla i dopełnienie obrządku ich zamężcia.

Gdy zdrowie Króla w lepszym znaydowała się ſtanie, niedziela 20. Marca oznaczoną była

na wjazd Królowey do Warszawy. Wyiechała z *Falent* w swey lektyce, za którą ciągnęło się więcey iak sześćdziesiąt karet panów i dam polskich, umyślnie na to z Warszawy przybyłych: towarzyszyła iey prócz tego wielka liczba kawalerów, kształtnie ftroynych, chociaż droga przez odwilż ze wszyftkiém zepsutą była. Zatrzymała się w pół drogi, i wftąpiła do domu na to wyznaczonego, aby się ufryzować i ubrać mogła. Tym czasem okolice napełniały się liczbą nieźliczoną ludzi. Szykowano w rzędy tych, którzy do tey ceremonii należeć mieli: między innemi zaftępowali brzegi drogi naftępuiący. Pięćdziesiąt kozaków Xięcia *Janusza Radziwiłła* podkomorzego litewfkiego, ubrani w atłas zielony, pancerzami okryci, zbroyni toporami; sto innych szkarłatowych z takąż bronią; nakoniec ftu dwudzieftu ślachty w atłasowych sukniach rozmaitych kolorów dworfkich tegoż Xięcia. Kasztelan *Lanckoroński* wysłał także pięćdziesiąt kozaków, ubranych izabelowo z ponsowym, zbroynych karabinami. Po tych szyk trzymało sto wydatnych kozaków Xięcia *Stanisława Alberta Radziwiłła* kanclerza wielkiego litewfkiego. Ci mieli chorągiewki czerwone iedwąbne z herbem iego. Daley sto kozaków marszałka *Opalińskiego*, hełmami, zbroią żelazną i płaszczami okrytych, których rękawy były czerwone. Obok nich trzysta z gwardyi królewfkiey, takoż zbroynych, ubranych ponsowo z żółtém podbiciem. Reszta kawaleryi ftała nieco w oddaleniu, okrążaiąc infanteryą: ta się fkładała z ośmiuset Niemców gwardyi królewfkiey, ubranych błękitno, przez po-

łowę muszkieterów i pikierów, z wielkiey liczby hayduków różno barwiſtych, to ieſt ośmiudziesiąt kanclerza wielkiego, sto pięćdziesiąt *Radziwiłła* kanclerza litewſkiego, dwochset pięćdziesiąt kuzyna iego podkomorzego litewſkiego, stu sapieżyńſkich, pięćdziesiąt marszałka *Kazanowskiego*, i dwóchset Biſkupa poznańſkiego.

Reszta kawaleryi z wielu kompaniy uzarſkich ſkładała się: ieſt to rodzay iazdy pancerzami zbroyney, noszą na grzbiecie całkowite ſkóry lamparcie, lub tygrysowe, nakształt płaszczów; maią kopiie z chorągiewkami kitaykowemi różnych kolorów. Naczelnik każdey chorągwi ſtał na iey czele: miał z tyłu wielkie ſkrzydło z piór ſtrusich, które wiatr miotał na iedną i na drugą ſtronę. Pięćdziesiąt tam chorągwi królewſkich liczono, a sześćdziesiąt trzy Xięcia *Radziwiłła* podkomorzego litewſkiego.

Xiążę *Karol* brat Króla, wyznaczony od niego na przyięcie Królowey, kazał rozbić podług zwyczaiu, o ćwierć mili od Warszawy, trzy wielkie namioty ſtykaiące się. Naywyższym i naywiększym był średni, w którym przyiętą bydź miała, cały okryty perſkiemi kotarami, kosztownieyszemi iak w drugich. Namioty te opasywały parkany z płótna, nakształt murku, z bramą dla wjazdu. Królowa przebywszy całe to żołnierſtwo, u namiotów zatrzymała się, podał rękę zsiadaiącey Xiążę *Karol*, i wprowadził do średniego, gdzie ią naprzód sam pozdrowił imieniem królewſkiém, potém *Jędrzey Gębicki* Biſkup łucki, miał do niey mowę imieniem ſtanów, na którą odpowiedział Biſkup *d' Orange* od Królowey.

Skończyła się ta ceremoniia wyſtrzałem sześciudziesiąt armat rozstawionych około namiotów. Odprowadził Xiążę *Karol* Królową do karety przeznaczoney na iey wjazd. Była ona z sukna błękitnego hollenderſkiego, wybita wewnątrz srebrną materyą: gałki i cały ków srebrny. Siadła do niey Królowa, a na lewey marszałkowa. Ciągnęło tę karetę sześć koni białych: ſtangret i foryś po polſku ubrani, nosili barwę białą z błękitnym.

Miaſto *Warszawa*, ubrało pięćdziesiąt dzieci maiętnych w suknie francuzkie, z atłasu błękitnego żółtym podbitego i w szarfy podobne, które, iakoteż cechy, aſsyſtowały Królowey od namiotów. Lecz nic nie wyrównywało piękney poſtawie huzarów, i wspaniałości trzechset ślachty, którzy przed karetą iechali, okryci kamieniami i kitami czaplemi, iak o tém obszerniey mówiłem, opisuiąc wjazd do Gdańſka. Nieukończoną znalazła Królowa bramę tryumfalną do tego wjazdu służyć maiącą, który choroba królewſka tak długo czyniła niepewnym. Z tego powodu osądzono rzeczą nieprzyzwoitą dopełniać wszyſtkie zwykłe uroczyſtości; iakoteż, że droga tamtędy zła była, gdy mróz ze wszyſtkiém puścił: przeprowadzono Królową przez inną bramę poboczną. Była ona z ciesielki, płótnem malowaném okryta, przypierały do niey dwie mnieysze, górą panowała galerya dla muzyki, zdobiły ią rozmaite posągi Królów i Królowych polſkich, i różne napisy. Z dwóch ſtron wierzchołkiem wznosiły się dwa orły, ieden biały, herb Polſki oznaczaiący, ten trzymał pomieszane z palmowemi laurowe i oliwne rószczki;

drugi czarny, herb *Gonzagów* niosący lilie, iakby gniazdo swoie ſkładać chciały. Druga ſtrona bramy przyozdobiona była wielkim obrazem.

Tym czasem gdy Królowa wjeżdżała, kilku z nas wyprzedziło ią bocznemi drogami i na dwie godziny przed nią ſtanęliśmy w zamku, czyli pałacu królewſkim. Król był *in cognito* w jedném z okien, aby nas przybywaiących widział, a uwiadomiony o blizkim Królowey przyieździe, kazał się zanieść do Kościoła *Sgo Jana*, który za kaplicę służy zamkowi, złączony z nim dwiema długiemi galeryami. Spoſtrzegł w Kościele Pannę *de Guébriant*, na iednym z ganków, a sądząc o iey zacności po iey poſtawie, kazał ią prosić, aby się do iego loży udała. Jeſt to *Oratorium* z drewna, oknami otoczone, skąd widać cały środek Kościoła.

Poſtawiono Króla w krześle iego ku głębi Kościoła, powaga iego prawdziwie królewſka miała coś rycerſkiego. Nosił suknią francuzką z materyi srebrney naynowszego kroiu, na głowie kapelusz kastorowy przepasany sznurem ogromnych dyamentów, i na pół otoczony czaplemi piórami. Stali przed nim w kole przednieysi panowie dworu, między któremi znaydował się Xiążę syn iego i poseł wenecki *Tripolo*. Przeszło godzinę czekał na Królową z niespokoynością do wyobrażenia łatwą, pomniącemu: że się żenił na cudze słowo z Xiężniczką, którey nigdy nie widział, a którą wnet miał zobaczyć. Zdawało się, że gdy spostrzegł wchodzącą iaką z dam francuzkich, mniemaiąc, iż to ieſt Królowa, chciał biec na przeciw, lecz wſtrzymywała

go na tronie powaga, równie iak choroba, któremu miłość nawet hołd oddać musi. Przybyła nakoniec Królowa, koło piątey godziny w wieczór: i weszła nie bez obawy, do którey się przykładały ſkromność iey płci zwykła i poszanowanie męża, co miał bydź iey Królem. Uſtąpić musiała miłość pokorze: trzeba było nakształt *Eſtery*, upaść do nóg ukoronowanego małżonka. Gdy mu oddała ten hołd, zwykły Królowym polſkim, prosił ią, aby się podniosła. Słuchała ſtoiąc mów kanclerza wielkiego, mówiącego do Króla imieniem króleſtwa, a do Królowey imieniem Króla. Biſkup *d'Orange* odpowiedział z jey ſtrony, z dziwną przytomnością i wymową.

Gdy się mowy ſkończyły, zaniesiono Króla ku Ołtarzowi, szła za nim Królowa, w towarzyſtwie marszałkowey *de Guébriant*. Tym czasem Biſkup poznańſki wyszedł z chóru z Duchowieńſtwem, i iako dyecezanin warszawſki przyiął Króla i Królową, miał znowu do nich mowę, na którą Biſkup *d'Orange* imieniem Królowey odpowiedział. Weszli potém do chóru, gdzie także Król zoſtał w krześle, dla swoiey podagry. Nuncyusz papiezki *Torres* na tę ceremoniią legatem utworzony, przyiął ich ślubne zezwolenie. Potém, *Te Deum laudamus*, od Duchowieńſtwa i muzyki śpiewaném było, a cała gwardya królewſka, w okolicach Kościoła i w zamkowém podwórzu rozſtawiona, dała wraz ognia, który powtórzyli mieszczanie.

Odniesiono Króla w krześle, szła za nim Królowa, i udali się do iey pokoiu audyencyonalnego. Tam marszałkowa *de Guébriant* Królowi prezen-

prezentowała Królową; potém krótki powiedziała komplement imieniem Króla francuzkiego i matki iego: słuchał iak naypilniey Król Polſki, aby go dobrze zrozumiał.

„Nayiaśnieyszy Panie! Król i Królowa Re-
„gentka, matka iego, rozkali mi, abym ich imie-
„niem prezentowała Waszey Królewſkiey Mości
„Królową małżonkę iego; oraz, abym mu oświad-
„czyła szczerą życzliwość, z którą się przyłoży-
„li do tego małżeńſtwa, i ukontentowanie, że
„dali Waszey Królewſkiey Mości, iednę z nay-
„cnotliwszych, naypięknieyszych i naydoſko-
„nalszych Xiężniczek, co kiedy wyszły z ich
„ſtanów; a którą nie tylko iak bliſką krewną,
„lecz iak własną córkę kochali. Ja zaś, Nay-
„iaśnieyszy Panie, upraszam iak naypokorniey
„Waszey Królewſkiey Mości, abyś łaſkawie przy-
„iął oświadczenie moie, iak wielce mam się za
„zaszczyconą tém, że mnie Król i matka iego
„wybrać raczyli, abym złożyła w ręce Waszey
„Królewſkiey Mości tak drogi zakład iedności
„ich koron i osobiſtey przyiaźni.„

Mówił także potém Pan *de Brigi* Poseł francuzki. Gdy ſkończył, Królową, która cały czas ſtała, odprowadzono do iey pokoiu, gdzie Król zoſtał, siedząc przy niey wraz z Xiążęciem Karolem. Pani Marszałkowa *de Guébriant*, zoſtawiła samych aż do kolacyi, którą dano we dwie godzin potém. Uczynił iey Król ten honor, że ią na nię prosić kazał, i pił iey zdrowie. Był to bankiet bez żadnych ceremoniy, u którego Damy Polſkie służyły. Odprawił się w pokoiu Królowey. Niedługośmy go widzieli, bo ieſt zale-

cono odźwiernym i Damom pokoiowym nikogo nie wpuszczać, chyba za wyraźnym Królowey rozkazem.

Naznaczono Pani *de Guébriant* piękny bardzo apartament, zbudowany po francuzku, równie iak reszta zamku. Składał się on z czterech pokoiów: pierwszy był przeyściem do Królowey, drugi dla iey panien, trzeci wielki wspaniale obity, z bogatym baldachinem axamitnym, szamerowanym złotem, służył do audyencyi; w czwartym ftało iey łóżko, wedle mody francuzkiey, z materyi złotey na dnie iedwabném purpurowém, takaż i kotara. W jednym z kątów znaydowało się łóżko dla Panny *de Guébriant*, iak to był Król sam zalecił. Co się nas tycze, mieliśmy dom Dziekana kapituły Warszawfkiey, dla nas i kuchni naszych. Kazał go Król naiąć z przyczyny wygodnego przeyścia, które go łączy z zamkiem blifką galeryą: rozftawiono warty u wszyftkich drzwi, abyśmy w rzeczach naszych naymnieyszey nie ponieśli szkody. Co dzień przynoszono nam chleb, wino, ryby, piwo, i wszyftko to, co ieft do ftołu potrzebném, osobliwie konfitury, cukier lodowaty, bombonki i biszkokty w wielkiey obfitości. Od samego Gdańfka dom Pani Marszałkowey nie znał innego srebra iak Królewfkie. Staranność ta rozciągała się aż do koni, które poftawiono na przedmieściach, i karmiono kosztem Królewfkim: aby im dać odpocząć, naznaczono nam karety osobne, prócz dwóch na usługi Pani Marszałkowey i iey Panien, zawsze gotowych.

Bankiet weselny Króleuſki.

W niedzielę dnia 11. Marca odprawił się bankiet weselny w sali przeznaczoney na wielkie obchody. Stół Królewſki był wyniesiony na czterech wysokich gradusach, i przyozdobiony dwoma piramidami cukrowemi, ſtop dziesięciu wysokości, złoconemi i malowanemi w różne kolory, z figurami allegorycznemi, napisami ſtosownemi do uroczyſtości, którą obchodzono. Król nie chcąc, aby obiedwie, podług zwyczaiu, poszły na łup paziom, posłał iednę z nich Pannie *de Guébriant*. Stała ona więcey iak miesiąc w jey pokoiu; każdy przechodząc coś z niey ukruszył, a Tatarowie niewolnicy, którzy drzewo nosili, dobrze się nią ładowali: mimo tego uſtawnego rabunku, więcey iey iak połowa zoſtała.

Bankiet ten nieco się inaczey odprawił, iak korrespondenci Pana *Renaudot* o nim mu donieśli do iego gazety; gdzie częſto umieszczali rzeczy niegodne pióra iego, zdolne nawet nadwerężyć reputacyą dzieła, którém się zaprząta. Mieliśmy kilku służących, pisarzów rozmaitych relacyy: czynił to każdy wedle swey sposobności, pisał z nich iednę i nasz piekarz, gdzie się naybardziey zatrudniał ceną mąki i iey pięknością. Takiey to wagi relacya w Paryżu publikowaną była. Może więcey wiary znaydę ia, którego Królowa Polſka zawołać kazała, abym widział z bliſka, kto siedział u tego ſtołu, i iakim porządkiem.

Król trzymał średnie mieysce po prawey ręce Królowey: Xiążę Karól, zaſtępuiący mieysce Posła

nadzwyczaynego Cesarſkiego, siedział przy nim. Marszałkowa *de Guébriant* obok Królowey, Pan *de Brigi* przy Xięciu Karolu. Niżey Pani Marszałkowey siedział Nuncyusz Papiezki, który, iako Legat, mógł brać krok wszyſtkim posłom, lecz nie chciał innego mieysca. Za nim Poseł Wenecki: za Panem *de Brigi* Biſkup Poznańſki, iako Poseł Xiążęcia Palatyna z *Neyburga*, szwagra Królewſkiego. Nakoniec po pośle Weneckim Biſkup *d'Orange*, którego Król chciał osobiście zaszczycić, chociaż nie był charakterem poselſkim przyozdobiony. Z tey przyczyny Biſkupi i Senatorowie Polscy ofiarowali mu na bankiecie Gdańſkim pierwsze tylko mieysce u swego ſtołu. Widział się z Królem w wilią wjazdu Królowey; i tak doſkonale gadał z nim po włoſku, że Król powiedział po iego odeyściu: *Queſto Vescovo mi pare tuto italiano*(*). Poseł Moſkiewſki, który dniem przed Królową do Warszawy przybył, nie był proszony na ten bankiet, dla swego barbarzyńſtwa i niepoloru narodu (**).

Niżey ſtołu Królewſkiego, zaſtawione były trzy wielkie ſtoły długości sali: u iednego iadły Damy i Panny Dworſkie, u drugiego Panowie i ślachta, którzy tylko chcieli, i tam dosyć spiiano: trzeci służył za ſkład półmiſkom, gdzie ślachta służąca brała ie, i przynosiła Krayczym

---

(*) *Ten Biſkup całkiem włochem zdaie mi się.*

(**) *Mówi tu autor o narodzie Moſkiewſkim, iakim był przed panowaniem Piotra wielkiego, który go ucywilizował i przysposobił do tego, czém ieſt dzisiay.*

wielkim, którzy nie podawali. Cała ta ceremonia i zastawa podobnemi były do bankietu Gdańskiego: cała także muzyka Królewska znaydowała się w galeryi na końcu sali, i powszechne wzbudzała zadziwienie. Odniesiono potem Królа w krześle do iego pokoiu, skąd nie wychodził przeszło niedziel trzy, bo się mu podagra odnowiła, co spóźniło także uzupełnienie iego małżeństwa. Pani Marszałkowa *de Guebriant* darowała mu czapkę nocną woniącą, z atłasu karmazynowego, haftowaną złotem, kilka czypków, i parę koszul nayprzednieyszey koronki Genueńskiey, którą tylko w Paryżu znaleść można.

Podarunki weselne, ofiarowane Królowey Polskiey przez ślachtę narodową, Xiążąt sąsiedzkich i sprzymierzonych.

Jest to starożytnym w Polszce zwyczaiem, iż Senatorowie, Urzędnicy, ślachta i miasta główne, posyłaią podarunki weselne swoim Królom. Przepych sprawia, iż zwykłe te podarunki są wielkiey ceny. Staią się one własnością Królowey, która ie odbiera, zachowuie, przedaie, lub czyni z niemi, co iey się podoba. Król Polski, iako małżonek, dał iey pierścień niepospolitey wartości. Pan *de Brigi* Poseł francuzki, imieniem Króla swego, kosztowne zausznice dyamentowe. Syn królewski piękny gabinet (*), pełny rzeczy rzadkich. Xiążę Karól stryy iego, dya-

(*) *Nazywano wtedy gabinetami wszelkie szafki wyborney roboty.*

ment, wartuiący dziesięć tysięcy talarów. Potém każdy z Senatorów, Urzędników, Starostów, znakomitszey ślachty, i miasta nawet składały swoie prezenta przez deputowanych. To trzy dni, codzień przez godzin cztery i więcey trwało. Przynoszących podarunki przyymowała Królowa, w pokoiu swoim audyencyonalnym, maiąc obok siebie z jedney strony Marszałkową *de Guébriant*, i Posła francuzkiego, z drugiey wielkiego Kanclerza Polskiego, i swego własnego. Każdy, składaiąc prezent, czynił w krótkości ten komplement: „Nayiaśnieysza Pani, Senator lub Pan „N. ofiaruie Waszey Królewskiey Mości ten dar, „w dowód poszanowania swego i radości z szczę„śliwego iey zamężcia.„ Były to tace, wielkie wazy, czary, wanienki, i inne naczynia złote, lub srebrne naykosztownieyszey roboty; część ich znaczna, drogiemi sadzona kamieniami. Prócz tego, naybogatsze Perskie kobierce, tkane złotem i srebrem, perły, dyamenty, łańcuchy z drogich kamieni, a nawet znaczne summy czerwonych złotych, i medale złote, bite umyślnie. Przekonany iestem, że odebrała w takowych podarunkach, wartość czterechkroć stutysięcy talarów, a to ią nie więcey kosztowało, iak wdzięczne przyięcie. Kanclerz iey za nią dziękował. Odnosiły te dary do pokoiu Królowey iey kobiety, prowadził ie z laską ceremonialną iey Marszałek, aby im plac czyniono.

Woiewodowie Wołoski i Moldawski, którzy chociaż hołdownicy Turka, nieiakim ieszcze sposobem Królom Polskim podlegaią, tak, iż prócz wyznaczenia Sułtana, trzeba im zezwolenia Króla

Polskiego; i którzy często wzywaią protekcyi iego, gdy są uciemiężeni; wysłali także swych Posłów, pod pretextem małżeństwa tego i oddania podarunku Królowey; w rzeczy zaś samey, aby traktować z Królem i z Senatem o woynie przeciw Turkom zamyśloney. Po publiczney audyencyi u Króla, byli wprowadzeni do Królowey przez wielkiego Marszałka, mieli do niey mowę swoim ięzykiem, który chociaż pochodzi od Słowackiego, iak i Polski, tak się iednak od niego różni, iż trzeba było tłumacza, przez którego Kanclerz od Królowey odpowiedział. Ofiarowali, imieniem Xiążęcia swego, muśliny haftowane złotem, zawinięte w bogatych kobiercach złotych, srebrnych i iedwabnych, potém pocałowali rękę Królowey. Byli ubrani popolsku, w obszernych czarnych sukniach, lecz nosili długie brody po grecku, równie i włosy.

Spóźnił się Poseł Moskiewski z oddaniem prezentów Królowey, czekaiąc, aby Król wyzdrowiał, i dał mu pierwszą audyencyą. Maią ten zwyczay, iż nie chcą prezentować się Królowi, ieżeli nie iest ubranym, gdyby naycięższą był złożony chorobą. Jeżeli z łóżka wstać nie może, trzeba przynaymniey, aby był ubranym i wspartym pod ramiona, inaczey, nie mówiwszy, odchodzą. Dlatego Poseł ma zawsze widza, który dostrzega, czyli go nie zwodzą, mianowicie względem tytułów Króla i ich Xiążęcia, które zwykle wielkim podlegaią sporom. Czyta ie Poseł, aby nie zapomniał, powtarza ie świadek; a ieśli im który iest zaprzeczony, krzyczą do zagłuszenia. Często zaczynać na nowo trzeba, i znaleść iaki

sposób ugodny, aby te spory przytłumić. Nawzaiem teyże samey doznaią trudności: a gdy tytuły z jedney i z drugiey ſtrony są ukończone, dopełnionym ieſt pryncypalny punkt poselſtwa. Gdyby zaś czego odſtąpili bez przyczyny, lub nie dość uporczywie bronili godności Pana swego, czekaią ich za powrotem nie małe kary. Naczelnikiem tego Poselſtwa był świekier młodego Xiążęcia, dziś panuiącego; lecz nie będzie miał ukontentowania, widzieć na tronie wnuków swoich, dla niedołężności męża. Wróci raz ieszcze berło Moſkiewſkie do wyboru ludu, bo sioſtra Xiążęcia nie ma męża. Stany, które iey przeznaczyły Hrabię *Wolmoza*, (bękarta Króla Duńſkiego), wtrąciły go do więzienia za to, iż religii zmienić nie chciał, przedsięwziąwszy zamknąć w klasztorze swoię Xiężniczkę. Nędznym był wjazd Posła tego do Warszawy: miał z sobą dwieście, lub trzyſta osób źle ubranych w niepoczesną żałobę, którą nosili po zeszłym Panie swoim. Większa ich część iechała sankami, konie które ie ciągnęły, niewiększe pewnie i niepięknieysze od naszych osłów francuzkich: dlatego nie dano tym bezecnym zwierzętom ſtaien, iak innym, uszykowano ie na podworzu Posła, i iadły na ziemi. Co się tycze Dworu poselſkiego, nie lepsze obyczaie iego, iak ubiory. Jedli bez serwet i obrusów, a raczey nie iedli, ale pili zawsze, nie wino lecz gorzałkę, którą się od rana do wieczora zalewali. Gdyśmy przez ciekawość odwiedzali to poselſtwo, obawiałem się, aby nam tego piekielnego napoiu nie ofiarowali, (bo prócz smaku i zapachu, ci którzy

go robią, nienayprzyiemniey wyglądaią), lecz ta grzeczność nie przyszła im nawet do myśli. Chociaż są ślachtą, bawią się kupiectwem, i sprzedaią, przy zręczności tych poselstw, sobole, tygrysy i gronostaie, które niegdyś Królów i Panów naszych ftroiły. Prócz wynalazku fałszowania futer, rozumiem, iż mało sztuk znaią, wyiąwszy inftrument chrapliwy nakształt dawney liry, złożony z pięciu, lub sześciu ftron grubych iak rakietowe; natém nakształt lutni brzdęczą, szyią nawet na opak, iakośmy to widzieli w przedpokoiu posła. Chcieli trząść Xiędza *de Fleuri* spowiednika Królowey, z którym byliśmy dla widzenia ich futer. Ubiór ich podobny ieft Polfkiemu, pycha nieskończona, nie chcą uftępować żadney koronie, zaszczycaiąc swego Xiążęcia tytułem Cara różnych Króleftw. Gdy Posłów przyymuią, lub gdy ich Posłowie są przyiętemi, targować się trzeba, kto pierwszy z konia zsiędzie. Lecz zażył ich Xiążę *Radziwiłł* Podkomorzy Litewfki, którego Król naprzeciw nim posłał: udał bowiem pośpiech w zsiadaniu dla powitania Posła: ten z konia fkoczył natychmiaft, a Xiążę, wftrzymawszy się nieco, dopiero go pozdrowił.

Król Polfki ubrał się w łóżku, około którego ftali Senatorowie, zgromadzeni na audyencyą Posła tego. Przybył na nię z całym swoim dworem, wszyscy z podgolonemi umyślnie brodami, które z niemiecka noszą. Mówił głośno, osobliwie zaś mianuiąc tytuły Pana swego. Przy tych nie obeszło się bez sporu, osobliwie wzglę-

dem Inflant, xięstw Smoleńskiego i Czerniechowskiego, które chciano, aby uznali za oddzielne od ich państwa. Uczynili tęż samę trudność, gdy ie wymawiano w tytułach Królewskich; iednakże ustąpić musieli, ponieważ kraie te zabezpieczone były koronie Polskiey ostatnim pokoiem. Przełożyli zlecenie swoie, to iest odnowienie przymierza, które trwało pod panowaniem zmarłego xiążęcia, i związku zaczepnego i odpornego między dwiema narodami. Co się miało znaczyć uzbroienie się przeciw Turkom, i wydanie im woyny, łącznie z Wołochami i Moldawianami, aby ich siły rozerwać, całkiem wtedy natężone przeciwko Rzeczypospolitey Weneckiey, która ku swey obronie starała się wzniecić tę burzę. Żądał tego Król, Xiążę woienny i żarliwy o wiarę. Czyni co może, aby stany do woyny nakłonił, lecz wszystkie iego usiłowania dotąd nie wiele pomogły. Po skończoney mowie, pocałowali rękę Króla. Między innemi rzeczami, ofiarowali mu tygrysa, żyiącego w klatce drewnianey. Posłał go Król natychmiast Marszałkowi *Kazanowskiemu*, wraz z Moskalem, którego zostawili, żeby miał o zwierzu staranie. Po skończoney u Króla audyencyi, zaprowadził Marszałek wielki koronny Posła i dwór iego do Królowey: ukłonił się iey głęboko wraz z całém swoiem towarzystwem; potém głowy nakryli. Oświadczył imieniem Pana swego radość z jey zamężcia, z Królem tak możnym i sławnym, potém darował iey dwa bunty soboli: każdy z nich zamykał w sobie skorek dwadzieścia cztéry. Natychmiast cała ślachta iego rzuciła wiele innych podobnych. Jest to bowiem

zwyczaiem pokazywać ie wprzód Królowi i Królowey z wyrażeniem ceny. Jeśli się im podobaią, zachowuią ie płacąc; w przeciwnym przypadku, wracaią do ich magazynu, gdzie ie przedaią, lecz przed tą audyencyą nic na targ nie wyſtawuią. Zwykłemi ich kupcami są żydzi, nabywaią od nich futra, które często fałszuią, potém przedaią ie iak naydrożey ślachcie Polſkiey na borg, lichwę, lub zaſtawy. Mało co Moſkale mieli pięknych soboli: do tego drożey ie cenili, niż przedaią w Amſterdamie, gdzie ieſt ich handel zwyczayny.

Opis znakomitszych zdarzeń Dworu Polskiego w Warszawie od 15. Marca, do 15. Kwietnia: Dnia wyiazdu Pani Marszałkowey de Guébriant.

Król Polſki bliſko trzy tygodnie w łóżku przepędził, mocną podagrę cierpiący, która spoźniła dopełnienie małżéńſtwa iego. Przykro znosił, że mu słabość nie pozwalała rozmawiać się z Panią Marszałkową *de Guébriant*. Nie dał iey audyencyi partykularney od tey, którą miała publicznie, w dzień przyiazdu Królowey, bo nie chciał iey w łóżku przyymować. Jednakże oświadczył, Panóm Polſkim wolą swoię; aby odbierała honory, iakie należą Damie takiego urodzenia, i takim zaszczyconey urzędem, równe tym, iakie oddawano arcyxiężniczce *Inspruckiey*, sioſtrze wielkiego xiążęcia Toſkańſkiego, gdy nieboszkę Królową do Polſki przywiozła. Zlecił nawet osobiście ſtaranie o niey, i kawalerſką usługę Kasztelanowi Warszawſkiemu, panu doſkonałey grzeczności i w języku francuzkim biegłemu.

Wszyſtka znakomitsza ślachta częſto ią odwiedzała: pokóy iey zawsze był pełny pierwszych urzędników Polſkich. Kanclerz i oba Xiążęta *Radziwiłłowie*, traktowali ią okazale: Marszałek *Kazanowſki*, pan nieporównanego rozumu, i osobliwszey wspaniałości, dał iey, iak inni, pyszną kolacyą z balem, na którym tańcowała żona iego z damami i kawalerami swego pokrewieńſtwa. Cierpiał Marszałek, iak i Król iego, ciężką podagrę; mimo tego nie omieszkał odwiedzić Marszałkową *de Guébriant*; słowem, pokóy iey i przedpokoie napełniali zawsze panowie i panie Polſkie. Poseł Papiezki, prałat znakomity pobożnością, rozumem i ślachetnością, częſto u niey bywał, iako też Pan *Tripolo* poseł Wenecki. Pozdrawiali ią także deputowani miaſt, ich imieniem. Nakoniec, odebrała nadzwyczayne honory, z takiém ubieganiem się i uprzeymością, że się Dwór Polſki zdawał szacować każdy z jey rzadkich przymiotów tyle, ile iey charakter Posłowey extraordynaryyney i Ochmiſtrzyni Jey Królewſkiey Mości.

Król słysząc uſtawne o niey pochwały, nie chciał dłużey odkładać audyencyi; częſto wprzody posyłał, wymawiaiąc się, że iey dotąd nieprzyiął, będąc chorobą złożonym. Nakoniec kazał oświadczyć, iż chęć widzenia przełamie tę trudność, i że się na przyięcie iey ubierze. Umiała cenić tę grzeczność Pani *de Guébriant*; była u Króla i dwie godzin spędziła, siedząc przy łóżku iego. Chociaż wielki ten Xiążę nie umie naszego ięzyka, a ona włoſkiego, którym do niey gadał, iednakże się doſkonale zrozumieli. Po ró-

żnych mowach o związkach dwóch koron, Xiążę ten pełen grzeczności, postrzegłszy portret Marszałka *de Guébriant* na iey zegarku, zwrócił mowę ku niemu, wynosząc sławę iego, i iey osobiste przymioty. Chwalił twarz rycerską, co tak dobrze wielkie iego czyny oznaczała, i po kilka razy przypatrywał się temu portretowi. Marszałkowa prosiła, aby go przyiąć raczył, z czego się wymówił; lecz gdy wyszła, posłał do niey W. Łowczego Pana *Megdal*, obliguiąc ią, żeby mu go odesłała: a chcąc iak naygrzeczniey okazać, ile ten dar szacuie, powiedzieć kazał, że go przyymie, ieśli mu ieszcze ofiarować zechce. Oświadczyła mu wdzięczność swoię za tę łaskę. Odbieraiąc go Król zlecił, aby ią zapewniono, że ten dar, pierwsze mieysce w gabinecie iego trzymać będzie, i posłał iey przez tegoż wielkiego łowczego bunt soboli doskonałey piękności. Wytłumaczyć muszę rodzay tego podarunku, na północy tylko używanego. Dwa, lub trzy tuziny skórek sobolich, wiąże główkami iedwabny sznurek; ten się przesuwa przez worek równey im długości zwyczaynie z zielonego atłasu: opieraią się u góry o dzwonek srebrny, gdzie go węzeł wstrzymuie: za pociągnieniem sznurka, skórki te w worek wsuwaią się, który się potém z obóch końców zamyka. Bunt ten soboli wartował sześćset lub siedmset talarów.

Panna *de Guébriant* prezentowała się tegoż dnia Królowi, który lubo uprzedzony od całego Dworu, o iey osobistych przymiotach, znalazł dla niey nowe pochwały. Ucieszył się, widząc, że nieco włoski ięzyk znała, i powiedział, że chce,

aby w innych wizytach, służyła za tłumacza ciotce swoiey. Odbierała ona tysiączne grzeczności od Panow Polskich. Łowczy wielki, dowiedziawszy się, iż lubiła polowanie, dał iey trzy razy tę rozrywkę, którą dzieliła z damami Polskiemi dworu Królowey. Towarzyszył im Pan *Platemberg*, Koniuszy Jego Królewskiey Mości: Łowczy zaś wielki traktował wspaniale, choć pod wieyskim dachem, gdzieśmy wszyscy pili po Polsku. Szczęśliwe łowy były, zawsześmy siedem lub osiem sarn i danieli ubili, nie licząc lisów i zaięcy. Królowa, która raz na nich znaydować się chciała, szczęśliwszą ieszcze znalazła się spokta-wszy Króla, który się na nie wybrał *incognito* w małey odkrytey karecie, i z sobą ią odwiózł.

Raz, gdy Panna *de Guébriant* wracała z polowania, Xiążę Janusz *Radziwiłł* i *Słuszko* podskarbi wielki Litewski, w towarzystwie znaczney liczby ślachty, wyiechali naprzeciw niey, chcąc ią zabawić konną gonitwą. Konie ich były okryte dywdykami z axamitu złotem haftowanego, wlekącemi się po ziemi: ubiór całkiem złotem śkłący. Kładli czapkę na długiey żerdzi, którą trzymał służący, i tę końcem kopii porywali. Potém *Słuszko* biegaiąc, ciskał na powietrze toporzec woienny, i łapał go za rękoieść o dziesięć kroków, zbyt zaufany w swey zręczności, żeby się niebezpieczeństwa obawiał.

Przez ciąg cały wielkiego tygodnia, byliśmy świadkami nadzwyczayney gorliwości Polaków, mianowicie ludu, który się srodze dyscyplinami w kościołach katuie. We wszystkie postowe soboty trwa to biczowanie, lecz od środy aż do

wielkieynocy smutno i okropno widzieć, iak odwiedzaiąc kościoły dzień i noc, przy świetle smolnych pochodni, idą po pięćdziesiąt, lub sto za krzyżem, z dyscyplinami krwią zbroczonemi, (których końce powiększey części żelaznemi kolcami są zaostrzone), i słyszeć napełniaiących ulice przeraźliwym wrzaskiem! Okryci są kapturem, w mieyscach tylko oczów przedziurawionym, z kapą płótna białego lub czerwonego: na niey wydane są kości, lub trupie głowy, z tym napisem: *Memento mori.* W wielki piątek nie przestali biczować się po przedmieściach, w mieście i kościołach, do których wchodząc ten pacierz mówili. *Jesus pius, Jesus fortis, Deus immortalis, miserere nobis.* Potém padali plackiem na ziemię, i krzyż całowali, a wstaiąc odkrywali gołe plecy i siekli ie okrutnie przez całe *Miserere.* Widziałem wielu, których rany głębokości palca były. Co się działo w mieście, srożey się ieszcze po wsiach dopełniało. Z galeryi zamku Warszawskiego, widzieliśmy wsie nadbrzeżne Wisły, oświecone blaskiem pochodni i tysiączne processye, których się wrzask o uszy nasze obiiał. Wzbudzała we mnie politowanie ta męczarnia, lecz bardziey ieszcze ubolewałem nad ślepem ich uprzedzeniem: rozumieią bowiem, iż naywięcey dla zbawienia czynią, dręcząc się tym sposobem, i masła w poście nie iedząc; w czém są tak skrupulatni, iżby umrzeć woleli, iak się tego dopuścić. Maią także zwyczay bić się w policzki podczas elewacyi; co śmiech wzbudza w tych, którzy prawdziwą pobożność nad dziwaczną powierzchowność przenoszą. Mniemam, iż z Pol-

ſki przywiózł nam Król *Henryk III.* wynalazek swoich pokutników, których kuglarſtwo, i rodzay ten nabożeńſtwa, i tego Króla pogardą okryło.

W wielki piątek, Xiądz *Fleuri*. spowiednik i kaznodzieia Królowey, Doktor Sorbony, miał w kaplicy zamkowey wyborne kazanie o passyi, gdzie się znaydowali z Królową wszyscy dworscy, którzy nasz ięzyk rozumieią. Zbudowani niém, głosili, iż Polſka nietylko wdzięczną była Francyi za tak cnotliwą Królową, lecz wraz obowiązaną za tak wielkiego kaznodzicię. Xiąże *Radziwiłł* i Hrabia *Denhoff*, choć lutrzy, oświadczyli, iż chcieli mu powierzyć sumnienia swoie, i że różność ich religii nie będzie przeszkodą, aby nie polegali na iego roſtropności, w wielu punktach, ktore się do naszey wiary ſtosuią.

Tegóż dnia i w Sobotę odwiedzała Królowa Kościoły, toż uczyniła i marszałkowa *de Guébriant*, z całym swoim dworem, dla zyſkania odpuſtów przed Nayświętszym SAKRAMENTEM, który, (iak u nas) wystawiaią pod baldachinami, lecz kształtniey (iak nasze) ſtroynemi. We wszyſtkich prawie grobach leżał Pan JEZUS umarły, przy nim MATKA Nayświętsza: widać było padaiącą się ziemię i niebios różne obroty; wszyſtko to nader wydatnie, dla nieprzeliczoney liczby lamp i świéc iarzęcych. Grób Jezuitów był cały złożony z pałaszów, szyszaków, i broni prawdziwey, a u wszyſtkich muzyka słyszeć się dawała. W Sobotę Królowa, podług zwyczaiu kraiowego, pół prawie nocy w Kościele spędziła, i niemal dzień cały Wielkonocny: Król nawet kazał się tam zanieść. Nie tylko wyciągaią

gaią

gaią tego Polacy od Xiążąt swoich, lecz radziby ich przymusić do codziennego mszy słuchania. Maią wszyscy dnia tego baranka święconego na ſtole, sucho pieczonego, z plackami pełnemi szafranu i rozenków; kosztuią po trosze wszyſtkiego, resztę zoſtawuią służącym; po czém ſtół, iak zwykle, zaſtawiany bywa.

W wielkonocnym tygodniu miała Pani *de Guébriant* dwie audyencye u Króla, który nie przeſtaiąc chwalić iey rozumu i cnoty, przed pierwszemi osobami dworu swego, powiedział: że chociaż Król francuzki mógł mu przysłać którą z Xiężniczek krwi swoiey, niemniey iednak jest mu obowiązany za to, że na ten urząd wybrał damę tak doſkonałą, takiego rozsądku, takiey żywości rozumu, tak wdzięczną, tak szczerą, tak przenikłą i rozsądną; iż przeszła mniemanie, które miał o damach francuzkich, chociaż niemało o ich przymiotach był uprzedzonym. Dodawał: że damy, które zaznał w Niemczech i we Włoszech, nie były tak doſkonałemi: słowem, że łączy w sobie celnieysze przymioty tych trzech narodów.

Oddaiąc Pani *de Guébriant* wizyty z pożegnaniem wszyſtkim damom dworſkim, odwiedziła także Nuncyusza, posła weneckiego, urzędników wielkich koronnych, między innemi Xiążąt *Radziwiłłów*, którzy ią traktowali, kanclerza wielkiego, podkanclerzego i marszałka *Kazanowskiego*. Była przyiętą od nich z wielką ceremonią u drzwi pałaców, wśród ich gwardyi i hayduków pod bronią. Marszałek *Kazanowski*, który ieſt wzorem doſkonałości dworſkiego człowieka, nie chciał,

aby podagra przeszkadzała mu, okazać uprzeymość, zwykłą sobie w lepszém zdrowiu. Kazał się zanieść ze schodów w krześle. Otaczało podwórze iego trzysta hayduków pod bronią, uszykowanych w dwóch rzędach. Około osoby iego znaydowało się więcey, iak pięćdziesiąt ślachty, ubranych w atłas żółty, z kurtkami błękitnego atłasu, (ci są nakształt naszych paziów) i wielu innych doyrzalszego wieku, ftroynych iak naywięksi panowie. Zona iego, córka woiewody nowogrodzkiego, była w towarzystwie liczném panien kształtnie ubranych: lecz wspaniałość inaczey ieszcze okazała się, gdyśmy do pokoiów weszli. Włochy, któreśmy potém widzieli, nic tak okazałego nie maią, ani prawdziwie pańskiego. Przyznam się, żem był omamiony, i żem się mniemał przeniesionym we śnie do iakiego czarodzieyfkiego pałacu: bo chociaż ten ieft regularnie po włofku zbudowanym, około wielkiego czworograniaftego podwórza, powierzchowność iego nie obiecywała tego, co się nam wewnątrz widzieć dało. Apartament fkłada się z pięciu, lub sześciu pokoiów ciągiem idących, i wftęp daiących do tyluż pobocznych. Wszyftkie są okryte obiciami wschodniemi nayrzadszemi, w srebrnych i złotych materyach; ieśli się w niektórych znayduią łóżka, są z złotogłowia, którego blafk przypomina słońce przy wschodzie. Pokoie zdobią wielorakie szafy nayprzednieyszey roboty, iaką widzieć można: i ftoły rozmaicie okryte naypięknieyszemi sztukami, ze złota, srebra, bursztynu i drogich kamieni, które ten pan wspaniały, mniey dlatego okazuie, aby się dzi-

wiono dostatkom iego, iak aby miał zręczność ofiarować osobom zacnym to, co się im podobać może. Prosił panią marszałkową *de Guébriant*, aby sobie iaką sztukę wybrać chciała, a mimo iey podziękowań, sam i żona iego, posłali iey kilka szaf bursztynowych. Załowała pani marszałkowa, że nie miała czém się im droższém wywiązać, iak zegarkami kameryzowanemi, i innemi podarunkami, chociaż i to wiele cenić zdawali się: lecz więcey mię nad te wszystkie dziwy rzecz iedna uderzyła. Był to widok dwóch karliczek niesłychanie małych, które stały iak na warcie, i strzegły dwóch piesków, niemniey karłów w swoim rodzaiu, gdyż nie były większe nad myszy: spoczywały w koszyku białym, mało co większym iak ręka, na poduszce atłasowey woniącey, skąd wyskoczyły szczekaiąc przeciwko nam, lecz uspokoiły się za pierwszym znakiem iedney z tych karliczek. Ta męża miała: widziałem go: nie wiele się różnił od niey wzrostem, lecz był mniey kształtnym, bo trochę pękatym. W biiskim pokoiu znaleźliśmy ze dwanaście panien ładnych, stroynych bogato w dyamenty i perły, któremi osobliwie głowy ich okryte były. Bawiły się szaloną kobietą, co się mężczyzną mniemała, naśladuiąc we wszystkiém płeć męzką. Kanclerz wielki ma szalonego, wcale przeciwnego humoru: iest to chłopiec, który się dziewczyną mniema, nosi stróy kobiecy, i dość dobrze gra swą rolę, osobliwie w tém, iż nad wszystko lubi, aby mu się zalecano.

Przypomniało mi to, com dawniey słyszał, iż ci dway panowie różnią się równie, iak ich

szaleni. Każdy z nich ma swoię partyą, chociaż obadwa dobrze są położeni u Króla, i oba gorliwie mu służą. To ubieganie się dowodzi, że są oba niepospolitego rozumu. Gdy ieden z nich zdolnym sądzi się służyć szczęśliwie w rzeczach publicznych, drugi w dworskich, w których rozum iego i zniewalaiąca słodycz, prawie mu samowładny rząd daią. A że kanclerz, którego władza szerzey się w kraiu rozciąga, surowiey swey używa powagi, mniey może ieft kochanym, lecz więcey wraża obawy i poszanowania, dla swey potęgi i wielkich zasług. Po godzinney rozmowie i po zwiedzeniu tego apartamentu, chciał marszałek pokazać salę swoię pani *de Guébriant.* Jeft ona wielka, posadzka iey marmurowa, iak w reście domu: w środku znayduie się wielka srebrna fontanna, z którey sztucznie wytryskiwały wody pachniące wszelkiego rodzaiu; a podczas kolacyi lały się z niey wina. Nad drzwiami wznosi się ganek ogromny, z którego, za wniyściem kompanii, dwudzieftu muzykantów marszałka, słyszeć się dało. W mgnieniu oka stół był nakryty złocistemi czarami w cztery rzędy, licząc po dwadzieścia w każdym. Były one pełne suchych konfitur naypięknieyszych, które widziałem nawet we Włoszech, skąd ie sprowadzaią. Znaydowały się gruszki niezmierney wielkości, pomarańcze, cytryny, melony: ogólnie, co tylko do cukrów należy, we wszystkich gatunkach i kolorach. Kredens nadzwyczaynie był wspaniały, i wszelki prawie przechodzący szacunek, bądź dla wielości srebra i złota, bądź dla ich roboty. Wszyftkie sztuki iak naysubtelniey wyrobione,

niepospolity kształt miały: wspomnę tylko o *Bachusie* wielkości naturalney człowieka, siedzącym na beczce srebrney, którey obręcze złote były. Pięćdziesiąt dworzan, przybranych w kolory marszałka, roznosili wina w pięknych kryształach, na tackach złociftych: dziesięciu, lub dwunaftu ftarszych wspaniale przybranych, rozdawali pokarmy. Po fkończoney kolacyi, zamieniła się muzyka w tańce. Marszałkowa *Kazanowska*, tańcowała z bratem swoim *Szłuszką*, podfkarbim litewfkim. Margrabia z *Gonzagów Myszkowski*, z swoią żoną: słowem, cała kompania, prócz marszałka i pani *de Guébriant*. Nie znam tańcu, któryby tak uprzeymość, powagę i przyiemność wraz łączył. Tańcowali w okrąg, zwykle dwie kobiety były razem, potém dwóch mężczyzn i tak ciągiem. Pierwsza część polegała w pokłonach, potém w krokach do miary i muzyki przyftosowanych. Czasami dwie damy będące na czele, z nienacka środkiem się śpieszniey zwracały, niby chcąc uniknąć kawalerów idących za niemi. Często się znalazłem na podobnych balach, u pierwszych panów dworfkich, i zawsze mnie bawiły. Nic w nich nie upatrzyłem, czemuby przymówić można, tylko żem zawsze widział, prawie ieden rodzay tańca: lecz późniey przekonałem się w *Radzieiowicach*, że wszystkie są w Polszce znanemi.

Reszta w następuiącym Numerze.

Historya wzrostu i upadku państwa Mysory pod panowaniem Hyder-Aly i Typpoo-Saib.

Wypis z dzieła Ob. Michaud.

Indostan, znaczna Azyi kraina, leży między rzekami *Ganges* i *Indus*, górami *Tartaryi*, *Tibetu*, i morzem. Zamieszkany iest od narodu, którego towarzyskie ustawy giną w dawności czasów, i gdzie inni udaiąc się na czerpanie światła, udzielali go za powrotem Grecyi i Włochom. Indyanie znani od nas pod imieniem *Indusów* czyli *Gantusów*, są naysłodszym, naywstrzemięźliwszym, nayboiaźliwszym, lecz oraz naygnuśnieyszym w świecie narodem; iedno tylko łakomstwo mocne iest wyrwać ich z wrodzoney, bo z położenia kraiu wynikaiącey ociężałości, i przemyślnemi uczynić, przełamuiąc wstręt do pracy. Od dawna cieszył się *Indostan* spokoynością, tak bardzo naukom przyiazną, i używał wolności, pierwiastkowy rząd patryarchów *Indusów* przypominaiącey, gdy srogi *Tamerlan* przyszedł na zniszczenie szczęśliwego bytu tego narodu, niosąc wszędzie spustoszenie, mordy i śmierć. Opanował odwieczny tron *Mogolski*, wprowadził do kraiu obyczaie *Afgansów* i *Tatarów*, a z niemi religią, oręż za przekonanie, niecierpienie innych religiy za prawidło maiącą. Rewolucye, przywłaszczania, i wzaiemne rządzących wydzierania sobie prowincyy, przez wiek cały trwaiące, zniszczyły do reszty rozszarpane iuż Państwo. Zbuntowani rządcy prowincyy stali się ich panami, a zostawiony od *Tamerlana* na tronie mogolskim monarcha,

szczupłym tylko *Dely* kraiem zarządzał. W ciągu tych przemian politycznych, *Akbar* i *Aurembzeb* nową wcale wstrzęśnionemu tronowi postać nadali, łącząc w jedno oderwane krainy; lecz to przywrócenie władzy naywyższey było tylko czasowe, bo *Thamas-Kouli-Kan* skruszył znowu berło, rękom niedołężnym powierzone. Zostawił wzorem *Tamerlana*, zwierzchnika bez powagi, monarchę bez poddanych, a z tey pozorney potęgi utworzyło się pięciu samowładzców rządzących dziś *Indostanem*, temi są: *Szeikowie*, *Maratowie*, władca *Dekanu*, Król *Kandaharu*, i Pan *Mysory*; ostatnie to państwo iest przedmiotem następuiącego opisu.

Utworzone przez oręż *Hyder-Alego* mocarstwo, było iedno z nayobszernieyszych i naypotężnieyszych w Indostanie; stało się atoli za naszych czasów ofiarą wewnętrznych zamieszek i ambicyi europeyskiey.

Hyder-Aly, prosty początkowo officyer w woysku *mysorskiém*, przez swoię odwagę i inne przymioty woyskowe, zjednał sobie wszystkich żołnierzy szacunek i miłość, a przyiemne ludowi sposoby obchodzenia się iego, uczyniły go bożyżczem poddanych; słowem piękne *Hyder-Alego* przymioty, przywłaszczenie przezeń władzy naywyższey, w zapomnienie podały. W roku życia dwudziestym dał poznać nad brzegami *Koromandelu* talenta swoie rycerskie, które wprędce utorowały mu drogę do obięcia dowództwa nad woyskiem. Natenczas ambicya podała mu myśl, że będąc na czele woyska, można się stać naczelnikiem narodu. Zbił *Maratów*, wezwanych na pomoc od wielowła-

dnego miniſtra Króla *Mysory*, obległ *Seringapatan* i przekonał dziewięcioletniego iey monarchę, że nie dla wydarcia mu berła, lecz dla uwolnienia go z mocy dumnego miniſtra, przyszedł. Pod imieniem więc regenta uczynił się panem jednego z naypięknieyszych, na zwaliſkach monarchii mogolſkiey, utworzonych Króleſtw; a chcąc korzyſtać ze zdobyczy i darów natury hoynie na ten kray wylanych, zaiął króleſtwo *Kanary*, powiat *Sonda*, kray *Sirpy*, między *Mysorą* i *Maratami* leżący, i *Samorina* Króla *Kalikuty* zabrał w niewolą. Powodzenia iego całą Indyą zatrwożyły, a pograniczni *Maratowie* z zadziwieniem tylko na te zwycięztwa patrzyli.

Lecz ieżeli narody indyyſkie, równie przez boiaźń, iak oręż *Hyder-Alego* podbite były, narody europeyſkie nie tak łatwemi okazały się do pokonania. Anglicy kilka prowincyy opanowali, i do tey przyszli potęgi, że dumnym i daleko sięgaiącym *Hyder-Alego* zamiarom ſtanąć mogli na przeszkodzie. Związek utrzymywany przez niego z P. *Bussy*, wzniecił w nim nienawiść ku temu tak nagle i znacznie wzrosłemu narodowi; uczynił zatém przymierze z *Nabadami* i *Poligarami* w kraiach *Dekanu* i nad brzegami *Koromandelu* mieszkaiącemi, w zamiarze zadania oſtatniego ciosu osadom angielſkim. Pan *Mysory* i *Bengaloru*, władzca samowładny króleſtw *Ballapury*, *Bisnagaru*, *Kanary*, brzegu *malabarskiego*, wysp *maldywſkich*, i kraiu w górach od *Amboor*, aż do *Madury* rozległego, wyſtawił wkrótce 200,000. woyſka, pomnożonego ieszcze 100,000. po większey części kawaleryi, od sułtana *Dekanu* nadesłaney.

Potęga Anglików w Indyach była podowczas w stanie nayświetnieyszym; posiadali bowiem *Bengal*, naybogatszą, nayżyznieyszą i nayludnieyszą z prowincyy *Indostanu*; mieli w swey mocy brzegi *Orissy* i *Koromandelu*, miasta *Kambay* i *Suratę*, wyspę *Bombay* i *Salcette* na pograniczu *Maratow*: prócz tego kilka zamków na brzegach *Malabaru*, i niektóre osady na wyspie *Sumatra*. Siła woyskowa w różnych tych mieyscach do 90,000. ludzi wynosiła, a między temi większa część europeyskich i *Cipayskich*, na wzór europeyczyków wyćwiczonych żołnierzy; woysko zaś sprzymierzeńców kompanii 20,000. dochodziło.

Woyna ta pomyślnemi i przeciwnemi przeplatana wypadkami, ukończyła się roku 1769. przez traktat pokoiu, którego warunki *Hyder-Aly* pod murami *Madras* przepisał, a tym sposobem innym xiążętom indyyskim okazał, że Anglicy mogli bydź do tego przywiedzeni, aby tylko handlem się bawili, i że ścisły wszystkich związek łatwoby ten naród przewagi w Indyach pozbawił. W teyto woynie nauczył się *Tippoo-Saib*, pod okiem oycowskiém, zwyciężać, co mu przyiemną sprawiło nadzieię, iż w osobie syna znaydzie dobiiaiącego się swey sławy, i godnego do wykonania przedsięwziętych od siebie zamiarów następcę.

Zawarty z Anglikami pokóy, nie przyniosł woysku *Hyder-Alego* odpoczynku, uderzyli nań *Maraci*, szerząc się po iego kraiach, i oneż pustosząc. Zniewolony przewyższaiącey sile ustąpić, zamknął się w *Bednore* stolicy swoiey; lecz nieprzyiaciel mało co biegły w sztuce oblężenia, zmuszony był porzucić ie, i dozwolić nareście

regentowi *Mysory* zasieść tron prawego Króla, wysłanego z całą familią do *Seringapatan*. To zrobiwszy, przywiódł dopiero do skutku związek z władzcą *Dekanu*, z *Maratami* i Królem *Berary*, maiący za cel wydobyć Indostan z jarzma angielskiego.

Rewolucya zjednoczonych stanów Ameryki, do którey się Francuzi wmieszali, zepsuła takowe układy. Ocean indyyski okryty był flotami angielskiemi i francuzkiemi, krwawe z sobą walki staczaiącemi; te przywiodły Francuzów o utratę osad wschodnio-indyyskich, a *Hyder-Alego* pozbawiły sprzymierzeńca, mogącego mu bydź kiedyś wielką pomocą do wyrugowania Anglików z ziemi indyyskiey.

Lubo zaś naydawnieysze doświadczenia przekonywaią, iż się koalicye nie udawały, związek iednakże Xiążąt indyyskich, tak był dla Anglików strasznym, iż gdyby nie nadzieia rozerwania go, zwątpiliby zapewne o możności dania odporu. Jakoż nieufność oddzieliła wkrótce od *Hyder-Alego Maratów* i władzcę *Dekanu*; on iednak, choć sam sobie zostawiony, wszedł z woyskiem do *Karnaty*, daiąc uczuć wszystkie nieszczęścia woyny temu kraiowi, gdy tym czasem kompania angielska, spuszczaiąc się na pomyślność intrygi, wszelkich środków obrony zaniedbała. Ale odstąpienie od *Hyder-Alego* związkowych, dało czas Anglikom zebrania sił rozproszonych i czynienia mu przeszkody w *Malabar*; byliby nawet do prowincyi *Kanary*, a co większa do samego króleftwa *Mysory* wpadli, gdyby męztwo *Typpo-Saiba*, który ich kilkokrotnie poraził, nie

wstrzymało zapędu nieprzyiaciela. Zdradzony *Hyder-Aly* od tych, co równy z nim powód mieli do wydobycia Indyi z pod przemocy europeyskiey, pozbawiony spodziewanych posiłków, i zniewolony ulubione swe układy zaniechać, uległ pod zgryzotą, która go nareście o śmiertelną przyprawiła chorobę, a Bretonów od mocnego, iakiego kiedy w Indyach mieć mogli, nieprzyiaciela uwolniła.

Był to człowiek wcale nowy między Indyanami, i niepospolite między europeyczykami trzymać mieysce mogący. Zywe namiętności uczyniły młodość iego burzliwą i w takie zdarzenia obfitą, że bardziey romansu, niż historyi zdaią się bydź przedmiotem. Długie nieszczęścia, towarzyszące mu od wyyścia z lat dziecinnych, wcześnie go nauczyły, co mu przedsiębrać należy; a często doznawane przeszkody ożywiły w nim odwagę, i ten wielki charakter odkryły, który potém w rządzeniu kraiami swoiemi i na placu bitew okazał. Mało miał światła nabytego; lecz daleko i dobrze przeglądał: nadewszystko zaś posiadał tę rzadką, a tak potrzebną Królom cnotę, iż umiał poznać ludzi i użyć ich w mieyscu przyzwoitém. Idąc do zamierzonego celu, nieznaiomemi ludziom pospolitym ścieszkami, gardząc okazałością azyatycką, pełen podziwienia i szacunku dla taktyki europeyskiey, starał się korzystać z wszelkich zwyczaiów i wyobrażeń, które użytecznemi dla siebie znaydował; lecz co naydziwnieysza, wyższym się okazał nad wszelkie swey religii przesądy, zręcznie różne sekty iednaiąc, i różne partye uymuiąc. Niektórzy pisarze na-

zwali go *Fryderykiem Indostanu*; iakoż brakowało mu tylko dzieiopisa, któryby go w oczach potomności godnym nazwiska tego wystawił. Niektóre czyny iego zjednałyby mu wprawdzie zakał srogiego despoty; lecz porównywaiąc go z innemi Indyi samowładzcami, dziwić się ieszcze umiarkowaniu iego potrzeba, i słusznie za wspaniałego monarchę mieć należy.

Nie mogła śmierć w przykrzeyszych dla kraiu okolicznościach zaskoczyć *Hyder-Alego*. Następca iego *Tippoo-Saib* o 60. mil od obozu oyca był oddalony; woysko iego rozdzielone i w różnych stronach odpór Anglikom dawało. *Tippoo-Saib* odziedziczył wprawdzie politykę *Hyder-Alego*, ale nie miał przymiotów, mogących iey zjednać zupełny tryumf. Zdobycie *Indostanu* odpowiadało iego ambicyi, lecz razem siły przechodziło. Więcey on miał próżności, iak prawdziwey wielkości charakteru; tytuł regenta nie był dla niego dostatecznym, nazwał się przeto Sułtanem. Cień *Hyder-Alego*, zdaiący się rządzić ieszcze królestwem *Mysory*, i miłość ludu ku młodemu monarsze, upoważniły to nowe nazwisko, ale potrzebney siły do utrzymania iego świetności nie dodały. Można powiedzieć, iż zbyt się trudnił rozszerzeniem władzy swoiey, nie dosyć myśląc o sposobach ugruntowania i uczynienia ią prawną w oczach poddanych. Osobliwością iest w Indyi widzieć monarchów, usiłuiących przywłaszczoną władzę zatwierdzić opinią narodów, od nich zhołdowanych i gardzonych. *Tippoo-Saib* zbyt zawcześnie od tey polityki odstąpił. Odniesione przez niego pod okiem oyca korzyści, zdawały się mu

dostatecznemi do przybrania tytułu *Zwycięzcy*. Zaślepił się blaskiem swey władzy, a zbytnie w swych siłach zaufanie, przywiodło go do przedsięwzięcia nierozsądnych zamiarów, które go i państwa i życia pozbawiły.

Wypędziwszy z kraiu Anglików, wziąwszy w niewolą Jenerała *Mathews*, tudzież mądre środki i odwagę P. *Eyre-Coote* próżnemi uczyniwszy, zawarł pokóy z nieprzyiacielem. Umiał go użyć na szczęście poddanych i na danie świetności państwu swoiemu. Założył stolicę w *Seringapatan*, na wyspie przez rzekę *Canwery* utworzoney, i broniącey do niey przystępu: stamtąd wydawał rozkazy do kraiow dwóm trzecim częściom Francyi równaiących się i przeszło 12. milionów ludności zawieraiących. Rolnictwo, rękodzieła, kunszta, odkrycia pożyteczne i sprawiedliwość, zaymowały godziny tego monarchy, wolne od innych zatrudnień. Do mądrych atoli iego rządów miały wpływ zabobonność, wieszczby i astrologiczne przywidzenia.

Wierny prawidłom oyca swoiego, okazał się stałym Francuzów przyiacielem. Officerowie tego narodu rozpierzchnąwszy się po utracie osad indyyskich, przytułek na dworze *Typpoo-Saiba* znaleźli, i ożywiali w nim w śród słodyczy pokoiu tę żądzę chwały, którą iuż i tak pamięć wielkich czynów *Hyder-Alego* i własne iego pomyślności nieprzestannie rozżarzały, a porywczość charakteru wzmacniała. W pośród naywiększey ciszy i spokoyności kraiowey, ułożył plan przeciw tyranom Indyi, których się bardziey lękał, niż był w stanie upokorzenia. Umyślił wysłać posłów do *Ludwika XVI.* z żądaniem od niego

pomocy przeciw potędze kompanii handlowey angielskiey. Przybyli oni do Francyi w Czerwcu roku 1787. i w moment, kiedy zgromadzenie *des Notables*, maiące nieszczęściom i bezprawiom kraiowym zaradzić, dobro publiczne osobistemu poświęcało. Stali się widowiskiem ludu, bardziey zastanawiaiącego się nad ich ubiorem, niż nad ważnością związków z Indyanami, i nic nie zrobili. Zamiast bowiem rząd francuzki zatrudniać się celem ich zesłania, dawał im uczty; zamiast zyskania rzeczywistych obietnic, na oświadczeniu słabey przyiaźni ciż posłańcy przestać musieli. Powrot ich do oyczyzny przyniosł im koniec okropny. Nie mogąc się utrzymać od wysławiania świetności króleftwa francuzkiego, od unoszenia się nad ludnością, bogactwami i okazałością dworu, gdzie wesołe chwile przepędzali, popadli niełasce przywłaszczyciela, mniemaiącego się bydź większym nad wszystkich świata monarzów, i nie tak Francuzów, iako raczey oczekiwaną od nich pomoc lubiącego: gdyż wyznać należy, że równie ich z innemi europeyczykami nienawidził. Uniesiony zatém gniewem przeciw wielbiącym obcego narodu pomyślność Indyanom, kazał ich zabić, puszczaiąc odgłos, że się winnemi zdrady przeciw monarsze swoiemu okazali.

Wzięcie zamku *Granganore* do Hollendrów należącego i od nich, po odzyskaniu, Królowi *Trawankory*, lennikowi *Tippoo-Saiba*, a sprzymierzeńcowi Anglii, przedanego; wznieciło znowu pożar woyny między samowładzcą *Mysory*, a posiadaczami *Bengalu*, i do tego przyszło, że woysko angielskie pod murami *Seringapatan* sta-

nęło. Wylew rzeki *Canvery*, choroby, głód, przymusiły Anglików zaniechać oblężenia, porzucić armaty, i odięły im nadzieię opanowania króleftwa *Mysory*. Oblężenie to przedsięwzięte było nieroftropnie, bo w czasie naywiększych deszczów: lecz potém Anglicy wsparci od *Maratów* i władzcy *Dekanu*, pokazali się na nowo pod *Seringapatan*, i byliby go szturmem wzięli, gdyby *Tippoo-Saib* nie odwrócił tego nieszczęścia, uftąpieniem połowy swych kraiow na rzecz sprzymierzeńców Anglii, wypłaceniem iey 30. *laków kopii*, czyli około 21,600,000. liwrów, i daniem w zakład bezpieczeńftwa traktatu, dwóch ftarszych synów. Takowe warunki zniszczywszy chimeryczne *Tippoo-Saiba* układy, i dumę iego upokorzywszy, wielce charakter iego zmieniły; znikła z dworu wesołość i zabawy, o niczém, iak o pomście za tyle uczynionych z musu ofiar, nie myślał. Uczynił odezwę do wszyftkich mocarzów Indyi, aby się z nim łączyli, a przez to nienawiści iego dogodzili. Wysłał poselftwo do *Seman-Scha* Króla *Kandahar*, roszczącego prawo do państwa mogolfkiego, w celu fkłonienia go do połączenia usiłowań swoich ku wspólnemu prowadzeniu woyny z sektą *Braminów*, ku wypędzeniu europeyczyków i przywróceniu dawney bytności *Dely*.

Gdy posłańcy iego przeznaczeniu swoiemu zadosyć czynili, odebrał on znowu w tymże czasie osobliwszego gatunku poselftwo. Wielbiciele prawideł źle zrozumianey wolności przybyli z wyspy francuzkiey do niego, chcąc ie wśród kraiów Indyi rozszerzyć; znaleźli pomoc do tego w jednym Francuzie zegarmiftrzu, człowieku bez nauki i za-

ledwie czytać umieiącym, ale sekretarzem i pierwszym radcą króla *Mysory*, co do interesów z Francyą, będącym. Korsarz nazwiskiem *Ripaud* przybył do stolicy, i tych apostołów wolności wysadził; utworzony był zaraz klub końcem odrodzenia, iż tak powiem, pół wyspy, i obsadzenia brzegów *Gangesu* znakami wolności. Pierwsze posiedzenie ci apostołowie prawa o podziale gruntów dnia 5go Maia 1797. roku mieli. Dali się zaraz słyszeć z nauką równości u dworu monarchy nayabsolutnieyszego w Indyi, i ogłaszali wolność przed ludem naybardziey podległym rządowi swoiemu. Radzili naprzód spalić wszystkie znaki królewskiey godności, i zasadzić chorągwie narodowe, poprzysiąc obronę konstytucyi republikańskiey, i umrzeć raczey z bronią w ręku, niż widzieć wolność ginącą. *Ripaud* wziął tytuł ambassadora przy boku sułtana *Mysory*, i władzę prawodawczą sobie przywłaszczył; prawa ustanowione, do utworzenia klubów w całym kraiu zmierzały, były zaś niezgrabnem tylko naśladowaniem rewolucyynych zasad francuzkich. Pod każdym artykułem kara śmierci oznaczona była, i niczego w *Seringapatan* nie brakowało, iak trybunału rewolucyynego, aby Indyanie dokładne o rewolucyi francuzkiey powziąć mogli wyobrażenie. *Tippoo-Saib*, zaszczycony nazwiskiem *obywatela monarchy*, tak dalece był nieważnym, iż się osobiście przy zaszczepieniu drzewa wolności znaydował. Ceremonią tę liczne z dział wystrzały i pieśni republikantckie ogłosiły. Ministrowie *Tippoo-Saiba*, mędrsi od niego i lepiey rzeczy przewiduiący, znienawidzić *Ripaud*,

dru-

drugiego w Indyi *Roberspiera*, w umyśle pana swego usiłowali; lecz nadaremnie, bo nienawiść ku Anglikom przemagała. Wyznaczył owszem poselstwo do rządu na wyspie francuzkiey, a nawet do Dyrektoryatu paryzkiego, zachęcaiąc go w pismach swoich do łączenia się z sobą, na wygubienie Anglików w Indyach, pociągaiąc uwagami politycznemi i przyiacielskiemi do tego przedsięwzięcia, i dzielenia chwały, z uskutecznionych zamiarów swoich wynikaiącey. Czytaiąc listy *Tippoo-Saiba*, dziwić się potrzeba, iak monarcha, nieoswoiony ieszcze z wyobrażeniem równości, nie skąpi nadzwyczaynych tytułów dla naczelników rządu wolnego, zowiąc ich *wspaniałemi i wysoko wyniesionemi, ucieczką przystępną przyiaciół, przedmiotem godnym wszelkich względów, władzą wykonawczą*. Wysłane poselstwo, równy pierwszemu skutek odniosło, a co większa, nienaylepiey obszedł się z niem *Ripaud*, i źle było przyięte na wyspie francuzkiey; posiłki zaś, których się domagało, ledwie sto ludzi, i to rachuiąc officerów, wyniosły.

Anglicy postrzegłszy, z takowego kroku *Tippoo-Saiba*, nieprzyiazne iego przeciw sobie zamiary, nie byli iuż tak niedbałemi o całość swoię, iak za życia *Hyder-Alego*, aby o wystawieniu i ulepszeniu siły zbroyney pomyśleć nie mieli. *Tippoo* zaś uwiadomiony o przybyciu Francuzów do Egiptu, zbliżenie się ich, za pogodną sobie porę, do uwolnienia kraiu swego od Anglików osądził. Przeięte od tych dwa listy, donoszące mu o pomocy, którey się od woyska egigskiego mógł spodziewać, dały poznać Margrabiemu *Wesleley*, wiel-

korządcy osad angielskich, czego się miał obawiać, i co mu czynić należało. Nie zważaiąc bynaymniey na trwożliwe władz cywilnych przełożenia, zgromadził woysko w kraiach *Malabaru* i *Koromandelu* tu i owdzie rozłożone, i aby nieprzyiaciela zatrwożył, przyzwoitą rzeczą bydź uznał wprawić go w boiaźń o samę stolicę.

Tak śmiały zamysł, ale mądremi układami poparty, ożywił umysły woyska angielskiego, dodał mu odwagi i poszło do królestwa *Mysory*. Wprzód iednak podano *Tippo-Saibowi* propozycye do zgody; nie odrzucał ich, dla zyskania przewłoki, mogącey mu bydź bardzo użyteczną, lecz oraz dowodzącey, iak był od pokoiu dalekim. W ciągu układów z Anglikami wysłał do Dyrektoryatu Jenerała francuzkiego *Dubuc*, z prośbą o przystawienie sił lądowych i morskich, obiecuiąc utrzymywać ie swoim kosztem. Lecz zaledwie ten posłaniec puścił się w podróż, gdy Anglicy z jedney strony ku *Karnacyi*, a z drugiey do *Malabaru* spieszno postępować zaczęli, w celu złączenia się pod *Seringapatan*. Ruszył wprawdzie *Tippoo-Saib* na wstrzymanie ich biegu, lecz dwakroć zbity przy *Sedescar* i *Malaveli*, mogł był przewidzieć upadek królestwa *Hyder-Alego*. Obległy z dwóch stron przybyłe woyska angielskie stolicę *Seringapatan*. Przerażony król *Mysory* widokiem sił otaczaiących siebie, oświadczył chęć do zgody, nieco wprzód odrzuconey. Zwycięzca Anglik podał za pierwszy warunek ustąpienie połowy kraiów, twierdzy *Seringapatan*, i zwrot kosztów woiennych. Tak twarde propozycye oburzyły dumną sułtana duszę; przedsięwziął zatém

bronić się do upadłego i zagrześć się w ruinach stolicy swoiey.

Szło oblężenie z jak naywiększą dzielnością, ani Indyanie mogli podołać taktyce europeyskiey. Przypuściwszy szturm Anglicy, wpadaią do miasta; garstka francuzów, na żołdzie *Tippoo-Saiba* będąca, zbiera i prowadzi kilkokrotnie do boiu *Mysoreńczyków*; sam sułtan iest uczestnikiem bitwy, bardziey żołnierza niż wodza pełniąc obowiązek, a gdy kraiow swoich ocalić nie może, utraty ich przeżyć nie chce. Pada na stosie zabitych mężnych poddanych swoich. Francuzi, kobiety, dzieci, naczelnicy rządu, poddaią się zwycięzcom; i takim to sposobem staią się Anglicy panami obszernego w Indyi mocarstwa, a tak często ich osadom zagrażaiącego. Mogąc ie zniszczyć, woleli iednak przez politykę zachować. Tą także powodowani oddali *Maratom* i władcy *Dekanu*, co im *Hyder-Aly* był wyrwał, przestaiąc tylko na prowincyi *Kanara*, powiatach *Koinbatoor*, *Dariparan*, i całym kraiu przedzielaiącym ich osady w *Karnacyi* od osad na brzegu *Malabarskim*. Nabytki takowe ważnemi są dla Anglików, nietylko dla ich wewnętrzney wartości, ale też z powodu zrobioney ciągłey kommunikacyi brzegu *Koromandelu* z *Malabarskim*.

Postanowiwszy rząd angielski królestwo *Mysory* zachować, myślił nad tém, komuby rząd iego powierzyć, i iaką familią na tron iego powołać mógł. Dom *Tippoo-Saiba* zdawał się niebezbiecznym, gdyż dziedzicząc iego nienawiść ku Anglii, stałby się źrzódłem niezgód wewnętrznych i nowych woien; dla uprzątnienia zatém obawy

ſtąd pochodzącey, wezwano familią dawnych samowładców *Mysory*. Wyprowadzone z więzienia dziecko pięcioletnie, gdzie przodków iego *Hyder-Aly* i *Tippoo-Saib* trzymał zamkniętych, zasiadło na tronie, nie spodziewaiąc się nigdy takiey losu przemiany.

Po odbytey koronacyi, naſtąpił traktat przyznaiący Anglikom opiekę tak młodemu monarsze potrzebną, waruiący posiłki pieniężne 280,000. funtów ſterlingów, daiący im moc zupełną wdawania się w wewnętrzne interesa państwa, odebrania ſtéru rządowego, i domagania się w czasie woyny nadzwyczaynych posiłków pieniężnych. Taki był koniec monarchii, którą gieniusz *Hyder-Alego* utworzył, a płytkie widoki i nierozsądna nienawiść *Tippoo-Saiba* do upadku przywiodły.

FILOZOFIIA.

MORALNOSC.

Szczęśliwe Małżeństwo.

Związek *Edmunda z Lucyllą*, acz ieſt wyższym nad inne w tym rodzaiu, może iednak służyć za wzór dla małżonków z kilku względów. Gust i rozum połączyły się w ich wyborze. Już *Edmund* przebył szczęśliwie lata burzliwey młodości i znaydował się w całey mocy wieku doyrzałego. Wyszedłszy raz z dziecinnego omamienia, nie dał się więcey złudzić żadnym blaſkiem; piękne ſkłonności podnosiły w nim duszę ku niewinno-

ści i prostocie; iego serce czułe miało ieszcze potrzebę kochać i bydź kochanym; poczciwość iego brzydziła się sztuką zwodzenia, ślachetna wyniosłość drobnemi zatrudnieniami, delikatny sposób myślenia wszelką rozwiozłością. Widział się bydź w tym wieku, w którym mu należało myśleć o swoiém poſtanowieniu; lecz nie tak szukał kochanki, iako raczey towarzyszki.

Lucylla zdała mu się bydź naygodnieyszą tych związków: nie była ona wprawdzie tém, czém bydź mogła, lecz posiadała potrzebne do tego przymioty. Nie upatruiąc nic więcey w *Edmundzie*, iak zacnego młodzieńca, iuż go szacowała; z łagodnością łączyła dobroć i tyle rozsądku, że go zrozumieć mogła: nie potrzeba więcey było dla *Edmunda*; bo doſkonalić resztę miało bydź dziełem iego. Oświadczył iey swoie chęci bez paſsyi, przyięła ie bez wzdrygnienia; ukrył przed nią cząſtkę swego kochania, które nie w słowach, ale w uprzeymém poſtępowaniu ſtarał się okazać. Naywiększe grzeczności i przysługi dla *Lucylli* nie trąciły nigdy, ani przysadą, ani podłością; były raczey dowodem przyiaźni, życzliwości i uszanowania, aniżeli podległości. Przybrał zaraz pewny ton, który chciał zawsze utrzymać; a łącząc do grzeczności niezmienną tęgość duszy męzkiey, zdobił zalety iedney wdziękami drugiey.

Zbytek w przypodobaniu się aż do podłości, może pochlebiać na czas próżności kobiety, lecz prędzey, czy późniey wzgardzi tym, który iey nikczemny hołd oddaie. Poznaie ona mimowolnie wyższość płci opiekuiącey się drugą, i miło

iey znaydować pobudki, któreby ią o tém coraz więcey przekonywały. Jeżeli panuie, iey ſtan nie na swoiém znayduie się mieyscu; chwianie się i niespokoyność są nadgrodą tey niewłaściwey powagi. Jeżeli polega na mężu, możeż większey kosztować słodyczy, iak kiedy widzi w nim swego doradcę, obrońcę i przewodnika?

Lucylla była zrazu, iak wiele innych dziewcząt, próżna, płocha i nieuważna, lecz żadney z tych wad w sobie nie widziała; więcey dowcipna, iak rozsądna, więcey przyiemna iak ſtała, więcey czuć iak myśleć umieiąca, bardziey od swego gustu, humoru, od przykładu i mody, iak od uwagi powodowana; nie miała innego doświadczenia nad romansowe, nie poglądała na świat, tylko podług snuiących się w jey imaginacyi tworów, lub podług błędnego uszanowania dla zwyczaiu. Umiała się zdobydź na sentyment delikatny, umiała cenić słowo subtelnie powiedziane, lecz do mocney myśli podnieść się nie mogła. Jey chęci były czyste; zbywało iey atoli na oświeceniu i mocy potrzebney do ich uſkutecznienia; nie była zdolna przyiąć silney impreſsyi, a tém mniey ieszcze zdobydź się na przedsięwzięcie odważne, lub proiekt godny poparcia.

Edmund ſtarał się naprzód ukształcić iey rozum; łączył bez *pedantyzmu* zaszczyt nauczyciela, do zaszczytu przyiaciela i kochanka. Godzina albo dwie codzień poświęcane były nauce, która się równała piękności kwiatów, a przez którą zręcznie wyrywał kolce. Nie chciał iey mieć *sawantką*, ale ſtarał się zrobić ią tyle oświeconą, żeby go umiała szacować i korzyſtać

z wiadomości swego męża. Cały dopomagaiąc iey uciechom, poklaſkuiąc zabawom próżności, zwracał ie nieznacznie ku przedmiotom nierównie ſtalszym. Wesołość przeplatał niekiedy uwagami interesuiącemi, opowiadaniem czynów pięknych, i uczył ią zwolna tych głównych zasad życia, które ściągaią do iednego punktu rozrzucone wyobrażenia, czyszczą rozum i ſtawiaią przedmioty w naturalney poſtaci. Ich rozmowy podobne były do obszernego pola znaiomości ludzkich, na którém płody rozumu w rozmaitych wydaią się poſtaciach. Nieraz zdarzenie nieprzewidziane, lub zwyczay osobliwy, był powodem do porównywania obyczaiów różnych narodów, różnych wieków i do zbiiania ich przesądów. Za iedną promenadą *Lucylla* była przypuszczoną do taiemnic natury: dotąd nie widziała tylko same ſkutki, tą zaś razą dochodziła z podziwieniem ich przyczyn, i za każdym krokiem spoſtrzegała nowe cuda. Piękny wieczór pozwolił unosić się iey imaginacyi aż do lazurowych ſklepieni, i za pomocą swego przewodnika czytała w tey niezmierney świata przeſtrzeni iaśnieiące charaktery, które Stwórca, iako dowody bytności swoiey wszyſtkim przedſtawił. Jey oczy zdawały się odtąd widzieć świat nowy; rozum nabył pewney dzielności, dusza odkryła moc swych uczuciów, rozrywki ſtały się delikatnieyszemi, życzenia wyższemi; powinności były dla niey roſkoszą, a iey serce biło zwolna, oddychaiąc spokoynością dobroczynney natury.

Poſtrzegła wkrótce, obcuiąc ze swemi towarzyszkami, wyższość swego oświecenia, i ſtała się

ieszcze łagodnieyszą i ſkromnieyszą: nauczyła się także rozróżniać człowieka rozumnego od płaſkomyślącego, dowcip prawdziwy od fałszywego, duszę nieugiętą od słabey. Nie gardząc płcią swoią, przekładała nad nię męzką: przyiaciele iey męża, byli i iey przyiaciołmi; ich sposób widzenia i myślenia był wkrótce taki sam, iakie było ich czucie. Jeſtże nad tę pewnieysza zasada trwałego między ludźmi przymierza? Do tém mocnieyszego utwierdzenia go, posiadał *Edmund* szacowny przymiot. Nigdy mężczyzna nie żądał mniey od kobiet; znał ie nadto, żeby się miał wiele od nich spodziewać: taki sposób myślenia zrobił go pobłażaiącym, a pobłażanie przyniosło duszy iego pokóy. Jeſtto naywiększa korzyść, iaką może mieć żona z męża, który żył dosyć na świecie. Młodzieniec bez doświadczenia wyſtawia sobie kobietę nakształt bóztwa; zdaie się widzieć w niey cnoty i piękności, które rzadko razem natura daie. Wyszedłszy z tego omamienia po pierwszych momentach roſkoszy, wpada w zadumienie, że nie znalazł tego, czego się spodziewał; i chociażby była wzorem cnót i piękności płci żeńſkiey, ieſt przecięż tego mniemania, że z inną kobietą byłby szczęśliwszym. Oſkarża przed sobą obiekt swego wyboru, gdy tym czasem na nikogo, iak na własne przywidzenie żalićby się nie powinien.

Edmund nie przeſtał nigdy okazywać nayczulszych ſtarań dla swoiey towarzyszki: życie z nim lat kilkanaście, i zawsze ieſt pewna iego przychylności. Jeśli go chce widzieć wesołym, lub pozyſkać wdzięczny iego uśmiech, ſtara się po-

zbydź iakiey wady, ubiega się za nabyciem iakiego talentu, daie większą rozciągłość cnocie, lub zezwala na czyn iaki ślachetny. Zaden kochanek nie ſtara się z większą troſkliwością podobać obiektowi, który uwieść pragnie, iak *Edmund* swoiey *Lucylli*, którą chce doſkonalić. Sądząc z tonu uszanowania i grzeczności, który między niemi panuie, rozumiałbyś, że ich węzeł małżeńſki nie łączy; ſtara się bydź iedno dla drugiego przedmiotem naybardziey godnym kochania, lecz bez przysady: umieia sobie okazywać przy ludziach te drobne dowody uszanowania i uprzeymości, które, choć nie od każdego doſtrzeżone, są niemniey pochlebnemi i uymuiącemi kochania znamionami. Ich zobopólna przytomność ieſt szanownym świadkiem, którego boiąc się wyrzutów, ſtrzegą się dopuścić naymnieyszego błędu; nadzieia pochwały prowadzi ich do dobrego. Jeden czyn ślachetny dla wsparcia nieszczęśliwych był nieraz pieczęcią zgody po zaszłém poróżnieniu, równie iak hołdem wdzięczności dla Istoty naywyższey za dobrodzieyſtwa, których na łonie szczęścia zażywaią.

Lecz bywaią chwile, w których ludzie, choćby naydoſkonalszemi byli, gniewać się i przepraszać muszą; nie żąda więc iedno od drugiego rzeczy niepodobnych: są owszem gotowi znosić swoie ułomności i wybaczać ie na wzaiem. Po nayżywszych nawet między sobą sporach, nie widziano ich nigdy iawnego gniewu: a że lekkie poróżnienie nie ieſt żadną kłótnią, wkrótce więc powracaią do siebie z taką spokoynością duszy, iak gdyby żadna przeciwność między niemi nie

zaszła. Pokóy domowi wrócony bez naymnieyszego z czyieykolwiek ſtrony tłumaczenia: to proſte poſtępowanie ieſt taiemném wyznaniem popełnioney zdrożności, albo iey wymówką; i nie masz przykładu, ażeby kiedy źle było przyięte. Rzadko się zdarza, żeby *Lucylla* niezgodna z mężem na moment, powiedziała mu przykre słowo, a rzadzey ieszcze, żeby go ucinkami mściwych kobiet szczypać miała: bo cóż ztąd dla niey za korzyść, chyba żeby go bardziey przeciw sobie zniechęcić? Jey milczenie ieſt dla niego karą, łagodność naydzielnieyszą bronią, a dobre poſtępowanie naymocnieyszém iego ſtrofowaniem. Może mu okazać swóy smutek, lecz nigdy gniewu i żółci; tamten pochodzi z czułości, ta zaś ieſt dowodem duszy wyniosłey. Lecz żeby uniknęła przeciwnych oſtateczności, nie ieſt w swoiém poſtępowaniu, ani zimna, ani boiaźliwa, ani niewolnicy podobna: bo kto się zbyt upokarza, ten nie pochlebia miłości własney, a kto nie umie utrzymać swoiey godności, ten się ſtaie przedmiotem wzgardy godnym.

Edmund i *Lucylla* równą maią korzyść z wzaiemnego obcowania. Jey łagodność uśmierza męża porywczość; iey żywy i wesoły temperament łagodzi iego ton surowy, iey wdzięki zdobią iego rozum, iey słabość wſtrzymuie zapędy iego; a z połączenia tych przymiotów i niedoſkonałości rodzi się roſtropność. *Lucylla* czyni *Edmunda* godnym kochania, on zaś czyni ią godną szacunku; on iey umie zjednać uszanowanie, ona go umie zrobić miłym, i od wszyſtkich lubionym; ona osładza iego troſki, on podnosi uczucia iey duszy. *Edmund*

żyie na łonie lubey małżonki, ta zaś polega zupełnie na iego osobiftey sile, zręczności, odwadze i szacunku, który od innych odbiera. Poddaie swóy rozum pod iego światło: wie, że zbłądzić może, lecz nie tak z uporu, iako raczey z niedoftatku doświadczenia. Gdyby Bóg żądał od niey sprawy z jey czynności, odpowiedziałaby: *szłam za radą mego przewodnika, którego mi dałeś.*

Jeżeli moc rozkazywania ma swoie powaby, równie i powolność w ftosowaniu się do wyższego zdania, może się z nich chlubić: ta zachowuie nas od niespokoyności, pochodzących z nieumieiętności radzenia sobie w niektórych okolicznościach, ta nas uwalnia od nayprzykrzeyszego w życiu prywatném położenia. Gdybyśmy patrzyli się zblizka na zgryzoty dręczące serce ludzkie, przekonalibyśmy się łatwo, że nayczęściey pochodzą z nieumieiętności decydowania się w wielu rzeczach. Jeft to walka przeciwnych sobie chęci, które pafsuiąc się z sobą na wzaiem, przynoszą duszy naszey udręczenie i rospacz. Gdy iedna żądza odnosi zwycięztwo nad innemi, spokoyność do duszy wraca, i wtenczas się przekonywamy, że bydź szczęśliwym, zależy nayczęściey od tego, aby żyć w zgodzie z sobą samym. Można to nie raz poftrzegać na dziewczętach, które zdaią się bydź ftworzone do podległości, że gdy przypadek uwolni ie z pod cudzey władzy, nie wiedzą iak maią używać tego daru, którego tak bardzo sobie życzyły. Zaraz w nich widać ftraszną odmianę i niespokoyność; są to prawdziwe dzieci, które maiąc przez długi czas ręce związane, otrzymuią nakoniec wol-

ność niemi władania: lecz nie umieiąc ich używać, poruszaią niemi w tę i w owę ſtronę, chwytaią się kolebki, albo się w twarz biią; potém płaczą, gniewaią się i zdaią się uſkarżać na to wszyſtko, co ich otacza.

Lucylla ſtara się uczynić dom swóy przyiemnym. *Edmund* powraca do niego z roſkoszą, i zdaie mu się, że wchodzi do portu. Słucha ciekawie iego wielkich proiektów, naprowadza go do rzeczy, o którey chętnie zwykł mówić; dowiaduie się czasem o sprawach, któremi się zatrudnia; okazuie uszanowanie dla iego obowiązków, szacunek dla iego talentów, a coś więcey ieszcze dla iego poczciwości. Nie chce iednak o wszyſtkiém wiedzieć, gotowa nawet zamknąć oczy na niektóre dorywcze umizgi, gdyby go te bawić mogły: wie dobrze, że różność stąd wynikaiących ſkutków dla żony i męża, nie czyni ich wzaiemnych obowiązków zupełnie równemi; lecz *Edmund* takowego pobłażania nigdy na złe nie używa.

Lucylla uważa iego guſt, uprzedza go przez drobne i nieprzewidziane grzeczności, czuwa nad iego zdrowiem, a nie oszczędzaiąc siebie dla niego, umie mu z wdziękiem odmawiać nadużycia roſkoszy natury i nową coraz nadawać im wartość przez słodki uśmiech, przez wdzięki delikatności i uymuiącą czułość swey duszy. Wszyſtkiego uczy się z łatwością, co tylko przyłożyć się może do iego szczęścia.

Troſkliwa o utrzymanie dobrey sławy, ſtrzeże się dać nawet pozoru do krzywdzącego ią podeyrzenia. Przekonana aż nadto, że niedosyć

iest dla iey honoru i lubego *Edmunda*, bydź mu wierną, ale że należy ieszcze do niey zrobić się szanowną w oczach wszystkich. Niebezpieczeństwo, na które była narażona, wkrótce przemia, a pamięć iey postępowania trwa zawsze. Szybki bieg młodości uniósł z sobą iey wdzięki: zęby próchnieią, włosy wypadaią, cera nie ma iuż więcey świeżości, pierś nie iest, ani pełna, ani tak biała, iak przedtém; kształt i ruszenie iest bardziey ociężałe, niż poważne; może ona ieszcze wydawać się piękną, lecz iey mąż zna to, że nie iest iuż taką w rzeczy samey, lubo iey nigdy tego spostrzedz nie dał. Wreście każdy wdzięk, który z jey wiosną miia, wkłada nowy na nię obowiązek nadgrodzenia tey straty przez stałe zalety rozumu i przymioty serca. Pozbawiona z laty wdzięków młodości, nie iest przeto mniey na piękność czuła, lub niedbała; iey ubiór, acz niekosztowny, okazuie wyższy gust i wytworność sztuki.

W ich domu, o ieden stopień niższym nad ich maiątek, panuie zdrowie, wygoda i obfitość; wszystko w nim iest do użycia, nie do zbytku. Nabycie większego światła wznieciło w niey większą gorliwość i uszanowanie ku powinnościom matki familii. Przez wprowadzenie porządku i rozumney oszczędności w dom swego męża, nabyła pewney mocy nad iego umysłem. Ten duch porządku w rzeczach drobnych, zda się bydź małey wartości, lecz ona zna mężczyzn, że są niezdatni do drobnych zatrudnień, i że miło im iest widzieć się wyręczonemi w tym wydziale gospodarstwa: za pomocą oszczędności utrzymuie w do-

mu hoyność i dostatek; podług tego prawidła postępuie nawet z sobą samą; nie raz odmówiła mężowi ukontentowania w przyięciu od niego kosztownych podarunków. Prostota iest iey przepychem, mądrość ozdobą, a pokóy nadgrodą.

Nayświętszą u nich powinnością, którey dzielą między siebie zatrudnienia, a którą zamienili na roskosz, iest wychowanie dziatek. Ażeby się do tego należycie usposobić, czytaią razem naylepsze w tym rodzaiu xiążki; poddaią *teoryą* pod doświadczenie, i sztukę pod przewodnictwo natury, pozwalaiąc iey tam działać, gdzie się inni powoduią niepewnemi prawidłami; wszystkie zaś o *edukacyi* przepisy ściągaią do tey główney zasady, *aby takie dać synowi wychowanie, iakie sam radby był mieć oyciec; córce zaś, iakie życzyłby był widzieć w jey matce.* Staraią się prowadzić ie do szczęścia drogą cnoty; i z dzieciństwa zaraz pracuią nad osłodzeniem życia swych dzieci, które bywa często nieszczęsnym, a zawsze niebezpiecznym darem. Lecz ta troskliwość rodzicielska nie wychodzi za swoie granice; nikt iey nie nazwie słabością, poświęcaiącą nieuważnie przyszły los dzieci, ślepey pasyi dogadzania ich wymysłom lub swywoli: nie widać w nich czułości fałszywey, czułości przeciwney temu zamiarowi, czułości takiey, która psuie dzieci: iest to naysprawiedliwiey użyty wyraz przez wzgląd na skutki, któremi są zwyczaynie słabość, niezdatność, wysokie o sobie mniemanie, zbytek potrzeb wszelkiego rodzaiu, zależenie od cudzey łaski, nieukontentowanie z siebie samego, szarna posępność i uni-

kanie od ludzi. A że ich zawsze ſtarano się odwodzić od potrzeby myślenia i pracowania dla siebie samych, przeto ich dusza i ciało zoſtaie zawsze w ſtanie dzieciństwa. Przyzwyczaione wcześnie do tego, ażeby dogodzano ich wymysłom, ażeby im usługiwano, ażeby uprzedzano ich ſkinienie, ſtaią się potém dziwakami, dziećmi natrętnemi, niespokoynemi; grzeczność, którey od innych doznaią, maią za powinność, naymnieysze sprzeciwienie się za obrazę, lekkie okazanie gniewu sceną okropną, która się kończy na nieprzyiemnych wcale ſkutkach. Trudno zgadnąć, iakby z niemi należało poſtępować: im większą okazuiesz łatwość do sprawienia im ukontentowania, tém oni bardziey posuwaią swoie pretensye; ieżeli zaś im czego odmówisz, ten krok, choćby był nayrozumnieyszy, nazwą niesprawiedliwym. Niezdolni udziałać sobie własne szczęście, zatruwaią życie tych, z któremi los ich ściśle ieſt złączony. Utraciwszy czerſtwość młodzieńców w porze naypięknieyszey wiosny, ſtawszy się zbyt czułemi na wszelkie przykrości, gniewaią się tém mocniey, im większą czuią odrazę do roſkoszy, których nazbyt zażywali.

Dobrze ieſt dać uczuć dziesięciu moc konieczności i potrzeby, usposobić ie nieznacznie do znoszenia trudów, niedoſtatku, boleści i cierpliwości, przynaglić go do używania sił własnych, do polegania na swoiey zręczności, obrocie i odwadze, ażeby się umiało z trudnych wydźwignąć przypadków, na które w czasie wyſtawionėm będzie. Pożyteczna ieſt wiedzieć mu zawczasu, iak mało spodziewać się ma od ludzi; i że to,

coby mogło od nich naydroższego pozyſkać, ieſt tylko powrotem drobnych przysług, które im czasem wyświadczyło. Wypada więc z konieczności uzbroić się ieszcze przed zaczęciem walki w cierpliwość, do zniesienia trudów, sprzeczności, niepowodzeń i krzywd, które mniey, lub więcey daią się czuć każdemu.

Lecz ieżeli źle zrozumiana dobroć serca kieruie naszém wychowaniem, ieżeli nas przygotowywa raczey, iako ofiary nieszczęśliwego losu, nie zaś uczy, iak go mamy zwyciężać; ta druga oſtateczność ma swoie także niebezpieczeństwa, przytłumia delikatność, wesołość umysłu i dowcip. Słodkiém poſtępowaniem należy łagodzić surowość; nie gniewem, lecz przywiązaniem karać upór; łaianie pochwałą nadgradzać, i nakręcać, że tak powiem, tę młodocianą machinę, która przez zbytnie natężenie prędkoby się zepsuła; gdyż ciągła pilność, iakokolwiek ieſt chwalebna, przecież nie ieſt właściwa dzieciom, których poięcie więcey przez to natężenie traci, iak zyſkuie.

Edmund i *Lucylla* więcey pracuią nad ukształceniem serca swych dzieci, niż dowcipu; rozumu, niż pamięci; chcą z nich mieć ludzi bardziey poczciwych, iak wysoko uczonych; bardziey szczęśliwych, iak bogatych; a ucząc ich sposobów pozyſkania względów fortuny, odkrywaią im nadewszystko sztukę obeyścia się bez iey darów. Wzniecaią czułość w ich sercach przyiaźnią, przyśpieszaią w nich doyrzałość rozsądku przez powierzanie im drobnych, lecz nad ich łata zleceń; podnoszą ich duszę do zaszczytu prawdziwey wielkości, przez pokładanie w nich zazaufania:

ufania: a ten szacunek, który im okazuią, iest tym większym dla nich bodźcem do pięknych czynów. Zadnego nie daią dzieciom rozkazu, któregoby cel nie był im wiadomy, żadnego nie czynią ſtrofowania bez słusznych pobudek; przykład łączy się do napomnień, a ſtałość do łagodności.

Staraią się natchnąć w nich odwagę, i ośmielić ich do walczenia przeciw fałszywym opiniom; szydzą w ich przytomności z przepychu, i oswaiaią ich częſto z wyobrażeniami niedoſtatku, boleści i śmierci. Rozprzeſtrzeniaią ich rozsądek przez obiekta godne zaſtanowienia, przez dzieła godne szacunku, przez zagadnienia moralne, łatwe do do rozwiązania. Nayważnieyszym celem wychowania ich dzieci ieſt ukształcić ich rozum, nadać spokoyność ich duszy i przyzwyczaić nałogiem do cnoty, ażeby tak usposobione umiały podlegać wyrokom opatrzności, i obeyść się bez pomocy filozofii, tak w wykonaniu powinności, iak i w dolegliwościach życia ludzkiego.

Dopóki są dziećmi, dopóty zasady *edukacyi* mogą bydź prawie spólne płci oboiey. Wszakże natura czynić zawsze będzie między niemi różnicę co do ſkutków. Wychowanie publiczne zdaie się bydź właściwsze chłopcom, prywatne zaś dziewczętom. Pierwsze otwiera pole doświadczeniom, drugie sposobi do życia mieyscowego. Podług przyiętego zwyczaiu, kobiety maią mnieyszą potrzebę zabierania znaiomości; zdaie się nawet, że ich ſtan podległości mniey wymaga światła. Można ſtawić cztery przeciw iednemu, że gdzie żona ma wyższe nad swóy ſtan

oświecenie, tam mąż ieſt nayniższym sługą, albo ieszcze gorzey.

Biada tey kobiecie, która zechce nazbyt cenić swóy rozum! Ponieważ płeć żeńska usposobiona ieſt z natury, bardziey iść za męzkiém przewodnictwem, aniżeli kierować sama przez się interesami; zda, ie się, że skromność, łagodność i wdzięki są przymiotami naydzielnieyszemi w kobietach do udziałania szczęścia, i im samym i temu wszyſtkiemu, co ie otacza. Zbyt wyniosłe widoki mogłyby ie odstręczyć od zatrudnień domowych, które acz drobne na pozór, są iednak nieodbicie potrzebnemi do utrzymania ich familii.

Edmund i *Lucylla* dzielą między siebie wszyſtkie starania. Mąż pracuie około rzeczy pożytecznych, żona około przyiemnych; mąż zarządza interesami w ogólności: żona czuwa nad każdym z nich w szczególności. *Lucylla* bardziey ieſt kochana; *Edmunda* więcey się boią; oboie zaś zarówno odbieraią uszanowanie. Wyższość władzy w nim się znayduie, i iego wola większe ma znaczenie; zgoła ieſt on panem domu, ona zaś ieſt przyiaciołką, doradczyną i pośredniczką: panuie bardziey przez przywiązanie, niż przez władzę: nie tak daie rozkazy, iak rady. Zna słabości natury ludzkiey, dopuszcza iey niekiedy grzeszyć, zna się na wszyſtkich drobnych obłąkaniach, zdaie się one pokrywać, przyymuie na siebie ich obronę, ſtara się utrzymać w domu zgodę. *Lucylla* mówi do syna: *odday ukłon, trzymay się prosto, umyy ręce, bądź ostrożnym w mówieniu, grzecznym, delikatnym.* *Edmund* mówi coś więcey: *bądź poczciwym, nabyway świałła, kochay swoię oyczyznę i nigdy nie drżyy.*

Lucylla mówi do córki: *ucz się ludziom podobać, ukryway swoie uczucia, i bóy się mężczyzn. Edmund* zaś: *ucz się bydź dobrą gospodynią, uzbróy się w cierpliwość; a ieżeli będziesz miała kochanka, pamiętay, że oyciec nayleps*zym *twoim przyiacielem.*

Tak upływaią ich lata w pokoiu i niewinności. Błogosławią godzinę pierwszego związku swego; poglądaią z odważną nadzieią na moment, który ich ma rozłączyć; a przeięci uczuciami religii, podnoszącemi ich dusze ku niebu, oddaią mu często hołd wdzięczności, ftaiąc się coraz godnieyszemi iego dobrodzieystw.

MEDYCYNA.

Listy o Ospie Krowiey do Pani de..... przez Doktora Colladon.

List pierwszy.

Żądasz, Pani, rady odemnie względem twoich dzieci. Jeftes niespokoyną. Ospa w twey okolicy panuie. Co za nieszczęście, ieśliby się do nich doftała! zawsze się iednak ftatecznie opierałaś naleganiom moim, aby ią im zaszczepić. W teyto iedney okoliczności uſkarżałem się na twóy sposób myślenia. Pełna wszyftkich przesądów, iakie tylko w tey mierze bydź mogą, nigdyś się o ich fałszu, pomimo naywiększego moiego usiłowania, przekonać nie chciała. Co sądzisz o krowiey ospie, pytasz się mnie ozięble? Oto sądzę, że

zamyka w sobie to wszyftko, cokolwiek o niey mowią dobrego, i wierzę tym ſkutkom, które sprawić może. Odkrycie iey poczytuię za iedno z nayważnieyszych w tym wieku. Wprzód iednak, nim cię o tey prawdzie przekonam, muszę ci wyłożyć, co to ieſt ta krowia ospa, o którey tak wiele mówią. Może będę nieco przydłuższym; lecz tu idzie o przekonanie, a zarzuty twoie tak są dowcipne, że zbiianie ich nie bardzo ieſt łatwe. Całą ufność w dobroci mey sprawy pokładam. Jako lekarz, iako przyiaciel, zaklinam cię, ażebyś mię słuchała: ieżeli cię przekonam, ocalę twoie dzieci, ocalę wdzięki twey córki, a spólne wasze dobro będzie moią nadgrodą.

W Anglii, w tymto pięknym kraiu, którego opis tak ci się podoba, a o którym wiele ci złego i dobrego nagadano, Hrabſtwo *Glocester* ieſt ſławne przez swoie paſtwiſka i trzody. Krowy tamteysze podlegaią na wiosnę chorobie, która ich wymiona modrawemi kroſtami okrywa. Choroba ta nic w sobie nie ma niebezpiecznego. Mleko ich się nie psuie, i w krótkim czasie powracaią do zdrowia. Mleczarze i mleczarki, które ich doią, zarażaią się tą chorobą natychmiaſt, skoro tylko maią iakożkolwiek obrażone ręce, lub palce z zwierzchney odarte ſkóreczki. Okazuią się na nich kroſty do krowich podobne, doznaią lekkiey gorączki, słabość ich iednak nie ieſt taka, aby łóżkiem się bawić byli przymuszeni. Kraiowcy chorobę tę ospą krowią nazywaią. Od dawnego czasu utrzymywało się w tém hrabſtwie mniemanie, że ci, którzy ią mieli, wolnemi się przez to na zawsze od ospy naturalney ſtawali. Sławny le-

karz Doktor *Jenner* poszedł za tém mniemaniem, uważał chorobę, która tego podania była przyczyną, i zaszczépił ospę naturalną kilku mleczarzom, którzy iuż ospę krowią mieli. W żadnym się nie przyięła. Powtorzył swoie doświadczenia na większey liczbie osób, zawsze iednak tenże sam okazał się fkutek. Ze sposobu, którym się ospą krowią zarażano, wniosł, że ona równyż fkutek sprawić powinna, udzielona przez nitkę lub lancet, iak nabyta przez bezpośrednie wymion krowy dotknięcie. Zaszczepił więc ospę krowią, i okazała się krofta podobna do tych, które ospa krowia naturalna sprawuie. Zaszczepił potém ospę naturalną, i żadnego fkutku nie było. Natenczas ogłosił swoie piękne odkrycie. Ważność iego wielkie sprawiła wrażenie. Lekarze angielscy pierwsi za nim oświadczyli się. Doktor *Woodwille*, lekarz w szpitalu szczepienia ospy w Londynie, zaszczepił nią kilka tysięcy osób. Doktor *Poach*, sławny praktyk Londyńiki i inni zaszczepiali ią różnym osobom, zawsze iednak z równym fkutkiem. Nie będę cię nudził wyszczególnianiem doświadczeń: z nich wyniknęło, że ospa krowia rozeszła się po całey Anglii. Jakoż wrzeczy samey więcey do 50,000. osób wszelkiey płci i wieku było nią zaszczepionych. Z tych trzecia część była powtornie ospą naturalną zaszczepiona. Resztę na rozmaite teyże ospy zarazy wyftawiano, na żadney się ona iednak osobie nie okazała. W pośrod tak licznych doświadczeń iedno tylko dziecię umarło, i to, iak zapewniaią, z inney wcale przyczyny, a nie z ospy krowiey. Jeśli się iednak zastanowisz nad rachunkami czynione-

mi nad życiem ludzkiém, śmierć iedney osoby przy szczęśliwém zachowaniu tylu innych, zanic poczytać należy: i ospa krowia ieft raczey przywileiem do życia, niż chorobą. Prezerwatywa ta przeciwko ospie naturalney doznała cokolwiek trudności w przeyściu na ląd ftały; lecz nakoniec posiadamy ią we Francyi: dzięki światłey gorliwości towarzyftwa sztuki lekarfkiey w Paryżu, dzięki wydziałowi na ten koniec wyznaczonemu, iako też Doktorowi *Woodwille*, który umyślnie dlatego z Londynu do Paryża przybył.

Doświadczenia uczynione przez wydział Paryzki, tudzież te, które robiono w Genewie, po departamentach, w Hollandyi, w Wiedniu i gdzie indziey, potwierdziły zupełnie wszyftkie doniesienia Angielfkie. Choroba okazała się wszędzie iedną z nayłagodnieyszych. Zadna osoba odbywszy ią, nie zaraziła się ospą naturalną, i lekarze, którzy krowią ospę widzieli, wątpić więcey nie mogą, aby ta doftatecznie zabezpieczaiącym środkiem przeciwko ospie naturalney nie była. Otoż masz, Pani, hiftoryą ospy krowiey, co się tycze iey odkrycia. Zoftaie mi dać ci ią poznać, iako chorobę, i okazać, że iey szczepienie, użyteczniey szém ieft od szczepienia ospy naturalney. Nie są to domniemania, ale czyny, którem przytoczył. Spodziewam się, iż polubisz tego szanownego Doktora *Jenner*, który nas nauczył sposobu zabezpieczenia się, bawiąc się nieiako, przeciwko chorobie równie okropney, iak nieuchronney; będziesz go błogosławić, gdy pomyślisz, że nie masz dnia, w którymby on kogoś nie zachował przy życiu; będziesz błogosławić

tym bardziey, kiedy przyymiesz sposób iego, i dzieci twoie zaszczepić rozkażesz.

List drugi.

Dzieci twoie, Pani, są młode i swawolne, i rzadko bywa, żeby któremu z nich iakiś lekki nie zdarzył się przypadek. Jedno czoło zbiie, drugie rękę obrazi, inne palec zadraśnie. Zimną wodą, taftą angielską, lub kataplazmem léczysz uszkodzone części, i nie nazywasz tego chorobą. Gdybym też ia napuściwszy koniec igły materyą ospy krowiey, zrobił nieznaczne w ramieniu twey córki zakłócie: gdyby po niém we cztery dni okazała się bez wszelkiego bólu krosta, zaczęła się bielić, rozwiiać i zapadać we środku; gdyby około 10tego dnia doyrzała, napełniła się płynną materyą, i piękney czerwoney dostała obwodki; gdyby nareście przyschła i zczerniała; córka zaś twoia przez cały ten czas bawiła się, biegała, piła, iadła, i spała iak zwyczaynie; mogłażbyś powiedzieć, że chorowała? z tym wszystkiémby ospę krowią odbyła. Nie przeczę temu, żeby między szóstym i dziesiątym dniem nie doznała cóżkolwiek słabości i lekkiey przez kilka godzin gorączki, lecz o tém zapewnić mogę, że guz na czole, nabrzmiałość palca, i tym podobne przypadki, więceyby ią dolegały, niźli to moie zakłócie i iego skutki. Częstoś mi mówiła o szczepieniu, iako o tey operacyi, która cię strachem przeraża. Widzisz, iak nic w niey nie masz strasznego; bądź iey kiedy przytomną, a zupełnie się zaspokoisz. Dawniey, kiedy ią z jakiémsiś odpra-

wiano przygotowaniem, kiedy sposób szczepienia był barbarzyńſki, było się czego obawiać. Teraz ieſt tylko zabawką, i to ieszcze tak proſtą, że iedno dziecię, mogłoby drugie zaszczepić. Pożytki ze szczepienia ospy naturalney były wielkie, wyliczałem ci ie nie raz, lecz nigdy słuchać niechciałaś. Zarzuty twoie podówczas mogły mieć w sobie coś pozornego, lecz teraz wszyſtkie upadaią. Już mi więcey nie powiesz, że zaszczepiaiąc twe dziecię, możesz go o śmierć przyprawić; bo ospa krowia tak mało ieſt niebezpieczną, że maiący ią, zaledwie słabym może się nazwać. W Genewie, gdzie od dawnego czasu ospę naturalną szczepią, ieden zaszczepiony ze 300. lub 400. umiera. W Londynie w szpitalu szczepienia ieden ze 600. W ospie krowiey ten rachunek mieysca nie ma. Nikt na nię umrzeć nie może. Ospa naturalna nawet szczepiona, zawsze ieſt ważną chorobą: obsypuie częſto ciało kroſtami, zoſtawuie po sobie znaki, a ſkutki iey mogą bydź bardzo ciężkie. Ospa krowia nie ma żadney z tych nieprzyzwoitości: lekka, albo też żadna z niey słabość i gorączka; żadnych nie masz na twarzy i ciele kroſt; wyiąwszy te, które z zakłócia wynikną. A zatym żadnych po sobie nie zoſtawuie znaków, żadnych nie sprawuie wyrzutów, których zbytnia mnogość ieſt naywiększém w ospie naturalney niebezpieczeńſtwem. Jeśli ospa naturalna, albo szczepiona okaże się u ciebie, wszyscy uciekaią, sąsiedzi, krewni, przyiaciele. Jeſtto zaraza, którey się chronić potrzeba, zoſtawuią cię losowi i Doktorowi. Ospa krowia w żaden sposób nie sprawuie boiaźni i niebezpie-

czeńſtwa, nie rozdziela familii. Gdybym ią któremu z twych dzieci zaszczepił, tedy inne w całym przeciągu choroby mogą témże samém oddychać powietrzem, mieszkać w tymże samym domu, i spać nawet w témże samém łóżku, co zaszczepione, bez wszelkiey obawy zarażenia: a to dlatego, że ospa krowia nie ieſt zaraźliwą. Ospa zwyczayna, nie może bydź zaszczepiana w każdym czasie i w każdym wieku. Wyrzynanie się zębów, ciężarność, i natura ospianey zarazy wſtrzymuie niekiedy lekarza. Ospa krowia nie zna tych przeszkod: ani ciężarność, ani wyrzynanie się zębów, ani pora roku, nie przeszkadzaią iey szczepieniu, a to dlatego, że nie ieſt chorobą: żadnego nie trzeba do niey przygotowania, żadney dyety, żadnego przepisu, żadnych lekarſtw. Ach Pani! możeżże się ieszcze wachać? Zaſtanów się nad okropnemi ſkutkami ospy naturalney; wiedz, że ona dziesiątą część ludzi sprząta, że pomiędzy temi, których zoſtawia przy życiu, wielu ieſt zeszpeconych, wielu ciężkim chorobom podległych; że nikogo nie masz, któryby od niey był wolny, a niebezpieczeńſtwo iey zdaie się powiększać z wiekiem tey osoby, którą napada. Niedawnemi czasy widziałaś, iako w tey ſtolicy w jednym kwartale tyle ludzi zabrała, ile ich w ciągu całego roku wszyſtkie inne choroby, życia pozbawić nie mogą. Cóż odpowiesz na te oczywiſte dowody? nie poydzieżże za tém szanownem doświadczeniem? Poradź się lekarzy. Nie znaydzie się i ieden, któryby bezinteressownem ospie krowiey przypatruiąc się okiem, nie przekonał się: iż nic nad nię ſkuteczniieyszego

przeciwko ospie zwyczayney wynaleść się nie mogło: każdy dzień iey użyteczność potwierdza. W Genewie panowała w tym roku zabóycza ospy naturalney zaraza: od Maia aż do Września około 600. dzieci ospą krowią było zaszczepionych: ftało się to w czasie naywiększey zarazy, a iednak żadne z nich ospy naturalney nie doftało. Już się więcey cuda nie dzieią. Ocalenie więc tych dzieci, ospie krowiey przypisać potrzeba. Ani się odwołuy do tego tylekrotnie zbitego zarzutu, że ospa krowia może tylko osobę iaką od ospy naturalney na rok, lub dwa zachować, lecz że nie ieft pewną rzeczą, żeby zachować mogła na zawsze. Oto masz na to w przykładzie odpowiedź. Ten dobry Doktór *Jenner*, o którym ci w przeszłym liście wspomniałem, zaszczepił ospę zwyczayną dwom osobom, które iey nigdy nie miały, ale które ospę krowią przed lat 30. odbyły. Żadna z nich nie przyięła zarazy. Spodziewam się, iż z tego przykładu wnieść pozwolisz, że to co mogło zachować od ospy zwyczayney na lat 30; potrafi, według wszelkiego podobieńftwa do prawdy, od niey na całe życie ochronić. Wyłożyłem ci samę prawdę, nie powiedziałem nic, czegobym nie wiedział i nie doświadczył. Podaię ci sposob profty i pewny zachowania twey familii, i mam za sobą powagę doświadczenia, i wszyftkich światłych lekarzy. Jeśli go przyymiesz, wyrwiesz twe dzieci z pewnego niebezpieczeńftwa, będziesz żyła szczęśliwą i spokoyną, za rady moie będziesz mi wdzięczna. Pozwol, Pani, sobie powiedzieć, iż ieft twoią powinnością, abyś poszła za nią. Ospa ieft bliko cie-

bie, dzieci twoie mogą się nią zarazić, a ieśli to się ſtanie, ty temu winna będziesz. Lecz co za okropna wina! iak srogi wyrzut dla matki! Zamilczam resztę, masz czułe serce, możesz mię łatwo zrozumieć. Czas ieſt ieszcze: za ośm dni może iuż będzie nie rychło.

Liſt trzeci.

Przypominam sobie, Pani, żeśmy dnia pewnego razem długo rozprawiali o sposobach, któremiby ospie zwyczayney zapobieżeć, a nawet wykorzenić ią można było. To szczepienie, które tak bardzo zachwalasz, mówiłaś do mnie, więcéy ieſt niebezpieczne, iak pomocne. Jeśli przez nie ochraniasz osób kilka, tedy szkodzisz ludziom w ogóle, rozkrzewiasz złe, zamiaſt cobyś go miał wytępiać, i sprowadzasz zarazę tam, gdzieby ona może nigdy nie poſtała bez ciebie. Aby twoie szczepienie na coś się przydało, trzeba, aby było powszechne, aby iednego dnia i iednéy godziny zaszczepiono świat cały, i żeby przez trzy miesiące żadne się dziecię nie urodziło, a i tak ieszcze środek ten nie byłby ze wszyſtkiém doſtateczny. Ospa się wszędzie znayduie. Nasze domy, sprzęty, nasza odzież ieſt iey zarazą przeięta: trzebaby więc to wszyſtko spalić, inaczéy nie zachowalibyśmy od iéy wpływu, tylko iedno pokolenie. Odpowiedziałem ci na to, że tyle tylko zachwalam szczepienie ospy, ile przekonany ieſtem o iego użytku: że pozwoliwszy, iż może bydź kilku pomocne osobom, musisz także pozwolić, że upowszechnione, całemu rodzaiowi

ludzkiemu użytecznem się ſtanie; że raczéy z przesądami, aniżeli ze sczepieniem walczyć potrzeba; że używaiąc ostrożności, można uprzedzić zarazę: że nakoniec nie obſtawałem nigdy przy tém, aby złe złém zgubić, ale że sczepienie ospy uważałem, iako iedyny środek zmnieyszenia okropnych iey ſkutków. Zaſtanawialiśmy się potém nad rozmaitemi planami do wykorzenienia ospy od różnych sławnych lekarzy i Filozofów podanemi; zgodziliśmy się, że wszyſtkie albo niedoſtateczne, albo niepodobne do wykonania były. Rozeszliśmy się więc w tém przekonaniu, że w teraźnieyszym społeczności ſtanie niepodobną ieſt rzeczą od tey się choroby uwolnić: ty więc stronić od niey nie przestałaś, a ia ciągle ią zasczepiałem. Nie znano ieszcze wtedy ospy krowiéy. Zamknięta ona była w granicach hrabſtwa *Glocester*, a i tam nawet nie wiedziano dokładnie o iey dzielności i mocy. Któżby był o tém pomyślił, że w kilka lat późniey uczynione na krowach angielſkich odkrycie, rozwiąże niespodzianie to zagadnienie, które nas tak bardzo zatrudniało? Już teraz wykorzenienie ospy ieſt podobne: a to w taki sposób, podług moiego mniemania.

W powyższych liſtach moich wyłożyłem ci Hiſtoryą ospy krowiéy. Okazałem, że zabezpiecza ludzi przeciwko napadom ospy naturalnéy, że ieſt osobliwszey łagodności, że żadney nie ma w sobie zarazy, że można ią w każdym wieku i w każdym czasie zasczepiać. Wypadki te, coraz oczywiſtszemi się ſtaną, codzień to więcéy ospa krowia będzie miała ſtronników, a za lat kilka tak się ſtanie powszechną, iak Chrzeſt. Ci wszyscy,

którzy do rozumu przyydą, od ospy zwyczayney zabezpieczyć się zechcą; a troskliwi oycowie starać się będą zachować od niey swe dzieci. Nikt się nie będzie obawiał udzielić sobie, lub swoim choroby, z którey tak wielkie dobro wynika. Ponieważ ospa krowia nie iest zaraźliwą, nikt się lękać nie będzie, aby przez iéy sczepienie okropney iakiey zarazy nie sprawił; ponieważ nie iest niebezpieczną, każdy bez wszelkiey boiaźni zasczepiać nią będzie starców i dzieci. Przyydzie więc czas, w którym same tylko nowo narodzone niemowlęta na niebezpieczeństwo zarażenia się ospą zwyczayną będą wystawione. Lecz rzadko się zdarza, aby ta choroba napadała dzieci w pierwszym miesiącu ich życia, iuż to dlatego, że w tym wieku mniey są wystawione na tę zarazę, iużto, że mniey są sposobne do iéy przyięcia. Cóż nas wstrzymuie od zasczepiania ospy zwyczayney w tym niemowlęcym wieku? oto lękamy się, aby mdłe ciała nie zostały obsypane krostami, aby nie dostało gorączki to dziecię, które zaledwie czasem ma dosyć siły do uięcia macierzyńskich piersi. Ospa krowia nie wydaiąc więcey, iak iednę krostę przez zakłócie, nie sprawuiąc żadney gorączki i konwulsyi, może bydź bez wszelkiego niebezpieczeństwa sczepioną dzieciom w pierwszym miesiącu ich życia. Można więc sobie śmiało tuszyć, że przyydzie ten czas, w którym przez sczepienie ospy krowiey dzieciom przychodzącym na świat, zupełnie się ospa naturalna wykorzeni. Otoż iest, rzeczesz mi, piękne marzenie! pozwalam, Pani, że to bydź może sen tylko, ale przynaymniéy sen ten na iakieysiś gruntuie się rze-

czywiſtości. Wiem ia, że wiele wieków upłynąć musi, nim prawda iaka poznaną zoſtanie; wiem, że nic nie masz uporczywszego nad przesąd, i że on częſtokroć saméy oczywiſtości *zwykł* się opierać. Lecz nie ieſt mi także tayno, że ospa naturalna, równie iest straszna, iak powszechna. Skoro wątpliwości, które każdy, w rzeczy nowéy mieć może, załatwione zoſtaną, nie będzie iuż więcey żadnego przeciw ospie krowiéy zarzutu, i wkrótce ſtanie się ona we wszyſtkich kraiach nayważnieyszym rządowéy Policyi przedmiotem. Ach co za miły widok na przyszłość! Zaiste nadto wiele chorób niszczy rodzay ludzki, aby on miał ieszcze padać ofiarą tey obcey Europie zarazy. Już ona więcey nie będzie zbierać ludzi ze świata, pozbawiać ich wzroku, oszpecać i czynić słabemi od samego dzieciństwa. Więcéy będzie bezpieczeńſtwa, więcey zatém szczęśliwości w familiach. Narody więcey będą liczyć obywatelów, a potomkom naszym tyle tylko okropne ospy naturalney ſkutki znaiome będą, ile się z czytania dzieiów naszych o niey dowiedzą. Otoż masz Pani, nową a bardzo ważną pobudkę do przyięcia ospy krowiéy. Gdyby dobro rodzaiu ludzkiego wymagało z ciebie ofiary, pewniebyś się iey nie wachała uczynić. A tu idzie tylko o przyłożenie się do dobra publicznego przez zapewnienie własnego. Zdaie mi się Pani, iż nic iuż więcey nie masz, cobym mógł na przekonanie twoie powiedzieć. Żądałaś odemnie rady względem twych dzieci, podałem ci taką, iaka tylko bydź może naylepsza. Jeślibyś ieszcze iakich potrzebowała obiaśnień, albo ieślibyś mi ieszcze co miała za-

rzucić; mów, ia gotów ieſtem odpowiedzieć na wszyſtko.

Liſt czwarty.

Chcesz wiedzieć, Pani, czyli ospa krowia niszczy nasienie ospy naturalnéy. Mniemałem, że się iuż przecię pozbyłaś tego przesądu, iakobyśmy się z tém nasieniem rodzili. Jeśli ospa naturalna przebywa pomiędzy nami, tedy się wcale z nami nie rodzi. Ci Arabowie, których ty rada słuchasz powieści, obdarzyli nas nią w siodmym wieku. Nie znano przedtém ospy w Europie: Hiszpani udzielili iéy Amerykanom. Anglicy wraz z innemi zaraźliwemi chorobami zanieśli ią do spokoynych mieszkańców południowego morza. Tymto ona sposobem świat cały obeszła: znayduią się ieszcze niektóre dzikie osady, gdzie iéy nie znaią, i kilka szczęśliwych wysep, których mieszkańcy potrafili się iéy uchronić. Gdyby więc to mniemane nasienie było nam wrodzone, zaiſte coś-by w tém było osobliwszego, że rozkrzewiwszy się od niepamiętnych czasów pomiędzy Arabami, w siodmym dopiero wieku z nieba nieiako na nas Europeyczyków zſtąpiło, że w 800. lat potém zaniosło spuſtoszenie pomiędzy biednych Amerykanów, i że się daleko ieszcze poźniéy w pośród innych okazało narodów. Zydzi, Grecy i Rzymianie żadnego ospy wyobrażenia nie mieli. Tymczasem widoczną ieſt rzeczą, że gdyby ona pochodziła z nasienia, powinnaby we wszyſtkich znaydować się narodach, powinnaby od Adama zacząwszy przechodzić od rodziców do dzieci. Inaczéy się rzecz ma: ospa więc nie pochodzi z nasienia,

Ale mi powiesz: iakimże się to dzieie sposobem, iż ta ospa krowia, która iednę tylko krostę wydaie na mieyscu zakłócia, i zaledwo lekką w zasczepionym słabość sprawuie, zabezpiecza nas od choroby, która tylu o śmierć przyprawia! Jak się to dzieie? nie wiem: o tém tylko iestem przekonany, że nic nad ten skutek pewnieyszego bydź nie może, i dosyć mam na tém. Wreście, ieżeli cięższéy żądasz choroby, każ zasczepić swym dzieciom ospę zwyczayną: ta może bydź w różnych stopniach lekka, ciężka i naygorsza. Lecz co się tycze ospy krowiéy, niepodobną iest rzeczą, abym ią mógł gorszą, niż iest, uczynić. Powiem iednak na zaspokoienie twoie, że ospa zwyczayna sczepiona, częstokroć mało co cięższą bywa od ospy krowiey, że czasem iednę tylko krostę wydaie, i że pomimo tey łagodności nie przestaie bydź pewną prezerwatywą. Czemużby ospa krowia, która tak bardzo do niey iest podobna, równych skutków sprawić nie mogła? Nieznaiomy wcale nam iest ospy zwyczaynéy początek, może ona także od zwierząt pochodzi. Sposób działania obudwóch chorób zdaie się bydź iednaki; lecz ia nie chcę cię nudzić domysłami i teoryą, która nic nie dowodzi. Użytek ospy krowiéy okazuie się stąd, że ci ludzie, którzy od pół wieku ospę krowią odbyli, nie zarazili się ospą naturalną, choć ią im zasczepiano; że z niezmierney liczby osób zasczepionych w Europie, ani iedna ospy zwyczayney nie dostała; że wszędzie w pośród naysroższéy ospianéy zarazy, zasczepieni ospą krowią wolni byli od wszelkiego niebezpieczeństwa; że nakoniec doświadczenia co-

raz się więcey pomnażaiące, odkrycie to codzień szacownieyszém czynią.

Wszyftko to ieft dobrze, powiesz mi, ale kto nas zapewnić zdoła, że ta ospa krowia, tak mocno zachwalona, nie ftanie się źródłem tysiącznych chorób, które się może dopiero w lat 20 lub 30. okażą, a gorsze od ospy naturalnéy będą? Kto nas potrafi zapewnić? Doświadczenie. Nie będę ci, Pani, wcale przytaczał tego, które mamy od lat kilku. Możebyś go nie przyięła; ale ci powiem, iż w prowincyach angielfkich, gdzie od niepamiętnego czasu ospa krowia iest znaioma, uważano, że wieśniacy, którzy ią od-i byli, nie przeftawali bydź zdrowemi, że dziecy ich były czerftwe i mocne, i że do naydłuższe-dochodziły ftarości. I zaifte gdyby zamiaft prezerwatywy, ospa krowia miała bydź iaką trucizną, fkutki iéy iadowite, w jakikolwiek bądź sposób, okazaćby się do tychczas musiały. Tym czasem codzienne doświadczenie naucza, że zdrowie dzieci ospą krowią zasczepionych, znacznie się polepszą. Lecz powiesz mi ieszcze, ieżeli sczepienie się nie uda, materya pozoftaie w ciele, zarazi humory, i może okropne sprawić fkutki. Jeżeli się sczepienie nie uda, wiesz Pani, co ftąd za złe wyniknie? oto nie inne, tylko że go trzeba na nowo powtórzyć. Nie udało się sczepienie, bo ciało wyrzuciło materyą, zamiaft coby ią w siebie miało przyiąć: niepodobna zaś ieft, aby ona tam mogła coś złego zrobić, gdzie iey niemasz. Jasna więc ieft rzecz, iż nie można wcale żadnego rozsądnego przeciwko ospie krowiey uczynić zarzutu. Ma ona za sobą całą

moc oczywiſtości, rozchodzi się po ſtolicy, a departamenta z radością ią przyymuią. W *Rheims* wſtrzymała okropne zwyczayney ospy klęſki. Doktor *Colon* zasczepił ią z naypomyślnieyszym ſkutkiem w *Saint-Quentin*. W krótkim czasie powszechnie przyiętą zoſtanie, a ci, którzy tak zbawiennego środka użyć nie chcieli, mieć będą słuszną do narzekania na siebie przyczynę. Ospa zwyczayna w Paryżu panuie. Pani! nie będę ci więcey o moiey wspominał obawie. Oſtrzegłem cię o niebezpieczeńſtwie; od ciebie zawisło, abyś ie uprzedziła.

Odezwa do Pamiętnika. — Wyłuszczenie nauki Browna.

Zważaiąc, iż te rzeczy, które w społeczeńſtwie ludzkiém iedynie dla nowości pod niebiosa wynoszone bywaią, nayczęściey nie są do tego ſtopnia poznane, ażeby na pochwałę lub naganę zasługiwały; z tego powodu poſtanowiłem wyiawić myśli moie względem syſtematu *Browna* w medycynie, który od nieiakiego czasu ſtał się powszechną rozmów materyą, i ściągnął na siebie tyle krytyki, lub pochwał, od nieznaiących iego iſtoty.

Lecz gdy przeczytałem w peryodycznym zbiorze Paryzkiego Towarzyſtwa zdrowia w Tomie 3cim, krótki i nader iasny rozbiór nauki *Browna*, przez Lekarza *Gilberta*, członka tegoż towarzyſtwa napisany, osądziłem, iż nic lepszego uczynić nie mogę, iak przełożyć na nasz ięzyk to pismo, a

tym sposobem podać licznym czytelnikom Pamiętnika Warszawskiego, wierny obraz tego systematu, który iuż w całey Europie od niemałey liczby osób, a nawet i lekarzów wiarę aż do fanatyzmu pozyskał: czego nie życząc naszemu krajowi, przystępuię do rzeczy. *B. M.*

Wyłuszczenie nauki Browna *przez* Gilberta.

John, czyli Jan *Brown* (*), który iey iest autorem, musiał zwyciężać naywiększe przeszkody. Szkoły wielkiey Brytanii trzymały się natenczas szczególnie teoryi sławnego *Kullena*, gdy się zjawiła nauka *Browna*.

Jego plan iest niezmierny, i obeymuie w sobie wszystkie ciała organiczne. Będę tu tylko mówił, o iego przystosowaniu do istot żyiących i myślących. Zycie człowieka składa się z wra-

---

(*) *John* Brown *Lekarz z Szkocyi wydał w roku 1776. w Edymburgu nową naukę lekarską, pod tytułem* Elementa Medicinæ; *w roku 1781. napisał drugie dzieło po angielsku, w którém stara się odpowiadać na różne uczynione sobie zarzuty, i obalić inne zdania podowczas w Edymburgu kwitnące, a osobliwie sławnego* Kullena, *którego on był uczniem. Potém* Roberts Jones *w Anglii,* Moscati *we Włoszech,* Weykard *w Niemczech,* Joseph Frank *w Wiedniu,* Levillé *i* Bertin *w Paryżu,* Chifferli *w Szwaycaryi, i wielu innych starali się prawie po całey Europie iego naukę rozszerzać.*

Nota tłumacza.

żeń zmysłowych, z działania narzędziow, z czucia i myśli; co podług *Browna* zawiera się w czuciu, a nawet w samém tylko *organiczném poruszeniu*, które nie może się wydarzyć, tylko tyle, ile ieſt pobudzone przez iakie siły działaiące, które *Brown* nazywa przyczyny pobudzaiące (*causæ incitantes*), a te są: ciepło, pokarmy, powietrze, płyny powietrzne, krew i oddzielaiące się z niey humory, trucizna i zarazy. Lecz same powinności żyiącego ciała robią także poruszenie organiczne, a zatém ściąganie się mufkułów, używanie zmysłów, dzielność siły nerwowey w płodzeniu myśli, dotkliwość duszy, i namiętności, są także przyczynami pobudzaiącemi.

Brown potém nazywa pobudzalnością (*incitabilitas*) tę własność, która znayduiąc się w żywych ciałach, okazuie ſkutki życia przy działaniu przyczyn pobudzaiących. Skutek przyczyn pobudzaiących nad pobudzalnością sprawiony, nazywa pobudzaniem (*incitatio*). Zycie więc nic więcey nie ieſt, iak ſtan przymuszony; ieſt to pasmo pobudzeń, których mierność, zbytek, brak, wſtrzymanie i zniszczenie, przynosi zdrowie, choroby, sen i śmierć. Takie są fundamentalne podania nowey nauki.

Lecz cóżto ieſt ta pobudzalność? na czém się zasadza? czy ieſt ona proſtą iaką własnością? *Brown* daie powod do tego mniemania wtedy, gdy mówi, iż pobudzalność ieſt sposobna do przyięcia więcey, lub mniey mocy i energii. Czyli ona ieſt iaką materyą? *Brown* mogłby to dać do zrozumienia mówiąc, iż pobudzalność zbiera się, umnieysza, słabieie i niknie. Zaiſte te własno-

ści nie mogą bydź właściwe tylko materyi. Trzeba wyznać, iż ta uwaga iednegoż obiektu, w tak dalekich od siebie względach, iest zawadą wstrzymuiącą pierwsze kroki zaciekaiących się do celu, do którego i sam *Brown* nie doszedł. Która to iest pierwiastkowa przyczyna tey pobudzalności? Czyli nie iest ona *to Theion Hippocratesa?* lub natura filozofow; czyli materya ognia (*archæum*) *Wanelmota*, płyn elektryczny, lub galwaniczny, lub magnetyczny, płyn powszechny, niedostatek, lub obfitość kwasoczynu (*oxigeni*); to iest właśnie, z czego się *Brown* nie tłumaczy; przestaie tylko na tém, ażeby uwaga i doświadczenie mogły okazywać podobieństwo następuiących propozycyy, i ażeby przez nie wypadki życia, zdrowia i chorób mogły bydź iaśnie wyłuszczonemi.

Pobudzalność iest istotną własnością wszystkich żyiących tworów: posiada ona różne stopnie energii, podług osoby, wieku, płci, nałogów, i rozmaitego stanu ekonomii zwierzęcey: słabieie przez niedostatek pobudzeń, lub (co iest iedno) przez słabą czynność przyczyn pobudzaiących, lecz mnoży się oraz w tym samym czasie, i w tey samey proporcyi, a tak brak pobudzeń, nieczynność przyczyn pobudzaiących, skupienie się pobudzalności, są trzy iedno-brzmiące wyrazy. Iest rzecz arcypotrzebna zrobić sobie iak nayczyściey-sze wyobrażenie tych zasad, na których wyłuszczeniu cała gruntuie się *Browna* nauka. Gdyby mi między płynem elektrycznym i pobudzalnością wolno było zrobić takie zbliżenie, iakiego dozwalaią dwie rzeczy, tak od siebie dalekie, iak

ieſt rzeczywiſta materya i proſty przymiot; mówiłbym, iż pobudzalność zbiera się, lub wycieńcza tak, iak płyn elektryczny po talerzu, czyli bani i konduktorze, w takicy proporcyi, iak ieſt mniey, lub więcey odciągniony przez swoie narzędzia pobudzaiące. Pobudzalność zatém zmnieyszać się będzie, przez czynność zbyt żywą, lub niedoſtatek pobudzeń, i przez konieczny wniosek, każdy ſtan choroby pochodzi ze zbytku, lub niedoſtatku pobudzeń. Pobudzanie nadto mocne rodzi te choroby, które *Brown* nazywa stheniczne, który to wyraz oznacza moc; pobudzenie nadto słabe pociąga za sobą choroby aſtheniczne, to ieſt wszyſtkie te, które są ſkutkiem osłabienia. Lecz wypada tu uczynić rozróżnienie bardzo potrzebne: każdy ſtan astheniczny, czyli każde osłabienie ieſt podług *Browna* właściwy *(directa)*, lub niewłaściwy *(indirecta)*. Osłabienie ieſt właściwe, gdy przyczyny pobudzaiące, które powinny utrzymywać zdrowie, utraciły swoie siły, lub przerwały swoie działanie; wtedy pobudzenie ubywa, a pobudzalność się mnoży. Trzeba zobaczyć w dziełach *Jozefa Franka* subtelne dowody tego mnożenia. Krwi puszczenie, wyprowadzenie któregokolwiek gatunku humorów, zimno, głod, smutne uczucia duszy, osłabiaiąc pobudzenie, czynią słabość właściwą. Wyſtawmy sobie człowieka zaiętego przez cały dzień rozmaitemi pracami umysłu i ciała; za nadeyściem wieczora, natychmiaſt światło i ciepło słoneczne (te wielkie pobudzaiące przyczyny), zawieszaią dla niego swoie wpływy; człowiek ten zaczyna się czuć ociężałym, utrudzonym, i przymuszonym do oder-

wania się od swoich zatrudnień; iego moralne i fizyczne zdolności słabieią, a sam w częſtém poziewaniu zasypia. W czasie iego spoczynku wielka liczba pobudzaiących przyczyn działać przeſtaie, poruszenia ciała są przerywane, czynności duszy rozwolnione, cyrkulacya ieſt leniwa, oddech mniey prędki. Pobudzalność wtedy nie tylko przeſtanie się umarzać, lecz się rzeczywiście mnoży; a dowodem tego ieſt, iż człowiek po słodkim spoczynku, czuie się zrana dobrze ożywionym, i odrodzonym przez nowe przyczyn pobudzaiących działania. Te same ſkutki widzieć się daią w podobnych okolicznościach w syſtemacie wszyſtkich iſtot organizowanych; lecz gdyby przyczyny pobudzaiące nie ponawiały swego zwyczaynego działania przy pobudzeniu; gdyby mimo niedoſtatku pobudzeń ſkupiała się ciągle pobudzalność; człowiek przyszedłby nieznacznie z ſtanu zdrowia do właściwego osłabienia, ze snu do letargicznych chorób, a z tych do apoplektyczney śmierci, która ieſt nieuchronnym ſkutkiem pobudzenia przez ſkupienie pobudzalności. Znayduie się ieszcze inne osłabienie, które *Brown* nazywa niewłaściwém, przeto, iż nie pochodzi z niedoſtatku działania przyczyn pobudzaiących, lecz przeciwnie ze zbytku, lub z przedłużenia tegoż działania. Takowe są wszyſtkie choroby zemdlenia i ociężałości, które nieuchybnie wynikaią z nadużycia przyczyn pobudzaiących. Tu pobudzenie słabieie dlatego, iż pobudzalność ieſt wyniszczona. Ludzie poddaiący się swoim namiętnościom, codziennie doświadczaią niewłaściwego osłabienia. Pokarm umiarkowany, zwyczay-

ne, lecz roſtropne używanie wina, ćwiczenie ciała i mierne roſkosze, utrzymuią siły i energią, potrzebne do zdrowego życia: lecz gdy te rzeczy pobudzaiące do zbytku doprowadzone, lub nadto częſto są powtarzane, pobudzalność niszczeie, i pobudzenie się zmnieysza; ſtąd pochodzą te wszyſtkie choroby, ogólnie znane pod nazwiſkiem chorób żołądkowych (*gaſtricæ*), febrow peryodycznych, lub nieuſtaiących, nerwowych, niebezpieczeńſtwem grożących, i innych chronicznych, lub gwałtownych chorób, które zawsze są ſkutkiem osłabienia pobudek, czyli pobudzenia.

W dziele *Browna* i iego tłumaczów, po wyſtawieniu tych początkowych zasad, znayduie się niezmierna liczba przykładów, które w tey interesuiącey teoryi łatwe znayduią tłumaczenie.

Pobudzalność *Browna* nie ieſt, iak wielu utrzymywało, drażliwość (*irritabilitas*) sławnego *Hallera*. Drażliwość *Hallera*, ma swoie siedliſko szczególnie w syſtemacie muſkułów, pobudzalność zaś znayduie się po całém ciele. Jeſt to przymiot, czyli własność całkowita i nierozdzielna, którey działanie nie idzie ſtopniami, lecz odbywa się w oka mgnieniu. Możnaby ią podobno uważać, iako czułość i drażliwość *Hallera*, złączoną pod nowym i dla obudwóch wspólnym wyrazem.

Czyli ią uważać będziemy, iako duszę *ſthallianas*, czyli iako *ſolidum vivens*, *Gauliuſa*, czyli iako *principium vitæ* szkoły Montpellierſkiey, czyli iako reakcyą, albo moc leczącą *Kullena*, lub za przymiot wzmacniaiący i trwaiący *Grimauda*; dość ieſt uważać ią w swoich ſkutkach, nie zapędzaiąc się w niepożyteczne opisania iey wła-

snosci i mieysca, które zaymuie. Mówiono ieszcze, iż nauka o pobudzalności nie ieſt niczém więcey, iak odnowieniem syſtematu ścisłości i rozwolnienia (*ſtrictum et laxum*) *Themizona* i *Methodiſtów*, lub poprawiony *solidizm Hoffmana* i *Bagliwiusza*. Te wszyſtkie mniemania mogą bydź wyłuszczone przez zdatne do tego osoby: a ia to tylko powiedzieć mogę, iż nauka pobudzalności nie pochodzi od żadnego oddzielnego ſtanu fibry, bądź żywiołowey, bądź organiczney: iż do tego słowa pobudzalność nie przywięzuie żadney własności należącey razem do wszyſtkich części, z których się ſkłada iſtota żyiąca. Nie zaſtanawiaiąc się nad niepewnym xięgokradztwa zarzutem, można *Brownowi* wytknąć dowiedzione w jego teoryi błędy, gdyż byleby tylko zdanie iego iſtotny wſkazywało pożytek, nic na tém nie zależy, czy ono było, lub nie było nowe. Pobudzalność podług *Browna* ieſt taka, iż gdy zoſtanie wyniszczona przez energią, lub nieuſtanne działanie iakiey pobudzaiącey przyczyny, albo iakiegokolwiek bodźca, inny nowy bodziec może ią ieszcze ożywić, i sprawić pobudzenie. Gdy naprzykład znaczna ilość pokarmów obciąży żołądkowe narzędzia, i wyniszczy pobudzalność, odradza się za pomocą filiżanki kawy, kieliszka tęgiego wina lub likworu, którego żywe i prędkie rozgrzanie, sprawuie nowe pobudzenie, a to ułatwia pracę ſtrawności. Człowiek nagłą zmordowany podróżą, ſtaie nakoniec u celu swego życzenia, lecz zaledwie może się utrzymać, pobudzenie w nim słabieie, i prawie iuż dogorywa; widzi, dotyka się, i przytula do swego

łona ſtęſknioną oblubienicę; ten nowy bodziec przywraca pubudzalność, prawie iuż przez zmordowanie zniszczoną.

Pobudzalność ieſt ſkupiona w pierwiaſtkowym wieku dlatego, iż działanie przyczyn pobudzaiących nie ma ieszcze doſtateczney energii dla uczynienia dosyć mocnych pobudzeń; wyczerpana ieſt w wieku sędziwym, ponieważ przez długi przeciąg czasu nieuſtaiące działanie przyczyn pobudzaiących, słabe iuż tylko sprawuie pobudzalności. Ta ieſt przyczyna między słabością dzieci, i niedołężnością ſtarców. Pobudzenie więc nie znayduie się w swoim naywiększym ſtopniu działania, tylko wtedy, gdy przyczyny pobudzaiące wytrawiły do pewnego ſtopnia pobudzalność.

Te są powszechne widoki teoryi *Browna*, przyſtąpmy do ich przyſtosowania.

(reszta potém).

EKONOMIIA.

O zapaleniu Sledziony w bydle.

Nie masz prawie żadnego roku, w którymby o panuiącey między bydłem zarazie nie mówiono. Pożyteczną zatém rzeczą będzie podać do wiadomości choroby rodzay i sposoby, za pomocą których możnaby szkodzie w gospodarstwie znakomitey zapobiedz.

Do czynienia w tey mierze spostrzeżeń PP. *Meier*. i *Rohlweis*, doktorom niemieckim była powodem zaraza panuiąca między bydłem w roku

1798. w południowych Niemczech, a szczególniey w średniéy Marchii. Nazywano ią tam pospolicie pomorkiem: a wszczęła się przez zarazę bydła tamecznego od wołów, które z Węgier i prowincyy ukraińskich były przypędzone.

Choroba ta, o którey mówiemy, naypospoliciey pochodzi nie tylko z zapalenia śledziony, ale też wewnętrzney iakiey części, iakoto: żołądka, kiszek, *i t. d.* To się wtenczas zdarza, gdy zepsute i ostre soki na iedném, albo kilku mieyscach bydlęcia zaczną się zbierać. Mieysca te, ieżeli są zdrowe i mocne, albo przyzwoitem lekarstwem zostaną wzmocnione; natenczas zgniłe i gryzące materye odchodzą, albo się na zewnętrznych częściach zbieraią, i tak się ich bydlę pozbywa. Gdy na chorém bydlęciu guzy widzieć się daią, można mieć nadzieię iego uleczenia. Przeciwnie, gdy materya zesputa w częściach wewnętrznych pozostaie, przy życiu takie bydlę żadnym sposobem utrzymane bydź nie może. O tey prawdzie przekonano się z otworzenia bydląt z tey choroby wypadłych. Jakoż P. D. *Meier* kazawszy nieżywe krowy wywnętrzyć, znalazł wszystkie ich wewnętrzne części, iakoto błonę, żołądek, kiszki, śledzionę, wątrobę w części, pęcherz i płuca zapalone i od gangreny zarażone. Oprócz tego w jedney krowie pod skórą między muszkułami szyi, wiele krwi zsiadłey i wody gęstey żółtawey spostrzegł: a gdy iedna była wzdęta, za rozcrznięciem brzucha znaleziono w niey wiele czerwoney wody. P. *Rohlweis* podobnież czyniąc doświadczenia w *Neustadt*, znalazł w jednych krowach śledzionę, w drugich większy żo-

łądek, w innych wątrobę, albo kiszki od gangreny naruszone, a w niektórych nakoniec żyłę przy szyi pulsową, po lewey ſtronie od piersi aż do mózgu, we wszyſtkich iey odnogach zapaloną. Z czego wnosi, że krew wszędzie z częściami zapalonemi miała kommunikacyą.

P. D. *Meier* w swoich uwagach dodaie, iż z całego ciągu choroby, pominąwszy ſkutki gangreny, która się w nieżywych bydlętach znaydowała, okazuie się, że wspomnioney choroby przyczyną ieſt gorączka zapalaiąca, i ta gwałtownie bydłu życie odbiera. Nazywa się ona pospolicie zapaleniem śledziony, chociaż nickiedy śledziona ieſt nienaruszona, i bydlę nie traci życia z przyczyny gangreny będącey w śledzionie. Żółtaczka, iak nazywaią, albo puchlina żółtawa, albo raczey między ſkórą i mięsem po upadku bydła znayduiąca się zsiadła wilgoć, nie ieſt szczególnieyszą chorobą, lecz ſkutkiem gwałtowney zapalaiącey gorączki, którą z naſtępuiących znaków pozuać można.

Aby bydlę chore przy życiu utrzymać, wiele zależy od wczesnego poznania gatunku choroby: bez tego bowiem środków pewnych użyć niepodobna. Nie na wszyſtkich iednak bydlętach wewnętrzney choroby znaki spoſtrzedz można. Jedne trzy, lub więcey dni choruią, inne nagle zdychaią, żadnych swoiey choroby nie dawszy znaków, iako się to nie raz przytrafić mogło. Znaki zaś, podług doświadczenia P. *Rohlweis*, okazuiące tę chorobę, są naſtępuiące: Bydlę ieſt posępne, traci mleko, mało co albo wcale nic nie ije, uszy ma zimne, z pyska gorąca flegma pły-

nie, sierć iest naieżona; między nią też spostrzegać się często daie wilgoć; puls nakoniec prędko biie. Puls zaś naylepiey poznać można, kładąc rękę na żebrach bliſko przedniey łopatki lewego boku; w tém albowiem mieyscu bicie serca daie się naylepiey uczuć. Na niektórych bydlętach żaden z wyliczonych znaków nie okazał się, bydlę iednak żyć przestało. Przyczyną tego ieſt, iż w niém sama tylko śledziona od gangreny zepsutą zoſtała, czego wcale bydlę nie czuie, gdyż śledziona niewielką ma kommunikacyą z innemi częściami.

Przyczyną tego zapalenia śledziony są nadzwyczayne upały w lecie, i stąd niedoſtatek czyſtey wody, iako się o tém przekonano w tych mieyscach, w których bydło padało. A iako wielkie upały i brak czyſtey wody są iey przyczyną, tak też i zepsuta pasza może iey nabawić; gdy na łące wiele ieſt trawy nadpsutey przez wodę, w czasie upałów, na nich ſtoiącą, i bydło zgłodniałe zrana ią zgryza, albo w oborach ſtoiąc ieſt karmione zieloną trawą, która długo na kupie leżąc, zagrzała się. Podobnież bydlę tą chorobą zarazić się może, gdy trawę jié w tych mieyscach, na których kopy siana były, i to się dzicie naturalnie. Na takich bowiem mieyscah trawa iest pożółkła. Stąd, dla niezdrowego pokarmu soki ſtaią się oſtre, rozgrzane w żołądku bydlęcym, w różne iego części wchodzą, a gdy wcześnie bydlę ich się nie pozbędzie, gangrena się wdaie, i życie mu odbiera.

Z opisu tey choroby okazuie się, iż ponieważ zapalenie części wewnętrznych w bydlęciu

ieſt iey początkiem; przeto lekarſtwa gorące, iakoto *asa fætiða*, i t. pod: które w innych okolicznościach mogą bydź pomocne, w tey chorobie służyć nie mogą, gdyżby gorączkę powiększaiąc, od śmierci bydlęcia nie zachowały. Podobnież przekalanie chrząſtki ucha, narzynanie ogona, albo języka małą pomoc sprawuią. Gdyby w tym przypadku potrzebne było puszczenie krwi, można lepiey z żyły ią puścić; to iednak nie tak ieſt użyteczne, iakby się spodziewać można było. Nic się nie wspomina o tych sposobach leczenia, którym łatwowierność wielkie ſkutki przypisuie: bo któryż rozsądny gospodarz może bydź tego zdania, aby kartka maiąca na sobie różne napisy, i od bydlęcia połkniona, mogła ię od wewnętrznego zapalenia uspokoić, albo oſtre i gryzące humory wyprowadzić? Zatém sposoby, których można użyć do zmnieyszenia gorączki, oſtrych soków pozbycia, i złych humorów wyprowadzenia, nie inne mogą bydź pomyślnie użyte, iak te, których użyteczność doświadczeniem ludzi rozsądnych ieſt zapewniona, i są naſtępuiące.

1od. Potrzeba choremu bydlęciu z karku z żyły płucowey krwi dwa funty upuścić. *2re.* Daie się codzień każdemu 4. łóty soli *Glaubera* i łót ieden czyſtey saletry. Zamiaſt soli *Glaubera*, można samey saletry 5. łótów dawać. Ilość tych soli można na trzy części podzielić, i w różnych godzinach przez dzień dawać, maiąc ie w półkwarcie wody rozpuszczone w butelce, i w garło wlewaiąc. *3cie.* Wnętrzności bydląt chłodzić należy dwa razy na dzień enemą, ugotowaną z dwóch garści rumianku i ślazu, (*camomille* i *malvaise*) w trzech

kwar-

kwartach wody. Gdy ieſt ciepła przylewa się ieszcze do pół kwarty trzy łóty lnianego oleiu, i taka ilość enemy pospolitym daie się sposobem. *4te.* Daie się zawłoka ze sznurka włosianego. Przewleka się ona po podgarle, w którém robi się dziura kończatém żelazem a grubém na pół cala. Sznurek z włosów ukręcony lepszy nierównie ieſt, niż z innego przędziwa zrobiony, i nim będzie na zawłokę dany, potrzeba go masłém ſtarém, albo smalcem napuścić. Codzień powinien bydź przeciągany, przez to albowiem materyi zepsutey odchód ułatwi się. *5te.* Skoro się na bydlęciu chorém guzy widzieć dadzą, natychmiaſt ſtarać się należy o ich zmiękczenie i otworzenie. Zmiękczaią się guzy nacieraiąc ie często masłem ciepłém, smalcem albo tranem, iako też przykładaiąc ciepłe kataplazma. Robi się ono z nasienia lnianego i z kaszy owsianey, albo tatarczaney, razem ugotowanych. Kasza w mleku, albo w wodzie gotowana i masłem okraszona ieſt pomocna. To kataplazma kładzie się między dwie szmaty, które nie powinny bydź grube, aby ie łatwo wilgoć z obudwóch ſtron przeymowała, i nie odeymuie się, aż oſtygnie, po czém inne się przykłada. Od utrzymania albowiem iednoſtaynego ciepła wiele zależy. Tym sposobem, gdy się guzy zmiękczą i wzniosą, oſtrym nożem rozcinaią się; otwory obszerne powinny bydź zrobione, aby się prędko nie zrosły. *6te.* Daie się choremu bydlęciu dla ochłodzenia świeża, zielona trawa, przeſtrzegaiąc tego pilnie, aby się długo leżąc na kupie nie zagrzała. W zimie można dawać pić bydłu napóy zrobiony z otrębów ię-

czmiennych. Gdy się choroba znacznie zmnieyszy, co z wolnieyszego pulsu poznać można, daie się ciągiem w wodzie przez trzy dni, codzień podwa razy, łót saletry, przymieszawszy pół drachmy utłuczoney kamfory.

Użycie wczesne tych lekarftw czyni pewną nadzieię uleczenia, iak się to w *Selbelang*, *Neuſtad*, *Nakel*, i innych miaſteczkach niemieckich okazało. Lubo te lekarſtwa są doſtateczne do utrzymania bydła przy życiu, nie zawsze iednak można ich dość wczesnie użyć. Często żadne znaki pierwey się nie okażą, poki iakie części wewnętrzne od gangreny naruszone nie będą; i wtenczas ieſt iuż tak późny ratunek, że żadna sztuka złemu zapobiedz nie potrafi. Niekiedy także bydlę żyć przeſtaie, nie okazawszy żadnego znaku choroby. Jak się bowiem wyżey namieniło, bydlę nie czuie nadpsucia śledziony, jie, piie i dość ieſt wesołe aż do utracenia życia. Naylepiey zatém byłoby używać wczesnie sposobów, za pomocą których możnaby od tey choroby w gospodarſtwie użyteczne bydło zachować: w tym względzie naſtępuiące przeſtrogi ludzie, doświadczenie w tey mierze maiący, daią.

Skoro bydlę naymnieyszy znak choroby okaże, natenczas nie tylko mieć ſtaranie należy o chorém, ale i o tém, które zdaie się bydż zdrowém. Gdy w sąsiedzkiey wiosce, w którey się bydło na podobnych łąkach pasie, albo podobną wodę piie, zaczyna chorować, każdy powinien myśleć, że podobna choroba i u niego wszcząć się może; z tey przyczyny o sposobach zapobiegaiących zarazie myśleć powinien, iakoto:

1od. Puszcza się krwi dwa funty z szyi żyły pulsowey. *2re.* Daie się każdemu bydlęciu przez trzy dni ciągiem po 4. łóty soli *Glaubera*, i po łócie saletry. *3cie.* Robi się fontanella, czyli apertura. Ta się opatruie, iak się wyżey o zawłokach powiedziało. *4te.* Dawać podostatkiem z rana i w wieczór na podwórzu świeżey wody. *5te.* Jeśli można, kazać bydło w pole blisko wsi leżące, wypędzać, o świeżą i czystą wodę starać się, i pod czas upałów do obory spędzać.

Naylepszy iednak sposób zabezpieczaiący bydło od wszelkiey zarazy iest, gdy się iaka okaże, wszelkie iey przyczyny wczesnie uprzątnąć. Między takiemi sposobami można mieścić chowanie bydła w oborach, w których wszelka łatwość iest karmić ie zdrową paszą; zapobiega się rozgrzaniu przez bieganie po pastwisku podczas upałów, nie iest wystawione na niebezpieczeństwo nagłego ochłódnienia, gdy gwałtowne nawalnice spadaią. Wyliczone sposoby są w mocy każdego gospodarza. Gdzie są wygony, każdy na nie zwykł swoie bydło wypędzać. Przeto i w tym razie rozsądni i baczni tey okolicy mieszkańcy, mogliby się przyłożyć wspólnie do zapobieżenia wszelkiemu nieszczęściu. A to powinniby *1od* zakazać, aby podczas upałów letnich bydło nie było pędzone na łąki bagniste; gdyż im większy iest upał, tym bardziey wilgoć na nich będąca, psuie się, i bydło nieiako zostaie przymuszone ieść muł i trawę zgniłą. *2re.* Powinni mieć staranie o dostarczeniu obficie czystey wody. Większa część wód będących na wygonach w lecie, albo wysycha, albo wiele się w nich mułu i ro-

bactwa znayduie. Bydło piiąc wodę taką, plugaſtwa połyka, ckliwości doſtaie, pragnienie cierpi, i ſtąd w chorobę wpada. Studnie zatém na różnych paſtwiſkach kopane, służyłyby w tey mierze za nayſkutecznieysze lekarſtwo. Wtenczas możnaby także przypilnować paszących, aby odbywaiąc swoię powinność, dawali baczność, iżby długo bydło bez napoiu nie było. *3cie.* Dobrzeby było, aby podczas upałów bydło na paſtwiſkach się nie znaydowało, lecz do obory spędzone, w paszę i wodę czyſtą opatrzone zoſtało. Gdyby zrana naydaley koło dziewiątey godziny do domów wracało, a po południu o czwartey na paſtwiſka wychodziło, ratenczas dłużey w godzinach chłodnieyszych w polu pasąc się, nietylko byłoby zdrowsze, ale też więceyby pożytku przynosiło. *4te.* Byłaby także rzecz pożyteczna, gdyby bliſko paſtwiſk drzewa wielkie, albu krzaki sadzono, takby podczas nieznośnych upałów, albo nawalnic gwałtownych bydło schronienie pewne miało. Zapobiegłoby się także, iako zbytecznemu zagrzaniu, tak i nagłemu ochłodzeniu, któremu przy odmianie powietrza wszyſtkie ſtworzenia podpadaią. Jak piękna i chwalebna byłaby rzecz, gdyby temi tak łatwemi sposobami ſtarano się wszędzie zapobiegać chorobie, z zapalenia śledziony pochodzącey, z którey corocznie wiele bydła nędznie ginie.

LITERATURA.

POEZYA.

Początek Xięgi IV. Eneiđy Wirgiliusza.

At regina gravi jam dudum saucia cura.

Krôlowa niebezpieczne zawziąwszy nadzieie,
Lubey nie goi rany, skrytym ogniem tleie,
Liczne Troiana cnoty, wielka rodu sława,
Miła postać, z wymową, na umyśle stawa;
Myśli snu chwile biorą, a gdy świetne włosy
Tytan rozpuścił, znosząc i cienie i rosy;
Krôlowa iednomyślney z sobą siostry wzywa,
I na te słabszym głosem słowa się zdobywa.

„Anno, siostro, bezsenność dręczyła mnie do dnia,
Jakiegoż w moie progi puścił am przychodnia!
Jaki w nim wdzięk z powagą, iak pierś nie zna trwogi,
Nie płonnie go bydź mienią pokrewnionym z bogi.
Jak wywiêrał na niego wyrok siły swoie!
Jak wzruszaiące litość opowiadał boie!
Gdybym sobie iuż była stale nie przysięgła,
Abym w małżeńskie iarzmo z nikim się nie wprzęgła,
Gdyby nie wstręt do związków z żałosney przyczyny,
Ten tylko byłby godnym wciągnąć mnie do winy.
Wyznam przed tobą, siostro, po przeciętey parze,
Gdy bratnia ręka zlała krwią męża ołtarze,
Ten ieden w moich zmysłach czułość wzbudzić umiał,
Ten dawne wskrzesić ognie, które żal przytłumiał.
Ale niech się wprzód ziemia podemną zawali,
Niech na mnie Jowisz piorun ognisty zapali,
I między blade strąci Erebu straszydła,
Niżeli święte wstydu przestąpię prawidła.
Tamten, co pierwsze moie skłonności ku sobie,
Jak w życiu miał iedynie, tak niech ma i w grobie.„

Rzekłszy, łzy na swe łono upuszcza obficie,
Na to Anna: „O! siostro! droższa mi nad życie!
Czemu tęsknotą nikniesz w samym wieku kwiecie,
Bez dziatek, bez naywiększey roskoszy na świecie?
Co stąd za korzyść maią popioły i cienie?
Alboż nie dosyć długie twoie udręczenie?
Wzgardziłaś zalotników potęgą i skarby,
I w Tyrze, i możnego w Afryce Hyarby;

Do Libiyskich cię królów skłonność nie prowadzi,
Ale nie gardź miłością, którą serce radzi.
Zastanow się z uwagą, iakie masz sąsiady;
Tu krążą wyuzdanych Numidów gromady;
Stąd nas Getulów srogich krainy obiegły;
Stąd niegościnne Syrty drogę nam przeległy,
Jeden bok otaczaią pragnące pustynie,
Drugi, Barceyski narod, co rozboiem słynie.
Pomniy, że brat zawzięty gotuie nachody,
I pragnie z ziemią zrównać wznoszące się grody.
Wierzę, iż bogów łaska, przychylność Junony,
Troiański zastęp w nasze przypławiła strony.
O! siostro, wprędce będziesz oglądać radośnie,
Jak się państwo rozszerzy, iak twe miasto wzrośnie,
Jeśli przez to małżeństwo, na pożytki wieczne,
Troiany z Fenikami połączysz waleczne.
Tylko ty błagay bogów, a czyń uczty hoyne,
Znaydą się przewlec odiazd pozory przystoyne,
Lub wodnisty Oryon, lub Ocean wzdęty,
Niebo zimne, spóźnione w naprawie okręty.„

Większą po tey rozmowie ognie wzięły żywość,
Wzmagały się nadzieie, mnieyszała wstydliwość.
Idą naprzód do świątyń, gdzie hołd ich odbiera
Febus, Jachus, i prawa twórczyni Cerera.
Biią owce dwulatki, proszą o sprzyianie
Junony, o małżeństwach maiącey staranie.
Kiedy śnieżną wolicę ubić maią popi,
Jey głowę śliczna Dydo sama winem kropi,
Albo czyni obchody, przed obecne bóstwa,
Na ołtarzach ztłuszczonych od ofiary mnóstwa.
Z otwartey piersi bydląt wyrwane ielita,
Zważa drgaiące ieszcze, i o losy pyta:
O błędne wieszczów zdanie! cóż palone wonie,
Cóż ofiary, ołtarze, pomogą Dydonie?
Gore, i sercu rana doymuie niezgoyna,
Po wszystkich miasta stronach biega bezspokoyna.

Tak mniey obaczny łowiec, gdy pierzchliwey łani
Bok pełotném, a tkwiącém żelezcem zarani,
Ta ucieka po górach, ucieka po lesie,
Ale wszędy zeboyczą strzałę z sobą niesie.
To wiodąc Eneasza okazywać rada,
Jak liczne iey dostatki, iak można osada.

To zaczyna coś mówić i miesza się z mową,
To po uczcie obiedniey ucztę daie nową:
Chce ieszcze woyną Troi mieć poione zmysły,
Od ust iego iey wszystkie wzruszenia zawisły.
Po rozeyściu, gdy xiężyc blask wydaie ciemny,
I gwiazdy nachylone radzą sen przyiemny,
Dom się iey zdaie pustym, przeięta żałobą,
Słyszy nieprzytomnego, i widzi przed sobą;
Albo Askaniusza na swém łonie pieści,
Że się w nim żywy oyca wizerunek mieści:
Nie zbroi portu, wszczętych nie podnosi wieży,
Nie dogląda woienney ćwiczenia młodzieży.
Próżno stoią machiny wzniesione pod chmury,
Zaniedbane są twierdze, i grożące mury.
Gdy tę królowa niebios iey słabość postrzegła,
I niewzględność na sławę; z Wenerą się zbiegła;
„Ah! iakich zysków, iakiey dostąpicie chwały,
Jak twóy i twego chłopca tryumf okazały,
Jak wasze imie wielkie, i pamiętne w świecie,
Dwa bóstwa mogły iedney zaszkodzić kobiecie!
Wiem, że się lękasz muru, który teraz wzrasta,
Podeyrzane ci domy, mnie miłego miasta.
Lecz na cóż te zawiści, i sporów tak wiele?
Obierzmy raczey pokoy, i zdarzmy wesele.
Już się stało, czegoście usilnie żądali,
Już się cała miłosnym ogniem Dydo pali.
Zespolmy te narody, obostrzaiąc sobie,
Byśmy do ich urządzeń wpływać mogły obie.
Niech iuż Eneasz będzie i mężem i panem,
Dozwalam bydź Fenikom dla krwi twoiey wianem.

Czuie Wenus chytrości pozorami kryte,
Chcącey w Afrykę zwrócić berło znakomite.
„Kimżeby taki, rzecze, nierozsądek władał,
Aby z tobą zgryźliwe utarczki przekładał?
Przychylę wolą moię do tego zamęzcia,
Byle tylko fortuna nie umknęła szczęścia.
Lecz tayne mi wyroki, nie wiem czyli wierzyć,
Że się Jowisz dozwoli tym ludom sprzymierzyć,
I co Troian z nieszczęsnych poboiów zostało,
Z twemi Sydończykami wzrastać w jedno ciało.
Tobie iest wolno prośby powtarzać mężowi,
Zaczniy, a ia za tobą.„ Na to Juno mówi:

„Moia w tém będzie praca. Teraz ci objawię,
Jak się przy ukończeniu dzieła tego sprawię.
Jutro twoy syn i Dydo iechać maią w bory,
Jak tylko słońce rzeczom przywróci kolory.
Gdy się łowcy szykuią, gdy rozwodzą sieci,
Zesłany z czarney chmury grad na nich wyleci,
Zatrzęsą nieba grzmotem, tęga lanie słota,
Pierzchną oboczni, wzroki przesłoni ciemnota.
W tém do iaskini, czasu wydrążoney kosą,
Eneasza z Dydoną przygody zaniosą.
Będę tam, ieśli równie zechcesz się przysłużyć,
Stałém spoię małżeństwem, dam własności użyć;
To będzie zaślubieniem.” Poznawszy te zdrady,
Uśmiechaiąc się Wenus, potwierdza układy.

Już wstaiąca Jutrzenka niesie hasło rana,
Wyciąga w pole młodzież do łowu wybrana,
Przy parkanach Massylów iedzie rota konna,
Oszczepy, rohatyny, i psiarnia powonna;
Gdzie królowa polowy ubiór brać poczyna,
Czeka przed podwoiami Sydońska starszyna;
Już koń dla niey, którego dywdyk pyszny kryie,
Spieniony żuie munsztuk, i kopytem ryie.
Wychodzi Dydo licznym zdobiona orszakiem,
Z włosem więzionym w złocie, z bogatym saydakiem;
Szatę ma, którey brzegi pracą niedościgłą,
Zręczny Tyryyski przemysł umalował igłą.
Boki iey okrążaią umieszani społy
Troianie, Fenikowie, i Julus wesoły,
I Eneasz, myśliwe niosący oręże,
Przyłącza się nad inne dorodnieyszy męże,
Taki był iak Apollo, kiedy Cyntu strony,
Nawiedzaiąc odbiera narodów pokłony.

Gdy w umówione przyszli mieysce stanowiska,
Pod zarosłe bezdroża, przykrych skał urwiska,
Prosto ze sfor ogary wpadłszy między łozy,
Zaraz dzikie po górach gonić ięły kozy,
Kupiące się, część druga ruszywszy ielenie,
Z hałasem i kurzawą, w gołe pola żenie,
A Julus na dolinie doświadczaiąc koni,
Raz tych, i znowu innych, na swoim przegoni,
Ucieczkę leśnych bydląt z pogardą ogląda,
Z odyńcem, albo ze lwem napotkać się żąda.

Wzrusza się grzmot ogromny, nagle się zachmurza,
Spada gwałtownym gradem przemieszana burza,
Którym konie zrażone, i niezwykłym hukiem,
Unoszą różnych różnie, i z Wenery wnukiem.
Walące się z gór wody, nowe rzeki czynią.
Przypadek odkrył ciemną w pobliżu iaskinią,
W niey Eneasz i Dydo, szukaią zachrony;
Wydany znak od ziemi i swatki Junony,
Wiadome błyska niebo, a na wierzchu skały,
Czyste Nimfy żałosne ięczenia wydały.

STANISŁAW TREMBECKI.

O D A.

MOC MUZYKI.

Dzieło sławnego wierszopisa Pope, *z angielskiego na polski ięzyk, w sposobie naśladowczym, przełożone przez* Juliana Niemcewicza.

Zstąpcie dziewice, zstąpcie i śpiewaycie,
Brzmiące narzędzia, ftróny naciągnione,
Rozlicznym głosem wzruszaycie.
Niech dłonią waszą lutnie uderzone
Wydaią pienia miłosne,
I cytry dźwięki żałosne:
Niech huczne trąby uderzą:
Sklepienia drżące,
Echa ięczące,
Huk ten niech szerzą.

Gdy uroczysty organ wzniesie ton wspaniały,
Gdy tkliwie i poważnie głosi himny chwały;
Słuchay: iak w miłey i czystey nucie,
Lube w sercu wzbudza czucie:

Znow głośniey i głośniey ieszcze
Szerzy Bogów rymy wieszcze.
Zwycięztw pienia ślachetne, śmielsze tony głoszą,
Wzbudzaią radość, trwożą, łagodzą, unoszą;
Aż stopniami słodzey płynie,
Głos ciszey mdleie,
Coraz wolnieie,
Tłumi się, tłumi, i ginie.

Muzyka sercem ludzkiém umie mocno władać,
Broni mu zbyt się wznosić, nie daie upadać.
Slepey radości, gdy się człek powierza,
Ona go słodkim głosem swym uśmierza.
Lub duszę ciężar gdy tłoczy strapienia,
Niesie iey ulgę przez łagodne pienia.
Ona zapala ogniem woiowników,
Leie balsamy w rany miłośników.
Kiedy miłe pienia głosi;
Smutek głowę swą podnosi,
Morfeusz łoże porzuca,
Czuyna zawiść węże zrzuca.
Ustaią wnętrzne rozterki i zwada,
A oręż z ręku morderczych wypada.

Lecz kiedy za oyczyznę walczyć nam przychodzi,
Jaki zapał trąb wrzawa w sercach naszych rodzi?
Tak gdy pierwszy raz wArgos w niewidzianym wzorze,
Smiały okręt spuszczano na bezdenne morze,
I drzewa w Pelionu wierzchołkach zrodzone,
Pławiąc się z zadziwieniem, piły wody słone;
Gdy się gęsta wznosi fala,
Za pierwszém wiatrów wzruszeniem,
Orfeusz wojenném pieniem

Do męztwa wodzów zapala.
Rycerze tarcze ogromne podnoszą,
Błyszczą oręże w zapalczywey dłoni,
Morza i skały głos wkoło roznoszą:
Do broni! do broni! do broni!

Cóż kiedy przez zapory piekielne, wieczyste,
Przez wrzące Flegetonu nurty płomieniste,
Zawiodła wieszczka, moc silna kochania,
W czarne, okropne, umarłych mieszkania;
Jakie przeklęstwa okrutne?
Co za widowiska smutne
Zastał na brzegach strapionych?
Straszliwe męki,
Cierpiących ięki,
Huk ogni wrzących,
Wrzawę bluźniących,
Rospacz i łkania,
Płacz, narzekania,
I głosy duchów dręczonych...
Lecz słuchay! trąca lutni strony drżące,
Patrz! oddychaią iuż duchy cierpiące;
Patrz! iak cienie się zbliżaią:
Zyzyf z potu otarł czoło,
Ixyon wstrzymuie koło,
I blade widma słuchaią.
Jędze na łożu żelazném usiadły,
I z głów ich węże rozwinięte spadły.

„ Przez cicho płynne strumienie;
„ Przez wonne Zefirów tchnienie,
„ W pośród elizeyskich kwiatów,
„ Jaśminów i róż, szkarłatów;

„ Przez śnieżne ptaki Wenery,
„ Jęczące w gaiach Cytery;
„ Przez młodzież, co dla kochania
„ Wzgardziwszy śmiercią, ranami,
„ Błądzi pomiędzy mirtami;
„ Przez iey skargi i wzdychania...
„ Powróćcie Eurydyce! dobro utracone!
„ Zabierzcie męża, albo wróćcie żonę."
Spiewał — a piekło, co głos ten zgromadza,
Na prośby wieszczka przystaie.
Już Prozerpina czoło wypogadza,
I lubą stratę oddaie.
Tyle on przemógł pieniami
Nad śmiercią i nad piekłami;
Dzieło trudne, lecz ileż chwalebne dla męża,
Na próżno ią więziły przedwieczne wyroki,
I Styx dziewięćkroć swemi oblał ią zatoki:
Wszystko to pienie i miłość zwycięża.

Ale zbyt wcześnie oczy obraca, otwiera;
Ona znów pada, umiera, umiera.
Jak teraz wzruszysz piekła zbyt nielitościwe?
Byłoż to zbrodnią, żeś miał serce nazbyt tkliwe?
Wśród pustyń i skał wiszących,
Kędy smutny Hebrus płynie,
Kędy głos słychać iedynie
Nocnych ptaków, śmierć wróżących,
Samotny, z daleka
Jęczy, narzeka.
Wzywa swoiey ulubioney,
Na zawsze, zawsze straconey;
Znów duchem Furyów wzruszony,
Drżący, strapiony:

Włosy mu wstaią,
Oczy pałaią.
Patrz: iak wśród gór okrytych śniegiem,
Jak szalony wyściga wiatry lotnym biegiem.
Słuchay: iuż krzyk Bachantek powietrze rozdziera.
Ach! patrz — umiera.
Lecz nawet Eurydyce! gdy usta omdlały,
Eurydyce! powtarzał ięzyk iuż zdrętwiały,
Eurydyce! liściów drżenie.
Eurydyce! wód mruczenie,
Eurydyce! roznoszą i góry i skały.

Muzyki rzewne i lube nucenia,
Naysłodsze sercu przywodzą wspomnienia.
Na głos iey sroga boleść mniey dolega,
I rospacz nawet nadzieię spostrzega:
Ona tu roskosz zwiększaiąc człowieka,
Wskazuie wcześnie tę, która go czeka.

ROZMAITE RZECZY.

Dwoie kochanków ślepych.

Vernes Genewczyk, siedząc w więzieniu za czasów *Roberspiera*, uczynił ślub, że ieżeliby wolność odzyskał, naypierwszego z nieszczęśliwych, któryby mu się nadarzył, ratować będzie. Wypuszczony z więzienia, zamiast iedney, dwie razem nieszczęśliwe znalazł osoby; co w ten sposób opisuie:

„Jadąc przez dolinę *Montmorency* we Francyi, wstąpiłem do perukarza w *Franconville*; gdy mi

ſtrzygł włosy, obił się o uszy moie śliczny głos dwóch osób z przygrywaniem na gitarze, a że zgodne śpiewanie ludzkie nad wszelką muzykę przenoszę, słuchałem go z ukontentowaniem; poczém wypytywałem się pilno o tych dwoch śpiewakach, i dowiedziałem sie, że to była panienka szesnaſtoletnia, i młodzieniec lat osimnaście maiący, oboie ślepi od urodzenia. Rodzice połączyli ich z sobą od dzieciństwa dla wspólney rozrywki i pociechy; zbliżeni do siebie przez nieszczęście, złączyli się wkrótce przez miłość; iakoż wesele ich za rok naſtąpić miało, i cała wieś *Franconville* troſkliwą była o ich przeznaczenie.

Wspólność nieszczęścia i miłości tey pary ślepych, całą moię uwagę ściągnęła. Wniosłem sobie, iż żadnego powierzchownego roztargnienia nie maiąc, i wcale w sobie zatopieni, tém czyſtszą i szczerszą miłość wzaiemną mieć będą, i ſtaną się związku małżeńſkiego prawdziwym wzorem. Co większa, ciekawy byłem, iak pozbawieni iednego z naycelnieyszych zmysłów, powzięli to uczucie: iak otworzyły się oczy ich duszy ku wzaiemnemu porozumieniu się i zakochaniu. Zbliżyłem się więc do okna, przy którém śpiewali, i prosiłem matki młodzieńca, ażeby piosnkę, ſtan ich wyobrażaiącą, powtórzyli.

Po iey ſkończeniu, zapytałem się matki, czyli ich oczy były kiedy przez kogo opatrywane? Nigdy! nigdy! odpowie kobieta; ale któżby tego, mogąc, nie uczynił? Macież tu w *Franconville* iakiego felczera? Mamy, ale ieſt razem balwierzem, widział moie dzieci i ślepotę uznał za nieuleczoną; mówi iednak wielu, że się na tém

nie zna. Nie szkodzi posłać po niego, ażeby natychmiaſt przyszedł: może też dlatego, że się nie zna, rozumie, iż się nikt poznać i nikt uleczyć nie może; chcę się koniecznie dowiedzieć, na czém on to swoie mniemanie zasadza. Przybiega felczer zadyszony, mały, gruby, twarzy wypukłey, iak iego miednica balwierſka, i głowa do góry zadarta; był to nudny gaduła i ieden z golibrodów, iakiegom ieszcze w życiu moiém nie widział. Opowiadam mu przypadek i moie w tey mierze wątpliwości, zapytuię nareście, czyli ieſt okuliſtą? uśmiechnął się z pogardą, a położywszy miednicę, wsadziwszy na nos okulary, i obeyrzawszy oczy oboygu, dowodził mi, że ich ślepota ieſt nieuleczona, i że nigdy ieszcze nie ważono się zdeymować katarakty z oczu ludzi ślepych od urodzenia. Co? nigdy? mylisz się panie golibrodo. — Nie, nie. — Idź precz z twoią niemylnością. — Zgoda, odpowie ten sławny okuliſta, ale proszę mi za zasiągnienie rady zapłacić.

Smieię się, płacę mu, i dodaię, że, ieżeliby mi iaką dobrą nadzieię uczynił, dwa razy tyle doſtanie. Ach! MCPanie zbyt ieſtem uczciwy, (odpowiada) abym sumnienie i talent móy zawodzić miał, iednak gdybym ieszcze oczy obeyzrzał, mógłbym.... Uwolniłem go od tey pracy; a gdy odszedł, prosiłem matki, aby mi te dzieci przez naſtępuiącą pocztę wozową do Paryża przysłała; ucieszyłem ią powiedziawszy, że nieraz udawało się pomyślnie zdięcie katarakty ślepym od urodzenia. Rozrzewniona z radości, iż kiedyżkolwiek iey dzieci naturę i matkę swoię oglądać będą mogły, opowiadała mi obszernie ich

skłonności, zwyczaie, przywiązanie synowskie i cnoty. Kochankowie zaś ściskaiąc i całuiąc rękę moię z uczuciem, którego wyrazić nie umieli, mówili nawzaiem, ach zobaczymy się przecież kochana matko; *Cecylio! Antoninie!*

Przed odiazdem ponowiłem ieszcze prośby do matki, aby mi *Cecylią* i *Antoninę* przysłała. Pełen ukontentowania i nadziei, zapomniałem nawet, że to iéy dzieci były.

Przybyły do mnie w dniu i godzinie naznaczoney; ieden z naylepszych okulistów paryzkich oczekiwał iuż na nich: wielu także ciekawych zeszło się do domu moiego dla oglądania tey pary, i dowiedzenia się, iakie okulista da zdanie. Ze go zaś prosiłem, aby w przypadku niepodobieństwa przywrócenia im wzroku, nie wyiawiał w ich przytomności zdania swoiego, zaczém po pilném obeyrzeniu oczu, wziął mnie do bliskiego pokoiu donosząc, iż iedno z nich widzieć będzie. Naradziwszy się z przyiaciołmi w tey mierze, wróciłem się do *Antonina* i *Cecylii*, i tak mówić do nich zacząłem: czegóżbym nie dał, abym wam oboygu wzrok przywrócił? oboyga los zarówno mię obchodzi, i cóżkolwiek stanie się z wami, zawsze o was będę troskliwym. Zyliście dotąd ściśle z sobą złączeni, a związek ten więcey zapewne do szczęścia waszego wpływał, niżby użycie oczu sprawić go mogło. Lecz pytam się was, gdyby też tak wypadło, że iednemu tylko z was wzrok może bydź przywróconym, czyliby ten związek wzaiemny swey mocy nie utracił? Któreż z was może zapewnić, iżby w tym nowym stanie wiernym drugiemu pozostało? Ja, ia, każde z nich

żde z nich zawołało: ia, gdybym przeyrzała, nie widziałabym, iak dla niego; a ia dla niey, rzekł *Antonin*. Po wzaiemnych zapewnieniach niezmienney miłości, oświadczyłem dopiero, iż w rzeczy samey iedno tylko z nich przeyrzy; lecz potrzeba, aby się dobrze zaſtanowiły, czyli nabycie nowego zmysłu nie rzuci między niemi oboiętności, mogącey drugie o śmierć przyprawić. O! iak czułą scenę to oświadczenie sprawiło! boiaźń, miłość, chęć, nadzieia, na przemian w ich sercach walczyły, i ſkończył się ten tkliwy widok przyrzeczeniem, że którezkolwiek z nich przeyźrzy, będzie ſtałe i wierne na zawsze w miłości ku drugiemu. To ia słysząc, ogłosiłem im, że *Cecylia* widzieć może. Na odgłos tego wyroku, więcey ona smutku uczuła, że *Antonin* nazawsze oczu pozbawiony zoſtanie, niżeli radości z odzyſkania wzroku swoiego.

Zdięcie katarakty iak naypomyślniey poszło: zwolna i coraz lepiey różne przedmioty rozpoznawała. Zobaczywszy świat tak piękny i ozdobny, uniesiona podziwieniem zawołała: o Boże! o Boże! Ze wszyſtkich zaś rzeczy, nic tak *Cecylii* nie zaſtanowiło, iak *Antonin*; spodziewała się bowiem, iż piękność iego wyrówna iey ku niemu miłości; wszelako, lubo się w mniemaniu swoiém zawiodła, kochać go nie przeſtała. Nie mogąc mu udzielić wzroku, taiła przed nim to wszyſtko, cokolwiek przyiemność oczom sprawiać zwykło; albo też to tylko opowiadała, co mogło mu bydź użyteczném, bez sprawienia żalu z niewidzenia. Próſtowała w nim wyobrażenia niedokładne, lub dziwaczne, iakie sobie oboie w cza-

sie ślepoty o rzeczach utworzyli; czego zaś zrozumieć nie był w ſtanie, to iey oczy, iakoby tylko przez połowę, zdawało się zabawiać. Wierna kochanka, powtórnie kochać go nauczyła się.

Gdy oznaczony czas połączeniu ich nadszedł, nie wachała się bynaymniey *Cecylia* zaślubić sobie *Antonina*, lubo krewni oblubienicy innego iey męża ſtręczyli. Zjeżdżałem kilkakrotnie do *Franconville*, abym był świadkiem ich ſtałości i szczęścia; a ile razy na *Cecylią* spoyrzałem, dobrego uczynku nadgrodę w jey oczach wyczytywałem.

Ucho ucięte.

Jak ieszcze mało ieſt oświecenia między wieśniactwem, w niektórych mieyscach Rzeczypospolitey ſrancuzkiey, naſtępuiące, a świeże zdarzenie dowodzi.

Dwóch wieśniaków, mąż i żona, prości, łatwowierni i pełni przesądów, nabili sobie głowę, iż iedna ſtara kobieta, za czarownicę miana, była przyczyną choroby ich dziecka. Ta gdy przyszła do ich domu dla odwiedzenia chorego, mocno iey prosić zaczęli, aby dziecku zdrowie przywróciła, odkazuiąc się, iż ieżeli tego uczynić nie zechce, urzną iey koniec ucha, bo wiedzą, że gdy czarownik wzbrania się uzdrowić przyprawionego od siebie o niemoc, kawałeczek iego ciała doſtatecznym ieſt do uzdrowienia. Nadaremnie zaklinała się baba, iż nie ieſt czarownicą, a zatém, iż zdrowie dziecka nie od iey woli zależy; nie zważano na wymówki, i iuż się do ucięcia kawałka ucha zabierano, gdy oświadczyła, że woli,

aby iey kawałek palca ucięto. Stało się: ale ten kawałek ciała mniemaney czarownicy, nie uratował dziecka od śmierci. Pociągnieni wieśniacy do sądu kryminalnego w *Landes*, po długim sporze, skazani byli na czteroletnie więzienie.

Psy wściekłe.

Powszechne iest prawie mniemanie, iż psy, koty i wszelkie zwierzęta mięso iedzące, i dlatego bardziey nad inne wściekłości podległe, stają się zawsze wściekłemi, gdy głód, lub pragnienie ponoszą; lecz doświadczenia od wieku czynione, o fałszu takowego mniemania przekonywaią.

Redi w wieku ostatnim pomorzył głodem i pragnieniem psy i koty, nie przyprawiwszy, iak probował, o wściekłość. *Bourgelat* powtarzał doświadczenia iego, i czynił sam inne. *Huzard* w szkole alfordzkiey, nigdy nie doftrzegł, ażeby z tego powodu wściekały się zwierzęta: uważał tylko, iż przy schyłku życia szukały ieszcze wody, lubo ich wnętrzności tak iuż były ścieśnione i siły osłabione, że nie były w ftanie połykać.

Obalenie tego przesądu, ocalić może życie użytecznym zwierzętom, które pospolicie, przez obawę spodziewanych z uroioney wściekłości przypadków, gubiono.

OBRAZ POLITYCZNY EUROPY.

NIEMCY.

Seym Rzeszy niemieckiey ciągle zatrudnia się interesem indemnizacyy dla różnych Xiążąt. Powszechném iest mniemaniem, że kraie duchowne przeistoczone w świeckie, nayznacznieyszą Xiążąt szkoduiących będą nadgrodą; od czego wyięte bydź maią trzy elektorstwa duchowne, iako też własność zakonów maltańskiego i teutońskiego.

Minister cesarski w *Ratyzbonie* przełożył seymowi, ażeby ustanowienie massy strat i nadgród starał się przyśpieszać, i żeby ukończoną w tey mierze robotę, iak nayprędzey Cesarzowi nadesłał.

Xiążę *Hessen-Darmstadt* podał obrachunek szkód na lewym brzegu *Renu* poniesionych, z którego okazuie się, że utracił 76,000. ludności i 666,050. ryńskich dochodu. Nie odbieraiąc zaś intraty przez lat dziesięć, szkodował 6,232,715. ryńkich; prócz tego w zamkach i znayduiących się w nich rzeczach, 3,793,596. ryńskich, czego wszystkiego domaga się nadgrodzenia.

Troskliwy rząd austryacki w wszelkich względach o polepszenie stanu prowincyy swoich, naywięcey ostatnią woyną dotkniętych, dał świeży dowód względności swoiey oycowskiey, gdy konie niepotrzebne woysku w czasie pokoiu, bez-

płatnie pomiędzy wieśniaków tych kraiów rozdać zalecił, które przez dostawienie fur, lub zabór koni od nieprzyiaciela, więcey nad inne szkodowały. Uznaiąc zaś potrzebę zmnieyszenia bankocetlów, a pomnożenia gotowizny, zawarł umowę z bankierami, ażeby złoto i srebro w sztabach do mennicy dostawiali.

Wydane iuż raz do wszystkich portów austryackich na morzu adryatyckiém rozkazy, powtórzonemi teraz znowu zostały, aby żadna żywność Anglikom, których fregaty i kapry znacznie handlowi na tém morzu szkodzą, przedawana nie była.

ROSSYA.

Po zawartey z Anglią konwencyi, zabezpieczaiącey Rossyą od woyny, ciągłey staranności *Alexandra Igo* iest przedmiotem, wszystkie swoie urządzenia wewnętrzne i czynności z postronnemi do tego stosować, aby kraiowi szczęście i bogactwa przynosiły. Dowodem tego iest między innemi, przybywanie wielu towarów wschodnio-indyyskich do *Astrachanu*; i spodziewać się należy, że handel z tą częścią *Azyi*, coraz znaczniey-szy będzie. Dowodem ieszcze, zawarcie na lat dwanaście traktatu handlowego ze Szwecyą, którego treść następuiąca: „Szwedzi w Rossyi, a obywatele rossyyscy w Szwecyi, zupełney wolności handlu używać i takiey opieki doznawać będą, iak właśni poddani; zakazanemi tylko towarami nie wolno im handlować. Dla zapobieżenia nieprzyzwoitościom stąd wyniknąć mogącym, o-

znaczą się towary, które do portów oboyga narodów i do mieysc pewnych na pograniczu Finlandyi wprowadzać się mogą. Poddani obudwóch ſtron w drugim kraiu, żadnego wyższego od wprowadzania towarów podatku płacić nie powinni, tylko taki i w takiey monecie, iak właśni poddani. Używać także maią wszelkiey obrony i opieki sądowey, wolnego wyznania religii i wolno im oddalić się z maiątkiem. Od szwedzkiego hałunu, soli i śledzi solonych, sprowadzanych do Roſsyi, byle nie do *Petersburga*, połowę tylko cła taryfą roſsyyſką oznaczonego, a od śledzi wędzonych trzecią część, Szwedzi opłacać będą. Równie kupcy roſsyyscy połowę także cła w Szwecyi od konopi, płótna, łoiu, płacić maią. Od produktów zaś z Finlandyi szwedzkiey do roſsyyſkiey, i nawzaiem wprowadzanych, żadney opłaty nie będzie. Zbiegli maytkowie wzaiemnie będą wydawani. Okręty kupieckie, żadnego podróżnego bez paszportów, i żadnych towarów bez przyzwoitego zaświadczenia, zabierać nie powinny. Do portów iednego mocarſtwa cztery tylko woienne okręty drugiego razem wpłynąć mogą. Gdy zaś woienne okręty obu narodów spotkaią się na morzu, naówczas, ieżeli ich kommendanci w równym są ſtopniu, żadnego powitania nie będzie; inaczey kommendant niższey rangi witać ma ſtarszego, a ten równąż liczbą wyſtrzałów odpowie. Okrętom rozbitym wszelka pomoc ma bydź dawana. W czasie woyny iednego kraiu, mieszkańcy drugiego naymnieyszey w handlu i żegludze przeszkody do kraiów nieprzyiacielſkich doznawać nie maią, aby tylko kontrabandy nie prowadzili. Gdy-

by woyna między obu narodami wypadła, natenczas rok czasu zoſtawiony będzie poddanym do zupełnego wyprowadzenia się z maiątkiem. Umawiaiące się ſtrony, wyraźnie naſtępuiące ſtanowią zasady, iż okręty neutralne bez żadney przeszkody do portów i brzegów woiuiących mocarſtw płynąć mogą; iż oprócz kontrabandy, towary poddanych w woynie będących mocarſtw, na neutralnych okrętach są wolnemi, iż żaden konwóy przezieranym bydź nie może, gdy dowódca woiennego okrętu, który ieſt przy nim, oświadczy, iż się żadna kontrabanda nie znayduie. Pod kontrabandę zaś podpadaią armaty, broń ognista, bomby, granaty, kule, ſkałki, lonty, proch, saletra, *i t. d:* wszyſtkie inne towary na neutralnych okrętach za neutralną własność są uważane. Gdy iedno z dwóch mocarſtw ieſt w woynie z innym narodem, wówczas okręty iego woienne i kapry, maią prawo rewizyi okrętów kupieckich bez eskorty płynących. Dwóch tylko, lub trzech ludzi wysłanych będzie do tych okrętów, dla przekonania się o rzeczywiſtości i neutralności ich ładunków. Jeżeliby się kontrabanda znalazła, tedy ta, a nic więcey, zabraną zoſtanie. Traktat ten dnia 13. Marca 1801. roku zawarty, i iuż od obu dworów potwierdzony.

FRANCYA.

We wszyſtkiém niepewność, tak co do negocyacyy rządu francuzkiego z Anglią, iako też co do wypadków w Egipcie, wyprawy admirała *Gantheaume* i przygotowań w portach Francyi i iey

sprzymierzeńców, spoſtrzegać się daie. Bawi wpradzie Ob. *Otto* w Londynie, przez którego pierwszy konsul różne do ugody podał propozycye; ale większą ich część miniſtrowie W. Brytannii odrzucić mieli, a ſtąd znowu niewielką prędkiey zgody mieć można nadzieię. Lifty nawet prywatne z Francyi nie są w *Louvre* przyymowane. Rząd też francuzki, chcąc we wszyſtkiém upartemu nieprzyiacielowi szkodzić, prócz na nowo powtórzonego zakazu towarów angielſkich, zabronił ieszcze sprowadzania koni z tego kraiu, iuż, że znaczne przez ten handel szły do Anglii pieniądze, iuż, że się narodowemu przychowkowi konie okazuie szkodliwym.

Dla niedoſtatku urzędowych tak z Londynu, iak Paryża o Egipcie wiadomości, nic z zupełną pewnością mówić w tey mierze nie można. Nadchodzące ze Stambułu do Wiednia, lub przez różne ſtatki do portów francuzkich doniesienia, zbyt sobie są przeciwne, aby większą iedne nad drugie, chyba u osób ſtronnością powodowanych, wiarę zyſkiwały. Spodziewać się atoli należy, że ieżeli ieſt prawdą, iż W. Wezyr (iak *Elgin* miniſter angielſki w Stambule, do Wiednia pisze) połączywszy się z Anglikami, i opasawszy zamkniętych kilka tysięcy Francuzów w *Kairze*, przymusił ich bez żadnego oporu do poddania się, i że iuż cały wyższy i niższy Egipt, prócz *Alexandryi*, ieſt w mocy Anglo-Ottomanów; spodziewać się, mówię, należy, iż niezadługo przez huk armat w parku i odgłos dzwonów londyńſkich, o tych wiadomościach *Elgina* niewątpliwe zape-

wnienie odbierzemy. To tylko ieſt rzeczą niezawodną, że do odniesionych niektórych korzyści nad Francuzami, niezgoda ich Jenerałów wiele Anglikom, zwłaszcza zaś do uniknienia nieuchybney 21. Marca porażki, dopomogła. Urzędowe doniesienia paryzkie o Egipcie zamykaią szczegóły do dnia 19. Maia, a z tych okazuie się, iż *Menou* z 6,000. ludzi ſtał obozem przed *Alexandryą*. Jenerałowie *Belliard* i *Lagrange* maiący 10,000. głów ſtali w *Kairze*: oddział ten miał póyśdź 17. Maia w celu uderzenia na W. Wezyra w *Belbeys* ſtoiącego, a zatém niedopuszczania, aby się z Anglikami połączył. Spodziewano się bitwy 19. Maia. *Murad-Bey* wierny Francuzów przyiaciel i trzey przednieysi iego wodzowie z zarazy pomarli, poczém Mameluki iego poszły w rozsypkę. Jeżeli, według doniesień z Stambułu, *Kair* poddał się, nieuchybny byłby dowód, że bitwa maiąca za cel zbicie W. Wezyra, nie powiodła się Francuzom, i że tém samém złączenie się sił iego z Anglikami naſtąpiło. Jakoż liſty *Elgina*, na mocy raportu admirała *Keith*, będącego z swoią flotą naprzeciw *Alexandryi*, zapewniaią, iż attak francuzki był niepomyślny, i że artyllerya i iazda turecka, tak dzielnie obroty swoie czyniła, iż nieprzyiaciel, mimo sprawioney znaczney rzezi w Turczynach, pobity, cofnąć się musiał. Prowadzony do *Alexandryi* konwóy 550. wielbłądów przez 500. Francuzów od szefa brygady *Cavalier* dowodzonych, miał bydź od woyſka angielſkiego obſkoczonym między *Alkom* i *Terranee*, gdzie nie będąc w ſtanie dania odporu, doſtał się w niewolą. Poddanie się kilku twierdz

mnieyszych, znacznie i tak szczupłe woyſko francuzkie, zmnieyszyło, tak dalece, iż ieżeli wszyſtkie doniesienia stambulſkie są prawdziwe, ani mieć można nadziei, aby garſtka Francuzów, bez żadnego z swey oyczyzny wsparcia, potrafiła tę szacowną dla niey zachować osadę. Bo, co się tycze wysadzenia woyſka lądowego przez admirała *Gantheaume*, iakążkolwiek pomoc przynieść mogącego Francuzom w Egipcie, okoliczność ta wielkiey podpada wątpliwości. Jedni bowiem wylądowaniu naznaczaią mieysce w króleſtwie *Barca* o 60. mil odległości od *Alexandryi*, inni w samymże Egipcie niedaleko tegoż miaſta, inni znowu, że nie dopiąwszy celu wyprawy swoiey, powrócił z całym woyſkiem do *Tulonu*, utrzymuią. To ieſt pewnością, że admirał ten będąc dnia 24. Czerwca w kanale między Kandyą i Egiptem, doſtrzegł o świtaniu okręt, który natychmiaſt okrętom swoim ścigać rozkazał. Wieczorem dopiero poznano, iż był nieprzyiacielſki; że zaś pozbawiony był nadziei ratowania się ucieczką, usiłował udać się pod wiatr, aby korzyſtaiąc z chwili, w którey okręty francuzkie znaydowały się rozsadzone od siebie, mógł się przerżnąć przez eskadrę. W tym dwa okręty zaſtępuią mu drogę i ſtaczaią bitwę o wyſtrzał z karabinu; nareście po iednogodzinney walce, okręt angielſki od 74. armat spuszcza swoie żagle i poddaie się zwyciężcom. Był to *Swiftsure* ieden z naypięknieyszych okrętów floty admirała *Keith*. *Gantheaume* wziąwszy z eskadry część maytków swoich, obsadził niemi okręt zdobyty i do dalszey przysposobił go żeglugi. W dniu 4. Lipca zabrał tak-

że korwetę angielſką, ładowną różnemi dla woyſka angielſkiego w Egipcie, potrzebami.

Przygotowania na brzegach francuzkich i przyiacielſkich są nader wielkie, aby można rozumieć, iż ie rząd iedynie dla poſtrachu przedsięwziął. Zewsząd ściągaią się woyſka lądowe do różnych portów w celu siadania na okręty; gwardya nawet pierwszego konsula losowała, którzy z niey ku brzegom morſkim iść maią. Różne przeznaczenia daią tey ogromney wyprawie; część iey do Turcyi, część do Egiptu, Szkocyi, Irlandyi, a nawet do Indyów wschodnich wyprawuią. Ciekawość w tey mierze wszyſtkich ſkutkiem dopiero samym zaspokoiona zoſtanie. Anglicy tym czasem, niczego nie zaniedbuią, aby się iak naylepiey przeciw napaści nieprzyiaciela obwarowali. W wielu bardzo mieyscach nadmorſkich pozakładali obozy, i liczne wszędzie przed portami Francyi, Hollandyi, Hiszpanii i Włoch, trzymaią floty. Admiral *Nelson* wróciwszy z morza baltyckiego, odebrał dowództwo floty zabezpieczaiącey brzegi Anglii od Francyi. Chcąc on co ważnego przeciw francuzkim i hollenderſkim portom przedsięwziąć, wyszedł pod żagle z flotą z lekkich woiennych okrętów, ſtatków do bombardowania i podpalania, złożoną. Jakoż dnia 4go Sierpnia ukazał się przed *Boulogne*, dokąd z kilku portów zgromadziły się rozmaite okręty i ſtatki. Jeden oddział lekkiey flotylli francuzſkiey ſtał na kotwicach przed portem. Angieſkie bombardyerſkie ſtatki zaczęły dawać ognia, francuzkie im odpowiadały, i na tém

się rzecz cała skończyła, że *Nelson* nie dopiąwszy zamiaru swoiego, ażeby przednią straż nieprzyiacielską w głąb portu wpędził, i wyrzuciwszy około 900. bomb nic nieskutkuiących, nazaiutrz z przed portu odpłynął. Drugi attak *Nelsona* w dniu 14tym Sierpnia, miał udać się pomyślniey dla Anglików. Z przewyższaiącą siłą powrócił, i uderzył na przednią straż Francuzką. Ustąpić musieli Francuzi większey sile, iak o tém rozeszła się wieść po Paryżu, lubo *Monitor* urzędownego nie daie uwiadomienia.

Z tylu stoczonych na morzu bitew w ciągu woyny ninieyszey, każda zaszczyciła zwycięztwem banderę W. Brytanii. Bitwa dnia 5go Lipca pod *Algesiras*, iest pierwsza, która dowiodła, że przemożni i miani za niezwyciężonych na morzu Bretonowie, mogą bydź pobici. Pokazać tę możność zostawiono było Francuzom i to za rządów *Bonapartego*. Tym zaś większą sławę bandzie republikańskiey to zwycięztwo przynosi, że wedwoynasób licznieysza Anglików siła, słabszey, ale dobrze kierowaney, ustąpić musiała. Pierwiastki te sławy na morzu zjednaney winna Francya Kontr-Admirałowi *Linois*, i równie mężnym iak biegłym Kapitanom okrętow. *Linois* z trzema liniowemi okrętami i iedną fregatą rozpędziwszy nieprzyiacielskie okręty przy brzegach *Prowancyi* krążące, ukazał się pod *Gibraltarem* właśnie w tym czasie, gdy tam eskadra angielska z sześciu liniowych okrętów złożona, i od Admirała *Saumarez* dowodzona, zawinęła. Spostrzegłszy znaczną siłę nieprzyiaciela *Linois*, wpływa

do portu hiszpańskiego *Algesiras*, rzuca kotwice, a nie wątpiąc o attakowaniu siebie, wysadza na ląd w nocy Jenerała brygady *Deveaux* z częścią woyska dla obsadzenia bateryi portu broniącey. Jakoż nie zawiodł się w mniemaniu swoiém, bo *Saumarez* uwiadomiony o bytności i ustąpieniu Francuzów, wychodzi w pogoń za niemi, i dnia 5go zrana stawa z sześcią woiennemi okrętami o wystrzał z karabinu przed portem. Przychodzi zatém do bitwy przez okręt francuzki *Indomptable* rozpoczętey. Każdy okręt republikancki walczył koleią z trzema i czterema nieprzyiacielskiemi, a przy tak trudney okoliczności, udaie się ieszcze angielskiemu okrętowi *Annibal* od 74. armat wedrzeć między ląd i eskadrę francuzką; lecz dzielny ogień okrętowy i z bateryi, przymusza go spuścić żagle i poddać się, utraciwszy 300. ludzi. Tenże los spotyka inny okręt angielski *Pompeiusz*, który niezawodnie stałby się zdobyczą zwycięzcy, gdyby go nadbiegłe z *Gibraltaru* statki za pomocą lin nie uprowadziły.

Po uporczywey i przez sześć godzin trwaiącey bitwie, eskadra angielska unikaiąc większey klęski, podniosła kotwice, i uszła do *Gibraltaru*. Z sześciu okrętów, ieden był tylko w stanie wyyścia zaraz pod żagle, inne poutracały maszty, lub żagle. Podług wiadomości z *Gibraltaru*, strata nieprzyiacielska w zabitych i ranionych 1500. w ieńcach zaś 500. ludzi wynosi. Zabrany okręt *Annibal*, osadził zaraz *Linois* maytkami swoiemi, i czekał sposobności do wypłynienia. Wtém na dniu 9. Lipca diwizya hiszpańska z sześciu okrętów i

trzech fregat złożona, między któremi znaydował się ieden okręt francuzki i dwie fregaty, na odgłos przykrego ſtanu Francuzów, ruszywszy z *Cadix* pod sprawą Jenerała *Moreno*, przybyła szczęśliwie do *Algesiras*. W dniu 12. wyszły połączone siły w porządku do bitwy. Spokoyność morſka zmieszała ten porządek i porozdzieiała eſkadrę, gdy nieprzyiaciel wypłynąwszy z *Gibraltaru* z pięcią okrętami, dwoma fregatami i iednym bryggiem, miał dla siebie wiatr pomyślny. Kontradmirał *Linois* zdawszy rząd okrętu swego *Formidable* Kapitanowi *Troude*, przesiadł się na fregatę *Sabina* z Jenerałem *Moreno*. Noc zbliżaiąca się, zniewoliła wrócić się na ſtanowiſko, a tę w niespokoyności przepędzili, nie wiedząc, czyli się eſkadra połączyła. Za nadeyściem dnia, około godziny 5tey zrana, dał się słyszeć huk armat przez iednę godzinę trwaiący; ten zaś był ſkutkiem bitwy okrętu *Formidable* na samym świcie z trzema angielſkiemi i iedną fregatą odpraWioney, tudzież mocnego do siebie strzelania dwoch wielkich hiszpańſkich okrętów.

Co do pierwszego; odpędziwszy Kapitan *Troude* fregatę nieprzyiacielſką, naypierwey go attakuiącą, uderzył potém na ieden z okrętów; ten w krótkim czasie pozbawiony masztów i bliſki zatonienia, zaledwie od dwoch innych okrętów uratowany zoſtał, poczém nieprzyiaciel, zoſtawiwszy plac bitwy mężnemu Kapitanowi, oddalił się na morze; *Troude* pełen chwały z danego odporu, zawinął szczęśliwie do *Cadix*, dokąd też nie zadługo przybyła eſkadra, prócz dwóch hiszpańſkich i iednego

francuzkiego okrętu. Ciemność nocna była powodem odłączenia się ich od reszty swoich okrętów, a oraz stała się przyczyną straszliwego wypadku. Dwa okręty hiszpańskie *Real-Carlos*, i *Hermenegilde* każdy od 112. armat, wziąwszy ieden drugiego za nieprzyiacielski, tak straszną stoczyły z sobą walkę, iż ta zgubą się dopiero wzaiemną ukończyła. Wszczęty pożar na iednym, wysadził go na powietrze, a po nim drugi tegoż samego losu doznał. Z 2400. ludzi znayduiących się na obudwoch, zaledwie 50. życie uratowało. Okręt zaś *St Antoine* dawniey hiszpański, a potém Francuzom odstąpiony, zabłąkawszy się pod ten czas, wpadł w ręce angielskie.

Do odniesioney chwały z znakomitego zwycięztwa pod *Algesiras*, to ieszcze na iey powiększenie dla Kontr-Admirała *Linois* i innych officyerów przydać należy, iż oczyściwszy brzegi *Prowancyi* z kaprow angielskich, znaczną liczbę okrętów i statków kupieckich, do Anglii należących, pochwytał.

Syn Xiążęcia *Parmy* uczyniony i uznany przez traktat *Lunewilski* Królem *Etruryi* czyli *Toskanii*, po odbytey z *Madrytu* przez Francyą podróży i zabawieniu się w *Paryżu*, przybył do *Parmy*. Stamtąd wysłał do *Florencyi* odezwę; w którey doniosłszy narodowi o powołaniu siebie na tron Toskański, zaleca Margrabiemu *de Gallinella*, Hrabiemu *Cesar Ventura*, obiąć imieniem iego, w dostoyności pełnomocnego ministra, possessyą królestwa teraz *Etruryi*, przyiąć hołd i przysięgę

w zwyczaynym sposobie. Nim zaś dalsze urządzenia nastąpią, potwierdza wszystkie prawa, wyroki i zwyczaie teraz trwaiące, tudzież rząd tymczasowy ninieyszy, tak cywilny, iak woyskowy. Obięcie *Toskanii* w imieniu nowego monarchy, w dniu drugim Sierpnia uskutecznione zostało; tytuły zaś iego we wszystkich aktach publicznych maiące się umieszczać, będą następuiące: *Ludwik I. Infant Hiszpański, Król Etruryi, i dziedziczny Xiąże Parmy, Placencyi i Gwastalli* i t. d.

Zaszłe poróżnienie dworu rzymskiego z rządem francuzkim, spokoynie ukończyło się przez traktat w Paryżu zawarty. Warunki iego, lubo w niektórych pismach publicznych umieszczone były, gdy iednak urzędownie nie są podane, znaydować wiary nie maią.

Na wyspie *Elbie*, w *Porto-Ferrajo*, części do Toskanii należącey, i nieco dawniey przez Anglików zaiętey, zamknąwszy się ich pewna liczba, iako też Neapolitańczyków, do dziś dnia poddać się wzbrania. Okoliczność ta zniewoliła rząd francuzki dać rozkaz Jenerałowi *Murat*, aby posławszy tam potrzebną siłę, zdobycie tey twierdzy przyśpieszył.

REIESTR MATERYI.

HISTORYA.

Wypis z podróży Pani *de Guébriant* Posłowey nadzwyczayney do Polski za Władysława IV. karta 1.
Dalszy ciąg podróży teyże Pani *de Guébriant* kar: 129
Wypis ostatni z teyże podróży - - kar: 257
Wypis z podróży kapitana *Stedman* do *Surinam* i wewnątrz *Guiany* - - - - kar: 38
Historya wzrostu i upadku państwa *Mysory* pod panowaniem *Hyder-Aly* i *Typpoo Saib*. Wypis z dzieła Ob: *Michaud* - - - kar: 166
O wpływie, iaki miał *Fryderyk II.* na ukształcenie i oświecenie swoiego wieku. Dzieło Jana Jerzego *Gebharda* uwieńczone przez Akademią umieiętności w *Berlinie* - - kar: 289
O Litewskich i Polskich prawach, o ich związku, *i t.d.* przez *Tadeusza Czackiego*. Wypis drugi kar: 53

FILOZOFIIA.

Historya naturalna. Opis otworu *Wulkano*, góry ognistey na wyspie tegoż imienia, wyięty z drugiego Tomu podróży *Spalanzaniego* do Oboyga Sycylii - - - kar: 330

FIZYKA.

Fizyka naynowszemi odkryciami pomnożona i nayoczywistszemi doświadczeniami potwierdzona, przez X. Jozefa *Osińskiego* S. P. - - kar: 67

MEDYCYNA.

Sposób przedłużenia życia ludzkiego przez Doktora *Huffeland* Professora Medycyny - - kar: 76
Listy o ospie krowiey do iedney Damy przez Doktora *Colladon* - - - - kar: 195
Wyłuszczenie nauki *Browna* przez *Gilberta* kar: 212
Dziennik zdrowia dla wszystkich stanów przez JP. *Lafontaine* Medycyny i Chirurgii Doktora. Dzieło peryodyczne - - - - kar: 86

MORALNOŚĆ.

Szczęśliwe małżeństwo - - - - kar: 180
Wypis z trzech ksiąg moralności Malabarczyków, zrobiony z czwartey xięgi Historyi missyi Ewanielickiey, utanowioney w Indyach wschodnich dla nawrócenia kraiowców - - kar: 94

Ekonomiia.

Sposób obchodzenia się ze zrzebiętami przez cztery pierwsze lata. Wyiątek z manuskryptu P. *Waldstein* bywszego Dyrektora Szpitalu w Wiedniu kar: 88
O zapaleniu śledziony w bydle - kar: 220
Listy o Ogrodach *Ignacego Krasickiego* - kar: 343

Piękne Kunszta.

O życiu i dziełach *Mozarta* sławnego kompozytora Muzyki - - - - - kar: 319

Literatura.

O stanie edukacyi, nauk i umieiętności w Polszce przez Pana *Muray* - - kar: 354
Dykcyonarz Polsko - Niemiecki we dwoch Tomach przez X. *Karola Winklera* S. P. - - kar: 360

Poezya.

Swiątynia nudów przez *Michała Wyszkowskiego* kar: 98
Cefiza Oryginał Prezydenta *Monresquieu* przez tegoż k. 361
Początek xięgi IV. *Eneidy Wirgiliusza* - kar: 229
Oda. Moc Muzyki. Dzieło sławnego wierszopisa *Pope* z angielskiego na polski ięzyk w sposobie naśladowczym przełożone przez *Juliana Niemcewicza* - - - - kar: 233
Powieść Butelka - - kar: 364

Teatr.

Moie postrzeżenia nad teatrem. O stanie teatru polskiego - - - kar: 107

Rozmaite Rzeczy.

Dwoie kochanków ślepych. - - - kar: 237
Ucho ucięte - - - - - kar: 442
Psy wściekłe - - - - - kar: 243
Rozmowa. Prometey i człowiek - - kar: 365
Rozmowa II. Mężczyzna i Niewiasta - - kar: 369

Obraz polityczny Europy.

Wykład znacznieyszych wypadków zaszłych w różnych państwach:
Francya - - - kar: 123.
——— także - - - kar: 247.
Niemcy - - - - kar: 122.
——— także - - - kar: 244.
Rossya - - - - kar: 118.
——— także - - - kar: 245.
Daniia - - - - kar: 120.
Turcya - - - - kar: 121.
Hiszpaniia - - - kar: 127.
Rzut oka na położenie Francyi i Anglii - kar: 372.